

zima 2009/2010

ISSN 1506-1086

BŁĘDOWA ZGŁOBIĘŃSKA ♦ BRATKOWICE ♦ BZIANKA ♦ DĄBROWA ♦ MROWLA ♦ RUDNA WIELKA ♦ ŚWILCZA ♦ TRZCIANA ♦ WOLICZKA

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY SAMORZĄDU GMINY ŚWILCZA
I GMINNEGO CENTRUM KULTURY W ŚWILCZY Z SIEDZIBĄ W TRZCIANIE

Trzcionka



nr 52
cena 5 zł

Rys. Władysław Kwoczyński



Warto przeczytać!

1. Wiadomości samorządowe 3
2. Żywa pamięć historii 8
3. Kronika wydarzeń bieżących 14
4. W kręgu wiary i tradycji 18
5. Z żałobnej karty 22
6. Kultura w gminie 24
7. Pasje ludzkie 30
8. Edukacja i oświata 33
9. Poznaj świat 44
10. Chmurna przeszłość ... 46
11. Rolnictwo i ekologia 48
12. Zdrowie 57
13. Rozmaitości 64

Trzcianka
Rok założenia:
17.01.1997

WYDAWCA:

Samorząd Gminy Świlcza i Gminne Centrum Kultury w Świlczy z siedzibą w Trzcianie.

REDAGUJE KOLEGIUM w składzie:
Zofia Dziedzic, Władysław Kwoczyński, Zbigniew Lis, Artur Szary.

ADRES REDAKCJI:
36-071 Trzciana - Gminne Centrum Kultury w Świlczy z siedzibą w Trzcianie, tel. 17 85 14 438, www.swilcza.com.pl, e-mail: gck@swilcza.com.pl.

NAKŁAD: 700 egz. + 50.

Nr ident. 690473296.

Pismo zarejestrowano w Sądzie Wojewódzkim w Rzeszowie, Sygn. Akt. I Ns Rej. Pr. 18/97

ISSN 1506-1086

DRUK: ZUH Spółka „DUET”, Rzeszów, ul. Dębicka 140, tel. 17 863 55 44 Boguchwała, tel. 17 87 11 281.

Za treść i formę ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo segregacji nadsyłanych materiałów, dokonywania skrótów i poprawek.

Nie płacimy wierszówki.

Do druku oddano: 15.12.2009 r.



GMINA
FAIR PLAY

GMINA ŚWILCZA – „GMINA FAIR PLAY 2009”

Kapituła konkursu „Gmina Fair Play”, Krajowa Izba Gospodarcza oraz fundacja „Instytut Badań nad Demokracją i Przedsiębiorstwem Prywatnym” **przyznały po raz drugi** Gminie Świlcza tytuł i certyfikat **Gmina Fair Play 2008**. Wręczenia certyfikatów „Gmina Fair Play” odbyło się 4 XII 2009 r. w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie.

„Gmina Fair Play” – Certyfikowana Lokalizacja Inwestycji

VIII edycja Ogólnopolskiego Konkursu i Programu Certyfikacyjnego „Gmina Fair Play”

IDEA KONKURSU:

Konkurs „Gmina Fair Play” to inicjatywa skierowana do takich samorządów, które dbając o interesy społeczności lokalnych stwarzają na swym terenie możliwie najlepsze warunki dla rozwoju działalności gospodarczej i inwestycyjnej. To właśnie gminy, jako najmniejsze a jednocześnie podstawowe jednostki administracyjne w Polsce powinny w swych działaniach kierować się przede wszystkim zasadami etyki i stwarzać jak najlepsze warunki zarówno dla małych jak i dużych przedsięwzięć gospodarczych i inwestycyjnych.

Podstawowym celem konkursu jest **popularyzowanie etyki w działalności samorządów, przejrzystości procedur oraz postaw godnych naśladowania, sprzyjających podejmowaniu przedsięwzięć inwestycyjnych.**

KORZYŚCI DLA LAUREATÓW:

Jedną z najważniejszych korzyści wynikającą z udziału w programie „Gmina Fair Play” jest szeroka promocja i możliwość zaprezentowania dokonań gmin oraz ich planów na szerszym forum publicznym. Jak podkreślają Laureaci tytułu i certyfikat „Gmina Fair Play” jest dla samorządowców mobilizacją do stałego utrzymywania najwyższego poziomu jakości usług oferowanych inwestorom. Dzięki udziałowi w programie, na podstawie badania losowo wybranych inwestorów (przedsiębior-

ców i osób prywatnych, którzy na terenie gminy zrealizowali bądź realizują inwestycje), gminy mają możliwość zapoznania się z ich oceną. Dzięki analizie benchmarkingowej, która jest opracowywana w oparciu o wyniki badań inwestorów i ocenę audytorów, gminy mogą wprowadzić niezbędne zmiany w procedurach i organizacji obsługi inwestorów oraz poznać własną pozycję w stosunku do innych gmin uczestniczących w programie. To właśnie raport benchmarkingowy wskazuje jak usprawnić obsługę inwestorów i jak stworzyć jeszcze lepsze warunki do inwestowania w gminie. Ponadto, dzięki udziałowi w wydarzeniach organizowanych w ramach każdej edycji programu m.in. spotkania warsztatowe czy doroczna gala finałowa „Gmina Fair Play”, gminy mają okazję do wymiany informacji, doświadczeń oraz nawiązania współpracy z innymi samorządami, które osiągają sukcesy na polu przyciągania inwestorów, a także z przedsiębiorcami-laureatami siostrzanego programu „Przedsiębiorstwo Fair Play”.

ORGANIZATORZY

Konkurs organizowany jest przez **Instytut Badań nad Demokracją i Przedsiębiorstwem Prywatnym** a afiliowany przy **Krajowej Izbie Gospodarczej**. Projekt prowadzony jest pod patronatem Marszałków oraz Wojewodów.

Jolanta Hawer

Złota Setka Gmin Podkarpacia 2009 Ranking rozstrzygnięty

To już II edycja rankingu zorganizowanego przez redakcję Nowin i Wyższą Szkołę Zarządzania w Rzeszowie. Gminy Podkarpacia, które nadesłały wypełnione ankiety konkursowe zostały w dn.8 grudnia przez Kapitułę Konkursu ocenione i uplasowane na określonych miejscach. Tegoroczne kategorie to: Turystyczna Gmina Podkarpacia, Inwestor Roku, Skuteczny Beneficjent Środków Unijnych. Kreator Kapitału Społecznego, Lider Globalizacji.

Gmina Świlcza znalazła się aż na 66 pozycji, uzyskując 822 punkty (im mniej, tym lepiej).

„Złota trójka” to: Krosno – 72 pkt., Cisna – 110 pkt., Rzeszów – 130 pkt.

Sąsiednie gminy uzyskały następujące lokaty: Boguchwała – 43 pozycja, Głogów Młp. – 33, Sędziszów Młp. – 45 pozycja.

Komentarz zbędny. Rado Gminy! Do roboty!!!

Z. Dziedzic



ZAINWESTUJE W ŚWILCZY

Podczas konferencji prasowej 2 grudnia 2009 r. w hotelu Nowy Dwór oficjalnie ogłoszono lokalizację nowej inwestycji „IKEA” w Świlczy.

Wzdłuż drogi krajowej numer 4 na terenie ponad 50 hektarów w Świlczy koło Rzeszowa powstanie regionalne centrum handlowe wraz ze sklepem IKEA.

Grupa IKEA kontynuuje inwestycje w Polsce i nabyła grunt o wielkości ponad 50 hektarów w miejscowości Świlcza pod Rzeszowem. Na tym terenie powstanie

wymaga nakładów inwestycyjnych na poziomie około pół miliarda PLN.

Integralnym elementem centrum będzie sklep IKEA, w którym mieszkańcy Świlczy, Rzeszowa i okolic będą mogli skorzystać z oferty szerokiego asortymentu dobrze zaprojektowanych, funkcjonalnych mebli i innych produktów wyposażenia wnętrz, dostępnych w cenach tak niskich, by wielu ludzi mogło sobie na nie pozwolić. Na powierzchni około 33 tysięcy m² pojawi się 9500 artykułów. Zakupy w sklepie uprzyjemni pobyt w szwedzkiej restauracji, a dzieci bezpiecznie spędzą czas w pokoju zabaw, tzw. Smalandii. Dla zmotoryzowanych przygotowany będzie wygodny parking na około 1400 miejsc parkingowych. Budowa sklepu IKEA wymaga na-



Na konferencji prasowej dot. lokalizacji inwestycji „IKEA” w Świlczy. Pierwszy z lewej wójt Gminy Świlcza Wojciech Wdowik.

wych: w Poznaniu, Wrocławiu, Gdańsku, Katowicach oraz dwóch w Warszawie. Na wiosnę 2010 roku planowane jest otwarcie kolejnego obiektu – Portu Łódź w Łodzi. Firma ma również w planach wybudowanie nowego centrum w Poznaniu – Bulwary Poznańskie. Będzie to pierwsze w Polsce miasteczko handlowe.

Dla gminy Świlczy ta inwestycja jest dużą szansą. Przede wszystkim duże wpływy do budżetu gminy, a pracę znajdzie wielu mieszkańców gminy.

Jolanta Hawer

POWIERZCHNIA

- Sklep dwukondygnacyjny
- Powierzchnia ok. 33 000 m²
- Integracja sklepu z centrum handlowym – wspólne wejście
- Parking na ok. 1300 samochodów

WIELE UDOGODNIEN

- Restauracja i bistro oraz sklepik szwedzki z artykułami spożywczymi
- Pokój zabaw dla dzieci Smalandia, nadzorowany przez wyspecjalizowany personel IKEA
- Klub IKEA Family z wieloma przywilejami i specjalnymi ofertami

WYJĄTKOWA OFERTA

- zaaranżowane wnętrza – inspirujące klientów IKEA i pomocne w tworzeniu przez nich własnych rozwiązań
- najszerszy w Polsce asortyment mebli, wyposażenia i dekoracji – około 9500 artykułów

EKOLOGIA

- energia odnawialna przyszłością IKEA
- źródła światła oszczędzające energię
- segregacja i recykling odpadów
- niebieska torba wielokrotnego użytku

ZATRUDNIENIE

- około 300 osób

Fotoreportaż - strony kolorowe

INTER IKEA CENTRE GROUP

Inter IKEA Centre Group www.iicg.com

sklep IKEA oraz centrum handlowe firmy Inter IKEA Centre Polska S.A., których łączna powierzchnia handlowa wynosić będzie około 110 tysięcy m². W nowym obiekcie znajdzie pracę około 2500 osób.

Na powierzchni ponad 79 tysięcy m² powstanie regionalne centrum handlowo-usługowe, w którym klienci znajdą liczne sklepy, oferujące zróżnicowany asortyment. Obecne będą tam znane polskie i zagraniczne marki odzieżowe, jak również artykuły wyposażenia wnętrz. Podobnie jak w innych centrach handlowych Inter IKEA Centre Polska S.A. będzie nie tylko inwestorem, ale zajmie się również kompleksową obsługą obiektu. Budowa centrum

nakładów inwestycyjnych na poziomie około 200 milionów PLN.

Inwestorem i deweloperem projektu w Świlczy jest Inter IKEA Centre Polska S.A., należąca do grupy IKEA. Firma istnieje na polskim rynku od 1988 roku. Podstawowym celem jej działalności jest przygotowanie, realizacja i kompleksowa obsługa własnych inwestycji komercyjnych. W centrach handlowych należących do IICP obok IKEA można znaleźć liczne sklepy oferujące zróżnicowany asortyment. Obecne są przede wszystkim znane marki oferujące artykuły wyposażenia wnętrz oraz marki odzieżowe. IICP jest obecnie właścicielem sześciu centrów handlo-

Chciałbym, aby rozpoznawano mnie po działaniu, a nie po obiecywaniu

Jedno pytanie do Ryszarda Franczyka – nowego sołtysa w Bratkowicach

Pełnienie społecznej funkcji sołtysa, to nie tylko zaszczyt ale także wielki obowiązek wobec wyborców. Sołtys, to odpowiedzialna funkcja wymagająca od niego wiele cierpliwości, dyspozycyjności, szacunku do ludzi, ale przede wszystkim pokory. Ponadto sołtys powinien wychodzić naprzeciw oczekiwaniom i potrzebom mieszkańców, mając na uwadze ich wspólne dobro. Mam nadzieję, że nowo wybrany sołtys Bratkowic, **Ryszard Franczyk** – będzie dobrze wypełniał swoją społeczną misję, ku zadowoleniu ogółu mieszkańców wsi, chociaż podobno „jeszcze się taki nie urodził, żeby wszystkim dogodził”. Zapytałem go o najbliższe plany i zamierzenia związane z pełnieniem funkcji sołtysa.

– **Przede wszystkim gratuluję Panu wygranych wyborów. Co chciałby Pan zmienić na lepsze w Bratkowicach w ciągu półtorarocznego okresu swojego sołtysowania?**

– W Bratkowicach jest wiele problemów do rozwiązania. Okres półtora roku jest zbyt krótki, by planować większe zadania inwestycyjne do wykonania. Na początek zamierzam realizować zadania ustalone wcześniej przez Radę Sołecką i mojego poprzednika **śp. Jana Bułatka**, z którym współpracowałem, jako członka Rady Sołeckiej ukończyła mi się bardzo dobrze. W najbliższych miesiącach uchwalany będzie budżet Gminy Świlcza na 2010 rok. Będziemy się starać wspólnie z Radą Sołecką i naszymi radnymi, zaplanować jak najwięcej zadań i inwestycji dla naszej wsi, możliwych do realizacji. Mam tu na myśli głównie, bieżące remonty bratkowickich dróg, budowę dalszych chodników wzdłuż miejscowości, remont przystanków PKS, dokończenie oświetlenia dróg oraz przebudowy i remontu miejscowego stadionu sportowego itp. W tym celu zamierzam ściśle współpracować z wójtem Gminy Świlcza, radnymi, Radą Sołecką, mieszkańcami i wszystkimi organizacjami społecznymi działającymi w Bratkowicach.

Moim skromnym marzeniem jest zintegrowanie wokół swojej osoby, jako sołtysa – wszystkich mieszkańców Bratkowic. Myślę, że w zgodzie, życzliwości i wzajemnym zaufaniu, można dokonać wiele dobrego dla lokalnej społeczności, by poprawić ich standard życia. Wiem, że na bratkowiczanie można zawsze liczyć w każdej sytuacji, zarówno we wspólnej realizacji przedsięwzięć na rzecz wsi jak i w bezinteresownej pomocy drugiemu człowiekowi boleśnie doświadczonemu przez życiowy los lub żywioł. Pragnąłbym, aby rozpoznawano mnie nie po obiecywaniu ale po działaniu.

Bardzo dziękuję wszystkim tym mieszkańcom, którzy oddali na mnie swój głos. Postaram się nie zawieść Waszego zaufania, jakim mnie obdarzyliście.

– **Dziękuję za rozmowę i życzę Panu pomyślnej realizacji wszelkich planów i zamierzeń dla dobra bratkowickiego społeczeństwa. Jednocześnie życzę wszystkiego najlepszego w życiu osobistym i rodzinnym.**

Tekst i fot. Władysław Kwoczyński

PS. Rozmowa autoryzowana.



Ryszard Franczyk – nowy sołtys, rozpoczął swoje urzędowanie.

Sylwetka



Ryszard Franczyk

ma 40 lat. Od urodzenia mieszka w Bratkowicach. Jest absolwentem Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Rzeszowie w zawodzie ślusarz mechanik. Jednak rolnictwo jest jego pasją, której poświęca się od wielu lat. Uprawia ogółem 8 hektarów ziemi. Znajduje też czas na pracę społeczną, działając m.in. w miejscowej Radzie Sołeckiej (trzecią kadencję). Jest ponadto radnym Powiatowej Izby Rolniczej w Rzeszowie i członkiem Zarządu Rejonowego Związku Spółek Wodnych w Trzebownisku. W październiku br. zdecydował się kandydować na sołtysa wsi Bratkowice. Jako jedyny kandydat ubiegający się o tę zaszczytną społeczną funkcję, otrzymał kredyt społecznego zaufania w ilości 268 głosów, z czego 20 wyborców było przeciwnych jego kandydaturze. Uprawnionych do głosowania było 2114 wyborców. Wybory zostały przeprowadzone przedwcześnie w dniu 25 października 2009 r., w związku ze śmiercią dotychczasowego sołtysa wsi **śp. Jana Bułatka**, pełniącego tę funkcję trzecią kadencję.

Ryszard Franczyk jest żonaty (żona Jolanta). Ma 2 córki.



Czas na aktywność w Gminie Świlcza 2009

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Świlczy, na podstawie umowy Nr POKL – 07.01.01 – 18–068/08-02 zawartej z Wojewódzkim Urzędem Pracy, realizuje projekt systemowy w zakresie rozwoju i upowszechniania aktywnej integracji, w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, Priorytet VII, Działanie 7.1, Poddziałanie 7.1.1.

Jak „przyjmować” bezrobocie?

W kolejnym kwartale realizacji projektu zintensyfikowano działania na rzecz osób bezrobotnych uczestniczących w projekcie i ich rodzin. W większości przypadków brak stałego zatrudnienia nie jest wyborem tych osób ale wynikiem długotrwałego

własną aktywną postawę i chęć zmiany obecnego stanu rzeczy, klienci sami mogą sobie pomóc.

Realizując projekt systemowy „Czas na aktywność w gminie Świlcza” Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej podejmuje działania mające na celu skuteczną likwidację części tych barier.

Barierę finansową eliminujemy poprzez zapewnienie uczestnikom bezpłatnego udziału w proponowanych formach wsparcia. Natomiast na eliminację bariery psychologicznej wpływa profil organizowanych działań, w szczególności dostępne w ofercie GOPS treningi kompetencji i umiejętności społecznych oraz systemowa terapia rodzin.

Działania aktywizujące

W dniach od 5 października do 5 listopada 2009 roku dla 4 uczestników Projektu przeprowadzono 120 godzinny kurs „Po-



go procesu. Klienci pomocy społecznej, którzy podejmują próby rozwiązania tego problemu napotykają na szereg barier. Najistotniejszą z nich jest **bariera finansowa**, bowiem współczesny dostęp do wiedzy i różnych form kształcenia ma również wymiar czysto ekonomiczny. Przy niskich dochodach, nawet przy wysokiej motywacji i ambicji, podwyższenie kwalifikacji staje się praktycznie niemożliwe.

Inną grupę **barier** stanowią te o **charakterze psychologicznym** przejawiające się głównie brakiem przekonania, że poprzez



Beneficjenci Programu podczas różnorodnych zajęć.





moc kuchenna". Obok teorii związanej z zagadnieniami z zakresu obróbki produktów żywnościowych, przeprowadzono 80 godzin zajęć praktycznych w zakładzie gastronomicznym, gdzie biorący udział mieli szansę pod nadzorem kucharza różnymi metodami i technikami przygotować dania gorące, desery i przekąski.

Realizując instrument aktywizacji zawodowej, w dniach 5-27 października 2009 przeprowadzono 66 godzin indywidualnych konsultacji z doradcą zawodowym. 22 osoby, w trakcie 3 godzinnych spotkań wyznaczało i planowało realizację swoich celów zawodowych. Bilans osobistych możliwości i barier, a także określenie predyspozycji uczestnika posłużyły do opracowania Indywidualnego planu działania.

70-godzinny „Trening kompetencji i umiejętności społecznych” prowadzony w małych grupach był okazją do nabycia umiejętności w zakresie autoprezentacji, komunikacji interpersonalnej, wykorzystania własnego kapitału społecznego w poszukiwaniu pracy oraz twórczego rozwiązywania problemów i radzenia sobie w sytuacjach konfliktowych. Uczestnicy Projektu szczególnie docenili warsztatową formę prowadzenia zajęć oraz kompetencje trenerów.

Terapia rodzin

W związku z tym, iż prowadzona przez pracowników socjalnych praca socjalna w niektórych rodzinach jest niewystarczająca najistotniejsza okazała się organizacja i sfinansowanie systemowej terapii rodzin. Do 20 listopada 2009 roku, w wymiarze 324 godzin udzielono wsparcia psychologicznego w kontekście problemów osoby i rodziny, pomocy w rozwiązywaniu problemów osobistych oraz poradnictwa w wypracowywaniu nowych sposobów radzenia sobie z nimi. Z pomocy i porad terapeutów skorzystało ponad 130 osób.

Ostatnim działaniem w ramach tegorocznego projektu była organizacja usługi edukacyjnej „Bukieciarstwo z elementami projektowania ogrodów”. Dla 37 Uczestników Projektu przeprowadzono blisko 60 godzinny kurs z atrakcyjnym programem, w którym szczególne uznanie kursantów znalazła wycieczka do Łańcuta i zajęcia praktyczne z zakresu aranżacji ogrodów przeprowadzone w parku otaczającym zespół pałacowy.

Podsumowania końcowe

Realizację projektu podsumowano w trakcie konferencji, która odbyła się 10 grudnia 2009 w restauracji „U Krocza”. Była ona okazją do spotkania się Uczestników Projektu, Zespołu Projektowego, pracowników i Dyrektora GOPS w Świlczy z reprezentantami samorządu terytorialnego i przedstawicielami gminnych instytucji publicznych.

Dyrektor i pracownicy socjalni Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Świlczy oraz Zespół Projektowy dziękują za udział, aktywność i zaangażowanie wszystkim Uczestnikom Projektu „Czas na aktywność w gminie Świlcza” realizowanego w 2009 roku.

Barbara Gawel
Kierownik Projektu

Pokój ludziom dobrej woli...



Szanowni Mieszkańcy Gminy Świlcza i jej Sympatycy!

Wiemy wszyscy, że Boże Narodzenie to święto wielkiej radości, co wyraża się w kolędach, w Wigilii i Bożym Narodzeniu, wyraża się w całej oktawie poświęczonej.

Nastroj tych dni, którym towarzyszy z naszą tradycją choinka i biały opłatek święty – to wielka radość.

Trzeba, żeby ta radość Bożego Narodzenia i Nowego Roku stała się źródłem miłości do Boga i wzajemnie do siebie wszystkich nas. Oby znikły wszelkie formy przemocy, wojny i ucisk. Wszyscy zaś kierując się wartościami demokracji, wolności, akceptacji – odrodzili w sercach nadzieję na dobre życie, nawet wbrew wszystkim przeszkodom.

Gminne Centrum Kultury
dyr. Adam Majka

Wójt Wojciech Wdowik
i Rada Gminy

*Noc betlejemską, jak każda noc – przemija,
Nastaje po niej dzień i znowu noc i dzień...*

„Dziecię Wam się narodziło” – to wydarzenie ma za sobą już dwa tysiące lat. A jednak to nie przeszłość, to prawda, żywa tradycja dzisiejsza i jutrzejsza.

Tylko trzeba wierzyć, że można się ustrzec zła, a otoczyć – dobrem, że tylko sami możemy życie nasze uczynić szczęśliwym.

Naszym Szanownym Czytelnikom życzymy wszelkiej pomyślności.

Redakcja „Trzcionki”



Opowiem Ci o moim Wujku...

Pułkownik Edward Pisula „Tama” – zapomniany żołnierz Rzeczypospolitej (część I)

Historia to losy jednostek. Nie da się opisywać minionych wydarzeń bez wgłębiania się w losy pojedynczego człowieka. To tylko dyktatorzy krzyczą, że jednostka jest niczym. Ale to przecież nieprawda. Szukam śladów po ułanach 9 pułku. Przewijają się obrazy wojen napoleońskich, Powstania Listopadowego, wojny bolszewickiej – śmierć pierwszego dowódcy, który umierając, mówił swoim żołnierzom – *Brońcie honoru sztandaru*, potem wyprawa na Kijów i piękna szarża pod Komarowem. Po wojnie koszar w Trembowli, uroczym kresowym miasteczku. *Kresowy bastion polskości*, tak Trembowlę nazwał ksiądz Szetelnicki. Wreszcie Wrzesień – Bitwa nad Bzurą, Obrona Warszawy. To jeszcze nie koniec – jeszcze niewola, zsyłki, Katyń i walka na Zachodzie. Ale przecież to tylko wydarzenia. Przy każdym z nich jednak nazwiska, setki nazwisk. Każdemu warto się przyjrzeć – skąd przyszedł, kim był, dlaczego tak uparcie, tak do końca...

Jedno z tych wielu nazwisk – podpułkownik Edward Pisula. Wiem, że za wojnę bolszewicką otrzymał *Virtuti Militari*, że służył w 8 pułku ułanów, potem w tym 9, potem znów w innych. W czasie wojny w konspiracji – organizował i kierował Kedywem w Okręgu tarnopolskim Armii Krajowej. W 1944 roku dowodził 3 pułkiem ułanów w ludowym wojsku. Nagle tajemnicza śmierć, już w połowie 1945 roku. Sięgam do literatury – mam, ale dwa różne biogramy. Bardzo różne. Dużo tajemnic. Zaczyna mnie to wciągać. Szukam, i wreszcie mam kontakt. Jednak Internet może być dobrodziejstwem! Piszę do Szwecji, nieśmiało pytam... i mam nadzieję, że coś się dowiem. Oczywiście, *opowiem Ci o Wujku* – pisze Urszula. *Pomogę, bo też chcę zachować jak najwięcej. Bo zasługuje na pamięć!!!*

Zaczynamy pisać, nie – zaczynamy rozmawiać, ja pytam, Urszula opowiada. Ale cóż to za opowieść!!!

*Pamiętam, mama często mówiła, że miała stryjka Edwarda, który był ułanem, oficerem walczącym już w I wojnie światowej, za zasługi w 1920 r. odznaczonym orderem *Virtuti Militari*, walczącym w AK, dowódcą pułku ułanów w LWP, który zginął, nie wrócił z wojny. Traktowałam to trochę z przymrużeniem oka, gdyż szukałam informacji o nim i nic nie znalazłam.*

Wydawało mi się to niemożliwe, żeby nie było żadnej wzmianki o zaginionym pułkowniku. Gdyby ktoś powiedział, że w sprawiedliwej Polsce Ludowej nie tylko że go zamordowano, że zamalowano jego nazwisko na czarno, ale również szykanowano rodzinę m poszukiwania, nie



Podpułkownik Edward Pisula (zdjęcie z okресu międzywojennego).

Fot. arch. autora

uwierzyłabym. O młodzieńcza naiwności!!!!

*Kilka lat temu wrzuciłam nazwisko w wyszukiwarkę i pierwsze co znalazłam, to spis odznaczonych orderem *Virtuti Militari*, a tam Edwarda nazwisko, następ-*

nym znaleziskiem była lista straconych w PRL i krótka notatka „Pisula, płk WP, zamord. Praga”. Aż w końcu opowiadanie o Skrobowie, gdzie ktoś użył słów „starszym obozowym był legendarny dowódca Kedywu Tarnopol ppłk Edward Pisula”. Zaciekało mnie szczególnie to słowo „legendarny”, dlaczego „legendarny”? Niestety, nie znalazłam więcej tego artykułu, a autora nie pamiętam. Szukam informacji, niestety ciągle mało, kilka fotografii u rodziny, strzępy rozmów i zamazane obrazy, są opracowania biograficzne, suche daty, fakty, a nic o człowieku... czas przemija, ludzie odeszli... zrozumiałam jedno... trzeba się spieszyć.

Kilka lat szukania przyniosło owoce – dziesiątki rozmów, kontaktów, szukanie relacji, świadków. Dziś Urszula wie dużo, może już bardzo dużo. Ale nadal nie wszystko, nadal są tajemnice... Czy uda się je rozwikłać?

W domu rodzinnym

Tradycja rodzinna głosi, że Pisulowie (tak się ponoć kiedyś pisali) przybyli do Rzeczypospolitej w XVI wieku z Włoch. Królowa Bona sprowadzała tu wielu fachowców, rzemieślników, murarzy. Przodek Edwarda otrzymał więc w podrzeszowskiej Trzcianie łan ziemi. I tam Pisulowie gospodarzą do dziś.

Ojciec Edwarda, Jan, pracował na kolei. Był robotnikiem kolejowym w Zarszynie. Kiedy był już wdowcem, poznał dużo młodszą od siebie córkę gospodarza z pobliskich Nowosielec – Marię Kawałko. Maria pochodziła z rodziny, która *ambicje miała, jej rodzice z chaty pod strzechą, a świetnie potrafili czytać i pisać. Zachowały się listy Jana – ojca jej, które z Ameryki do żony pisał. (...) Maryśka ponoć z mlekiem i jajkami do Zarszyna sprzedawać chodziła i tam widocznie w oko temu buńczucznemu, starszemu wdowcowi wpadła, co się dziwić: piękna, dumna i mądra, a na dokładkę dużo młodszą. Ślub odbył się w Zarszynie w listopadzie 1897 roku. Przy okazji ślubu Jan złożył „przysięgę trzeźwości” – ponoć pił potężnie, ale złożonej przysięgi dotrzymał. Czasem Maryśka naparstek mu wydzieliła przy święcie.*

to się uroczyste powitanie żołnierzy, którzy po krwawych walkach w obronie Ojczyzny powrócili do Krakowa. Kilkadziesiąt krzyżów „Virtuti Militari” zabłysło w tym dniu na piersiach zasłużonych bojowników.

będzie się starał nikogo bez potrzeby nie urazić.

Zastępcą Komorowskiego był w tym czasie pułkownik Andrzej Kuczek, też uczestnik tamtej wojny. Komorowski w przyszłości zostanie Komendantem

spotyka go kolejny awans – 1 stycznia 1935 roku zostaje mianowany majorem.

Wkrótce, w 1938 roku, otrzymał kolejny przydział, tym razem do Łańcuta, blisko rodzinnego domu. W Łańcutie został II zastępcą dowódcy 10 pułku strzelców konnych. Ten pułk już od roku przechodzi odmianę – jako jeden z pierwszych zostaje zmotoryzowany. Nowy sprzęt, nowe wyzwania. Ale też blisko rodziny. Można teraz częściej odwiedzać rodziców, rodzeństwo. W domu gospodarzył brat Tadeusz, niestety schorowany. *Moja mama była niestety małą dziewczynką gdy ich odwiedzał, jej ojciec był chory na gruźlicę, a Edward często przejeżdżał przez te tereny i siedział przy łóżku swego jedyne- go brata i opowiadał mu o swoich brawurach wojennych... mama nie pamięta wiele, ale trochę tak, ponoć nawet bolszewicy go kiedyś pojмали, ale uciekł im z więzienia. Dziadek mój zmarł w 1940 r. Edward dbał bardzo o rodzinę, matkę i rodzeństwo... był do nich bardzo przywiązany.*

W sierpniu 1939 roku, w obliczu nadchodzącej wojny, został major Pisula mianowany zastępcą dowódcy 23 pułku ułanów Grodzieńskich. Znów przenosiny – tym razem do Postaw w wileńskim województwie. Poznaje swojego nowego dowódcę – pułkownika Zygmunta Miłkowskiego. Ale przecież już się znają – Miłkowski był porucznikiem, dowódcą szwadronu 12 pułku ułanów, gdy razem szarżowali pod Komarowem.

24 sierpnia 1939 roku nadchodzą rozkazy mobilizacyjne dla pułku. Transportem kolejowym pułk zostaje przerzucony do obszaru działania Armii „Prusy”. 23 pułk ułanów wchodzi w skład Wileńskiej Brygady Kawalerii, dowodzonej przez pik. dypl. Konstantego Druckiego-Lubeckiego. Oprócz 23 pułku Brygadę tworzą 4 i 13 pułki ułanów, 3 dywizjon artylerii konnej, 7 szwadron pionierów i 3 szwadron łączności. Wileńska Brygada zajęła pozycję wyjściową w rejonie Piotrkowa. Kolejne dni przyniosły, niestety, rozczarowanie. Ciągle marsz w kierunku wschodnim, nękające ataki lotnictwa, tłumy uciekinierów... W nocy 7/8 września pułk odłączył się od całości sił Brygady. Nie było już szans na połączenie. Następnej nocy pułk uległ rozproszeniu – od sił głównych odcięte zostały 3 i 4 szwadrony. 9 września około północy, wobec zaistniałej sytuacji, dowódca pułku, płk Miłkowski wydał rozkaz: *Szwadrony mają iść samodzielnie... Punkt zborny po wydobyciu się z okrążenia... Św. Katarzyna.* Nie udało się już jednak odtworzyć pułku jako jednolitego oddziału, choć znaczna jego część dotarła w rejon Świętej Katarzyny. Oddziały te pozostawały w Górach Świętokrzyskich jeszcze do początków października 1939 roku, nękając wojska okupanta. (cdn.)

Urszula Lundqvist
Andrzej Przybyszewski



Rodzinny dom Edwarda Pisuli w Nowosiecach-Gniewosz, spalony przez bandę UPA w nocy 31 grudnia 1945 / 1 stycznia 1946 r.

Fot. arch. autora

Najbliższe lata spędził Edward w 8 pułku, był dowódcą szwadronu, a wreszcie dowódcą szkoły podoficerskiej. W trakcie tej służby, 1 stycznia 1927 roku awansował do stopnia rotmistrza. W tym samym roku został skierowany do Grudziądza – stolicy polskiej jazdy. Tam była szkoła, w której kształcili się i doskonalili polscy ułani – prawdziwa kuźnia kadr. Uczestniczył tam w VIII Kursie Dowódców Szwadronów. Po ośmiomiesięcznym kursie pozostał w Grudziądzu – będzie teraz instruktorem, będzie szkolił młodych kawalerzystów.

W koszarach i na salonach

W 1930 roku rotmistrz Pisula został skierowany do Trembowli. Tam od 1924 roku w nowych, po wojnie już zbudowanych koszarach, stacjonuje dumny ze swych bojowych tradycji 9 pułk ułanów małopolskich. Edward obejmuje w pułku dowództwo szwadronu ckm. Spotyka w Trembowli wielu kolegów z lat wojny bolszewickiej, nie jest obcy. Dowódcą pułku w tym czasie był pułkownik Tadeusz Komorowski, znany jeździec, uczestnik Olimpiady w Paryżu. Ale oni znali się z pola walki, ramię w ramię walczyli pod Komarowem. Rotmistrz Ksyk, stary „dziewiątek”, wspominał: *Każdy był przekonany, że pułkownik nikomu bez powodu krzywdy nie zrobi i nawet przy pociągnięciach personalnych, podyktowanych dobrem służby,*

Głównym Armii Krajowej, Naczelnym Wodzem, a Kuczek – jeniec wojenny, zostanie zamordowany przez NKWD w Derkach pod Charkowem.

Wśród nowych kolegów Pisuli jest też trzeci z braci Gużkowskich – wspomniany już porucznik Marcin.

Trembowla była w tym czasie niewielkim, powiatowym miastem w województwie tarnopolskim. Toczyło się tu zwykłe żołnierskie życie, przeplatane wyjazdami na poligony, ćwiczeniami, zawodami konnymi. Oficerowie organizowali też sobie życie towarzyskie.

W pobliskiej Berezowicy, w domu Gużkowskich, mieszkała siostra Marcina – Maria. Chyba poznali się już wcześniej, gdyż wkrótce po przyjeździe Edwarda do Trembowli odbył się ich ślub, a w rok później przychodzi na świat pierwsze dziecko, syn – *po bracie Tadeusz, gdyż jeszcze jako młodzi chłopcy się umówili, że synom dadzą wzajemne imiona. Tak więc Edward miał Tadeusza, a Tadeusz Edwarda.* Rok później urodziła się córka Maria.

Po czterech latach musiał jednak opuścić Trembowlę – w 1934 roku Edward został przeniesiony na drugi koniec Polski – do Starogardu. Tam, w 2 pułku szwoleżerów objął stanowisko dowódcy szwadronu zapasowego, a 29 października 1936 został kwatermistrzem tego pułku. Tam też nie czuje się obco. Wszak 2 pułk szwoleżerów w 1920 roku szedł tym samym szlakiem, co jego macierzysty, 8 pułk. Razem walczyli pod Komarowem. Tu też



Obchody Dnia Patrona Szkoły w Zespole Szkół Techniczno- Weterynaryjnych w Trzcianie

„Jeśli echo ich głosów umilknie – zginiemy”

Obrońcy Westerplatte – to patroni Zespołu Szkół Techniczno-Weterynaryjnych w Trzcianie od 1995 roku. Do tradycji szkoły już weszło niezwykle uroczyste świętowanie tego faktu.



Monika Oleszczuk (nauczycielka historii i wiedzy o społeczeństwie) – organizatorka uroczystości.

Budzenie refleksji patriotycznej wśród społeczności szkolnej, uważliwanie jej na problematykę narodową, kształtowanie prawidłowych postaw etycznych, to główne założenia przyświecające organizacji Dnia Patrona, który w tym roku szkolnym odbył się 24 września.

Inicjatorem tego przedsięwzięcia, jak co roku był dyrektor ZS mgr inż. Janusz Jakubek, natomiast część oficjalną i artystyczną, przygotowali oraz poprowadzili: nauczycielka historii i wiedzy o społeczeństwie Monika Oleszczuk oraz nauczyciel przedmiotów zawodowych Marek Maksymowicz.

Tegoroczne uroczystości przebiegały pod hasłem: „Jeśli echo ich głosów umilknie – zginiemy”.

Wszyscy uczymy się historii Polski

Święto poświęcone pamięci Bohaterów Westerplatte zainaugurowane zostało mszą świętą, którą odprawił ksiądz Bogusław Kellner, w której uczestniczyła młodzież szkolna wraz z dyrekcją i gremiem pedagogicznym.

Po jej zakończeniu wszyscy udali się do szkoły, gdzie na sali gimnastycznej dyr. J. Jakubek dokonał uroczystego otwarcia obchodów.



Marek Maksymowicz (nauczyciel przedmiotów zawodowych) – prowadzący i współorganizator uroczystości.

Następnie wprowadzono poczet sztandarowy, odśpiewano hymn narodowy i wysłuchano referaty okolicznościowe: „Westerplatte – miejscem pamięci narodowej Polaków”. Wygłoszony został przez ucznia klasy II Technikum Budownictwa Michała Muchę. Drugi z referatów wygłosiła pisząca te słowa.

Ważne rocznice historyczne

W tym roku, obchodzimy dwie ważne dla każdego Polaka rocznice: siedemdziesiątą wybuchu II wojny światowej oraz sześćdziesiątą piątą wybuchu i upadku powstania warszawskiego.

1 września, 1939 r., niemiecki Wehrmacht rozpoczął atak na Polskę, a siedemnaście dni później Armia Czerwona przekroczyła wschodnią granicę naszego państwa. Tak zaczęła się II wojna światowa.

U wielu, którzy ją przeżyli, zrodziły się nowe – w kontekście obchodzonych rocznic – bolesne wspomnienia o czasach przemocy, bezprawia i bezsilności, wspomnienia utraconych najbliższych członków rodziny, krewnych i przyjaciół oraz utraty ojczyzny. Kolejny raz uświadamiamy sobie w tych wrześniowych dniach, jak głęboko przeżycia wojny światowej wryły się w pamięć i serca ludzi i narodów. Niektóre rany nie zagoiły się do dnia dzisiejszego.

Współczesne patrzenie na kataklizm wojny

Pamięć o wojnie jest obecnie rozpatrywana w nowym kontekście. Pokolenie, które przeżyło II wojnę światową – naoczni świadkowie tamtych lat – już odchodzi. Odchodzi także pokolenie tych, którzy mieli odwagę wypowiedzieć słowa skruchy i przebaczenia oraz rozpocząć nowy rozdział w dziejach naszych narodów. Dzisiaj należy troszczyć się o to, aby nowe pokolenia zdobyły i zachowały właściwe rozumienie II wojny światowej. Potrzebna jest nie tylko rzetelność w rozliczaniu się z okropnościami przeszłości, ale także rezygnacja ze stereotypów, które utrudniają prawdziwe zrozumienie tamtych czasów i mogą podważyć budowane z trudem zaufanie między Polakami a Niemcami, a także naszymi sąsiadami ze wschodu. Nie mniej niż dawniej, potrzebujemy również i dzisiaj, żywej troski

o pokój i kształtowanie człowieka wolnego od nienawiści wobec innych, i zdolnego do budowania porządku opartego na godności ludzkiej.

Pamiętajmy, że pokój zależy od każdego z nas: od naszej woli, postawy, słowa i gestów dobroci, od umiejętności wyznania win i przebaczenia – i wreszcie od tego, czy potrafimy patrzeć w przyszłość, nie będąc skrępowani wyłącznie przeszłością.

Nasz wielki rodak papież Jan Paweł II powiedział: „Kaźda wojna jest ostatecznie klęską wszelkiego autentycznego humanizmu i porażką ludzkości”. W szczególny sposób odnoszą się te słowa do II wojny światowej. To nie była wojna podobna do innych. Nazistowskie Niemcy przy pomocy komunistycznego Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i faszystowskich Włoch rozpętały w Europie wojnę, w czasie której zostały jawnie zanegowane zasady moralne i fundamentalne prawa człowieka.

W Europie Wschodniej wojna ta miała na celu zagładę i zniewolenie narodów. Szczególnie ucierpieli przywódcy polskiego społeczeństwa, uczeni, inteligencja, w tym duchowieństwo, Żydzi zamieszkujący nasz kraj, zostali dotknięci polityką eksterminacji, której celem było totalne wyniszczenie całego narodu i państwa.

Nie odwet, ale pamięć

Wspominajmy miliony ofiar tej wojny, a także wszystkich, którzy byli prześladowani i mordowani wskutek ideologii nazistowskiej i stalinizmu. Pamiętajmy o zbrodni katyńskiej i na Wileńszczyźnie, pamiętajmy o ofiarach czystek etnicznych na Wołyniu, o europejskich Żydach – ofiarach zbrodni przeciwko ludzkości, jaką był Holokaust, pamiętajmy o zbrodni doko-

nanej na dzieciach, kobietach, starcach i niepełnosprawnych, pamiętajmy wresz-



Pomnik Bohaterów Westerplatte.

nie o zbrodni dokonanej na elitach narodów Europy Środkowej i Wschodniej. Nie możemy zapomnieć także tych, którzy w obliczu niebezpieczeństwa – poświęcając swoje życie – stawiali czynny opór barbarzyństwu tamtych lat.

W obliczu wielu prób zafałszowania prawdy historycznej powinniśmy pamiętać, a szczególnie politycy naszego państwa i naszych sąsiadów, że: „Tylko prawda może nas wyzwolić, prawda, która niczego nie upiększa i niczego nie pomija, która niczego nie przemilcza i nie dopomina się wyrównywania krzywd”.

Należy również uświadomić sobie, że to nie narody były dobre albo podłe, bohaterkie lub tchórzliwe... tylko konkretni ludzie.”

Apel poległych

Wzruszającym momentem uroczystości był wygłoszony przez ucznia klasy III liceum Marka Samojednego apel poległych, uczczenie ich pamięci minutą ciszy i złożenie przez uczniów: Bognę Fortunę i Adama Nowakowskiego wiązanki kwiatów pod pamiątkową płaskorzeźbą poświęconą Bohaterom Westerplatte, znajdującą się w holu szkoły. Na zakończenie części oficjalnej zebrani mieli okazję wysłuchać przejmującego nokturnu Fryderyka Chopina, który wszyscy pamiętamy z filmu „Pianista” Romana Polańskiego.

Po wyprowadzeniu pocztu sztandarowego zgromadzeni obejrzeli część artystyczną, na którą składały się:

- oryginalne fragmenty nagrań: komunikatu o rozpoczęciu działań wojennych przez Niemców z 1 IX 1939 r., komunikatu o aktualnej sytuacji na froncie z 5 IX 1939 r.,
- projekcja multimedialna pt.: „Kalendarium II wojny światowej – Braterstwo broni”, na tle utworu Dire Straits – „Brothers In Arms”,
- fragmenty wspomnień tych, którzy przeżyli wojnę, czytane przez uczniów klasy III liceum: Różę Pietrasz i Marka Samojednego,
- projekcja multimedialna pt.: „Ofiary wojny”, na tle utworu wykonanego przez Ewę Małas-Godlewską „Wokaliza”, z muzyką Wojciecha Kilara.

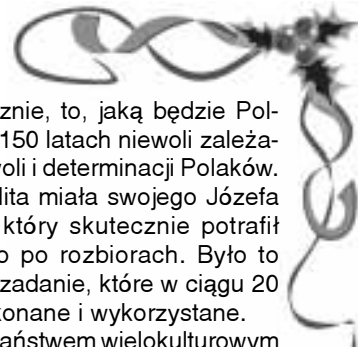
Każdy z nas ma swoje Westerplatte

Uroczystość została zakończona słowami, które skierował papież Jan Paweł II do młodzieży podczas uroczystości na Westerplatte w 1987 r.: „Każdy z Was, młodzi przyjaciele, znajduje (...) w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. Jakąś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć. Jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić. Nie można „zdezertować”. Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”, tak jak to Westerplatte, w sobie i wokół siebie. Tak, obronić – dla siebie i dla innych”.



Dowódca obrony Westerplatte – kpt. Franciszek Dąbrowski (drugi od prawej).

Monika Oleszczuk



PAMIĘTAJMY

25. rocznica śmierci ks. Jerzego Popiełuszki (1947-1984)

19 X 1984 r. zginął z rąk funkcjonariuszy SB kapelan „Solidarności”, ks. parrafii na warszawskim Żoliborzu Jerzy Popiełuszko. Porwany, uprowadzony i bestialsko zamęczony, a na końcu wrzucony do Wisły w okolicach Płocka, oddał życie za Boga i Ojczyznę. Słowami przeciwstawiał się zakłamanemu komunizmowi, systemowi, w którym nie było miejsca na wolność. Był odważnym i bohaterskim kapłanem ludzi pracy. Jego dewiza życiowa i kapłańska: „Zło dobrem zwyciężaj” mogłaby być charakterystyką całego młodego życia przerwane w wieku 37 lat. Papież – Polak ogłosił go błogosławionym, a w b.r. prezydent RP Lech Kaczyński odznaczył pośmiertnie najwyższym polskim odznaczeniem – Orderem Orła Białego.

Polskie Państwo Podziemne (1939-2009)

Prócz obchodów 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej pamiętać należy także o rocznicy utworzenia Polskiego Państwa Podziemnego. Początek tworzenia struktur wojskowych przypada na 27 IX 1939 r., kiedy to w Warszawie na kilka godzin przed kapitulacją grupa oficerów Wojska Polskiego zawiązała pierwszą konspiracyjną organizację niepodległościową – Służba Zwycięstwu Polski. Komendantem głównym był gen. Michał Tokarzewski-Karaszewicz.

13 XI 1939 r. SZP przekształciła się w Związek Walki Zbrojnej z gen. Kazimierzem Sosnkowskim na czele.

30 VI 1940 r. gen. W. Sikorski nakazał utworzenie Komendy Głównej ZWZ w kraju i mianował jej komendantem głównym – płk Stefana Roweckiego „Grota”.

14 II 1942 r. ZWZ został przemianowany na Armię Krajową – pion wojskowy Polskiego Państwa Podziemnego. Pion cywilny stanowiła cała administracja z sądownictwem, edukacją, szeroką działalnością wydawniczą. Najważniejszym zadaniem PPP było przygotowanie kadr i instytucji państwowych do przejęcia władzy po zakończeniu działań wojennych.

Mordy na polskiej inteligencji

6 XI 1939 r. stał się jedną z najbardziej dramatycznych dat w dziejach najstarszej polskiej uczelni Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Wspominać należy i mieć pełną świadomość, że oku-

pantowi niemieckiemu 70 lat temu chodziło przede wszystkim o unicestwienie polskiej inteligencji, bowiem stanowi ona duszę narodu.

Kraków był już od 6 IX 39 r. pod okupacją niemiecką, a od 26 X – stolicą Generalnego Gubernatorstwa. Zwołani następnie na zebranie dyskusyjne profesorowie, docenci, asystenci w gmachu Collegium Novum UJ zostali w liczbie 183 pracowników aresztowani. Pod groźbą rozstrzelania w razie stawiania oporu deportowano ich do obozu koncentracyjnego w Sach-senhausen pod Berlinem. 13 z nich już do lutego 1940 r. – umarło m.in. Stanisław Estreicher, Ignacy Chrzanowski, Michał Siedlecki.

We Lwowie, nieco później, ale również w tym samym celu w nocy z 3 na 4 lipca 1941 r. 23 profesorów Uniwersytetu Jana Kazimierza i Politechniki aresztowano wraz z domownikami lub lokatorami rozstrzelano na Wzgórzu Wuleckim. W październiku 1943 r. Niemcy dla zatarcia śladów zbrodni, wykopali ciała i spalili je w lesie Krzywczyskim na przedmieściach Lwowa. Uczelnie zamknięto. Zginął wówczas np. prof. Tadeusz Żeleński-Boy.

Narodowe Święto Niepodległości – 11 XI (1918-2009)

Historycy uważają, że rok 1918 kończy ostatecznie wiek XIX. Wcześniejszy okres stabilizacji europejskiej, ładu i dostatku zdruzgotała I wojna światowa. Mapa Europy musiała być budowana na



Naród, który traci pamięć, przestaje być Narodem – staje się jedynie zbiorem ludzi, czasowo zajmujących dane terytorium. Józef Piłsudski

nowo. Znikła na pewien czas Rosja, Austro-Węgry rozpadły się, Niemcy zostały pokonane. Odrodziły się nowe państwa, wśród których Polska była najważniejsza i największa. Od 11 listopada 1918 r., pa-

trząc symbolicznie, to, jaką będzie Polska po prawie 150 latach niewoli zależało od energii, woli i determinacji Polaków. II Rzeczpospolita miała swojego Józefa Piłsudskiego, który skutecznie potrafił scalić państwo po rozbiorach. Było to bardzo trudne zadanie, które w ciągu 20 lat zostało wykonane i wykorzystane.

II RP była państwem wielokulturowym i wielonarodowym, 1/3 obywateli nie było Polakami. Oczywiście, że niektórzy Ukraińcy, Żydzi, Niemcy integrowali się z Polską, ale w momencie wybuchu II wojny światowej i kolejnych okupacji narodowe nacjonalizmy dały znać o sobie.

W br. mija 20 lat od bezkrawej transformacji ustrojowej zapoczątkowanej i przeprowadzonej przez „Solidarność”, ale III RP nie ma dobrego przywódcy, który poprowadziłby kraj do sukcesów i dobrobytu.

Powstanie Listopadowe – 29 XI 1830 r. – 21 X 1831 r.

Wybuchło ono w Warszawie, która podówczas była stolicą Królestwa Polskiego pod panowaniem rosyjskiego zaburcy. Jedną z przyczyn wybuchu był fakt, że car Mikołaj I planował wykorzystać wojska Królestwa Polskiego do tłumienia ruchów wolnościowych w Europie. Rozpoczęło się nieudany zamachem spiskowców ze Szkoły Podchorążych na życie namiestnika cara Rosji, Wielkiego Księcia Konstantego.

Udał się atak na arsenał i walki spowodowały opuszczenie Warszawy przez wojska rosyjskie. Wstąpił się wówczas bohatersko walczący lud Warszawy.

Na początku lutego 1831 r. wybuchła wojna polsko-rosyjska. Na teren Królestwa Polskiego wkroczyła 115-tysięczna armia rosyjska pod wodzą gen. Iwana Dybicza. Polskie wojska liczyły niespełna 50 tysięcy żołnierzy słabo uzbrojonych i źle wyćwiczonych. 25 lutego przegrana bitwa Polaków pod Olszynką Grochowską przesądziła o upadku powstania

Zryw wolnościowy ludu Warszawy, choć nie poparty przez społeczeństwo zaburów pruskiego i austriackiego był jednak sygnałem, że Polacy nigdy nie pogodzą się z utratą niepodległości i walczą będą aż do zwycięstwa.

29 listopada 1859 r. w Warszawie, w 29. rocznicę wybuchu powstania po raz pierwszy została odśpiewana pieśń „Boże, coś Polskę” z refrenem: Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie! Pieśń ta uzyskała rangę hymnu narodu polskiego i do dziś jest śpiewana jako modlitwa za ojczyznę. Pieśń powstała w 1816 r., tekst napisał Alojzy Feliński, muzykę skomponował Nepomucen Kaszewski.

ŚPIEWAJMY JĄ ZAWSZE W POZYCJI NA BACZNOŚĆ!

Red.



W dniu 11 października w Mrowli odbyło się spotkanie przedstawicieli Kół Gospodyń Wiejskich z okazji Święta Ziemniaka. Impreza ta już po raz drugi zgromadziła gospodynie z terenu gminy Świlcza, które przygotowały wspaniały pokaz i degustację dań z ziemniaka. Tegorocznym organizatorem święta było Koło Gospodyń Wiejskich w Mrowli, którego przewodniczącą jest Krystyna Bąk.

Na tegoroczne święto przybyli zaproszeni goście: Anna Bar doradca rolniczy z WDR Boguchwała, Mieczysław Bochenek – prezes Wojewódzkiego Związku Rolników, Kótek i Organizacji Rolniczych, Stefania Michałek szefowa Wojewódzkiej Organizacji Kół Gospodyń Wiejskich, Tadeusz Pachorek – radny powiatowy, Adam Majka dyrektor GCK w Trzcieńcu, Zbigniew Lis – inspektor GCK w Trzcieńcu, Daniel Bednarz – radny wsi Mrowla, Zbigniew Pasterz sołtys wsi Mrowla, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1 w Mrowli Janusz Ostrowski, Maria Stokłosa honorowa przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich w Bratkowicach, Zofia Kwaśny honorowa przewodnicząca KGW w Błędowej Zgłobieńskiej, Stanisława Ciebiera honorowa przewodnicząca KGW w Woliczce.

W imieniu swoim oraz organizatorów wszystkich serdecznie i z humorem powitała Przewodniczącą Koła Gospodyń Wiejskich z Przybyszówki Zofia Sagan.

Przypomniała ona, jak ważną rolę w rodzimej kuchni pełni ziemniak, bez którego nikt z nas nie wyobraża sobie prawdziwego obiadu. Piękną i pełną humoru część artystyczną przygotowali uczniowie Szkoły Podstawowej w Mrowli, pod kierunkiem Celiny Pięty i Aliny Kulczyckiej.

Nie zabrakło wierszy i piosenek o ziemniaku, który mimo, że taki niepozorny stał się bohaterem tego Święta.

W części artystycznej znalazła się także tematyka patriotyczna związana z obchodzoną we wrześniu rocznicą wybuchu II wojny światowej. Panie z kół gospodyń działających na terenie naszej gminy przygotowały montaż słowno – muzyczny nawiązujący do tragedii września 1939 roku, który wycisnął tak bolesne piętno w historii naszego narodu.

Kulminacyjną częścią spotkania była degustacja przygotowanych przez poszczególne koła gospodyń potraw z ziemniaków. Tak duża różnorodność przygotowanych dań zaskoczyła wszyst-



Występ dzieci ze Szkoły Podstawowej w Mrowli.

kich uczestników i trudno było wyłonić zwycięzcę. Podjęto więc wspólną decyzję o przyznaniu wyróżnień i skromnych upominków wszystkim kołom, gdyż wszystkie potrawy były tak smaczne i wykwintne, że najlepszy smakosz nie potrafiłby wyłonić najlepszej.

*Ziemniak to roślina taka,
która wszystkim robi smaka.
Na ziemniaka sposób taki
zrobisz z niego w mig ziemniaki.
Chipsy, frytki i paluszki
chętnie zjedzą też maluszki.
Ziemniak nigdy się nie znudzi,
chęć do życia w ludziach budzi.
Znany jest na całym świecie,
dzięki niemu rośnie dziecię.
Jaki morał z tego mamy?
Jedz ziemniaka będziesz znany!
Ziemniaka historia, to sprawa wielka
tak, że od rana głowa mi pęka.
Indianie z Peru go spożywali,
aż pewien Anglik żeglując na fali,
ogromne kartofli sprowadził ilości,
sprawiając nam przy tym wiele radości.
Czymże dziś byłby świat bez kopytek
lub też co gorsze bez miski frytek?
Myśleć nie mogę, nie chcę i nie próbuję,
za to chipsami się poczęstuję.
Dlatego dzisiaj nie zgrywaj ważniaka,
lecz baw się z nami na Święcie Ziemniaka.*

„Ziemniaczane święto” było także okazją do wesołego, wspólnego biesiadowania, które swym występem uświetniła kapela ludowa Romana Olszowego z Trzcieńcu. Przy dźwiękach ludowych melodii nogi same rwały się do tańca.

Mamy nadzieję, że impreza z roku na rok będzie się rozwijała. Kiedyś gospodynie z Kół Gospodyń Wiejskich spotykały się częściej i wymieniały doświadczenia kulinarne oraz częstowały się wzajemnie zrobionymi przez siebie potrawami. Dzisiaj może na takie spotkania jest mniej czasu, jednak warto je podtrzymywać w naszej tradycji. Każda gospodyni ma coś nowego do zaoferowania a spotkania takie są okazją, aby promować zdrową, staropolską kuchnię i wzajemnie się integrować.

Joanna Różańska

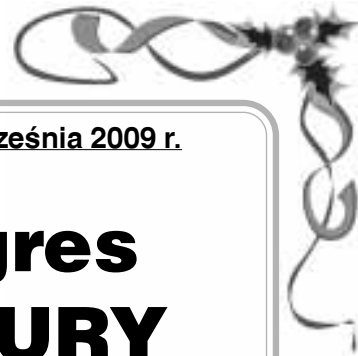


Prezentacja potraw przygotowanych przez KGW.



Występ przedstawicielek KGW z montażem słowno-muzycznym z okazji 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej.

Fot. Z. Lis



*To co ofiarujesz drugiemu z serca
będzie się mnożyć, więc ofiaruj jak najwięcej*

Joseph Fohat

NIESZCZĘŚCIE LUDZI BRATA

POMOC POGORZELCOM

W godzinach przedpołudniowych 30 października 2009 roku w Bratkowicach na Zapolu miał miejsce groźny pożar budynku mieszkalnego. Na szczęście nikomu nic się nie stało. Mimo szybkiej interwencji strażaków, nie udało się ocalić wnętrza budynku. Czteroosobowa rodzina w krótkiej chwili straciła cały dobytek, m.in.: meble, sprzęt, odzież itp. Budynek nie nadawał się do dalszego zamieszkania. Rodzina schroniła się u sąsiadów.

Już kilka godzin po akcji ratowniczo-gaśniczej, miejscowi strażacy pod dowództwem dh **Mieczysława Leji** – prezesa OSP, pracowali ofiarom do późnych godzin nocnych przy usuwaniu skutków pożaru. Wynieśli na zewnątrz budynku resztki spalonych mebli, sprzętu, odzieży i innego wyposażenia. Zerwali nadpalone podłogi, skuli zalane wodą i przesiąknięte dymem tynki. W takim stanie budynek nadawał się do gruntownego remontu, łącznie z wymianą instalacji elektrycznej itp.

To nagłe wydarzenie głęboko poruszyło serca bratkowiczian, którzy zawsze w szczególnie ważnych momentach dla wsi, parafii, czy mieszkańców boleśnie dotkniętych przez los lub żywioł – potrafili być solidarni, wyrozumiali i wyjątkowo ofiarni. Oni wiedzą, że nawet skromna pomoc jest zawsze lepsza od wielkiego współczucia. Na ludzki odruch serca i wsparcie nie trzeba było długo czekać. Członkowie miejscowego Komitetu Rozbudowy Kościoła z inicjatywy **Mieczysława Leji** niezwłocznie przystąpili do zbiórki ofiar pieniężnych wśród mieszkańców Bratkowic z przeznaczeniem na remont zniszczonego przez pożar budynku. Zebrane pieniądze przekazano rodzinie dotkniętej nieszczęściem. Zbiórkę ofiar pieniężnych przeprowadzili także sąsiedzi, miejscowy „CARITAS”, szkoła podstawowa i przedszkole. Również bratkowicka firma „Restol” zadeklarowała pomoc w postaci nowych mebli. Firma ta, zawsze w takich sytuacjach i podobnych, stara się zupełnie bezinteresownie pomagać ludziom przykro doświadczonych przez żywioł czy los.

Pomocy udzielił także Urząd Gminy Świlcza, zlecając wykonanie betonowych wylewek i ich docieplenie styropianem. Ponadto miejscowi elektrycy wykonali nową instalację elektryczną w budynku.

Na pewno już przed świętami Bożego Narodzenia, rodzina wprowadzi się do wyremontowanego domu i wspólnie zasiądzie przy wigilijnym stole.

Rodzina pragnie wyrazić swoją głęboką wdzięczność wszystkim ludziom dobrej woli za wielkie serce, wszelką pomoc, ofiarność i zrozumienie w tej ciężkiej dla nich sytuacji losowej.

Władysław Kwoczyński



Kraków, 23-25 września 2009 r.

Kongres KULTURY POLSKIEJ

Celem kolejnego już kongresu ludzi świata kultury, nauki i polityki, było dokonać bilansu dorobku kultury polskiej w 20 lat po transformacji ustrojowej i wskazać propozycje dla tego sektora na przyszłość.

Pierwszy Kongres Kultury Polskiej odbył się w 1910 roku w Krakowie. Kongresy zawsze, jak twierdzą historycy kultury, odbywają się w momentach przełomowych historii narodu i państwa.

Zgromadzenie świata polskiej kultury, referaty naukowe, dyskusje panelowe, ścierania poglądów, ostre wystąpienia polemiczne to swoisty remanent z wpływu kultury na życie społeczne.

Głos zabierali m.in.: prof. Piotr Sztompka, prof. Leszek Balcerowicz, prof. Jerzy Hausner, dyr. Opery Narodowej – Waldemar Dąbrowski, Agnieszka Holland – reżyser filmowy, Andrzej Wajda, kardynał Stanisław Dziwisz, bp Tadeusz Pieronek, Jacek Żakowski, publicysta i dziennikarz, Maciej Strzembosz – prezes Krajowej Izby Producentów Audiowizualnych, minister kultury i dziedzictwa narodowego – Bogdan Zdrojewski i inni.

Ekonomiści postulowali, żeby kultura polska była bardziej komercyjna i zarabiała na siebie. Pogląd ten spotkał się z ostrym sprzeciwem. Wizje polityków nijak się mają do zadań kultury. Kultura wysoka nigdy nie powinna być ani polityczna, ani państwowa, ani prywatna. Kultura wymaga mecenatu, a nim powinno być państwo. Nakłady państwa na kulturę nie plasują nas w Europie nawet na poziomie średnim. Kultury nie można „zmierzyć” rocznymi dochodami. Inwestycje kulturalne zwracają się po kilku latach i to w formie duchowej. Człowiek powinien świadomie uczestniczyć w kształtowaniu swojego umysłu i serca, świata i człowieka oraz w pełni korzystać z prawdziwego i pełnego jej dorobku. Jako obywatel określonego państwa ma do tego prawo.

Kulturotwórcza rola mediów nie idzie w dobrym kierunku, jest w nich prostactwo i kicz, nie mówiąc o prezentowaniu ludziom nieprawdy, domysłów, przypuszczeń, a powinna być integracyjna ich rola.

Humanizacja czy dehumanizacja człowieka w mediach jest dziś wszechobecna?

Niezbędna jest edukacja młodych do odbioru kultury. Jest to dziedzina zaniedbana, a wymagająca intensywnej pracy, ciekawych form i... nakładów. Dobrze, że Minister w swojej wypowiedzi użył sformułowania: „Kultura jest warta inwestowania”.

Kardynał S. Dziwisz zwrócił uwagę, że nasz Papiez – Polak w swych naukach dotyczących zagadnień kultury poświęcał zagadnieniom umiejętności łączenia i dokonywania prób syntezy tego, co nowoczesne, z tym, co wynika z chrześcijańskich zasad wiary.

Zofia Dziedzic



Afgańska misja

Na przełomie września i października w ramach VI zmiany Polskiego Kontyngentu Wojskowego w ramach Międzynarodowych Sił Wsparcia Bezpieczeństwa ISAF do Afganistanu poleciało prawie 1600 żołnierzy a jego trzon około 1200 żołnierzy stanowiły pododdziały 21. Brygady Strzelców Podhalańskich z Rzeszowa. Wśród tej grupy żołnierzy znaleźli się także mieszkańcy naszej gminy, którzy swoją karierę zawodową związali z wojskiem: sierżant sztabowy Kazimierz Fura (Świlcza), st. szer. Rafał Szopiński (Woliczka), st. szer. Dariusz Lewicki (Mrowla), st. szer. Krzysztof Lewicki (Mrowla), st. szer. Seweryn Hop (Trzciana), st. szer. Tomasz Jarosz (Mrowla), kapral Piotr Chmaj (Rudna Wielka), st. szer. Bartłomiej Kuczma (Rudna Wielka), st. szer. Adam Kwaśny (Trzciana), st. plutonowy Mateusz Szpiech (Woliczka), st. plutonowy Krzysztof Ataman (Świlcza). Wszyscy będą zgrupowani w grupie bojowej „Bravo” pod dowództwem płk. Wiesława Lewickiego (Mrowla).

VI zmiana Polskiego Kontyngentu Wojskowego

Żołnierze VI zmiany stacjonować będą w prowincji Ghazni, w bazach w Giro i Qara Bagh. Od 30 października 2008 roku Polacy przejęli odpowiedzialność za prowincję Ghazni. Jest ona jedną z 34 prowincji afgańskich, położona we wschodniej części Afganistanu, na wysokości 2300 m n.p.m., na trakcie handlowym Kabul – Kandahar. Polacy stacjonują tam w czterech

bazach: Ghazni, Warrior, Giro i Four Courner oraz w dwóch posterunkach: COP Qara Bagh oraz COP Ajristan (czasowo). Przy czym baza Warrior jest główną bazą zgrupowania Bravo.

Posterunek Qara Bagh jest niewielką bazą we wschodniej części prowincji Ghazni podobnie jak baza Giro. Funkcjonowanie tych baz zabezpieczają żołnierze ze zgrupowania bojowego „Bravo”, których



Na patrolu st. szer. Rafał Szopiński (z lewej).

jednym z głównych zadań jest patrolowanie okolicy.

Operacja wojskowa w Afganistanie stanowi dla Sił Zbrojnych RP jedno z największych wyzwań wojskowych ostatnich lat. Misja ta realizowana jest w warunkach, które pod względem kulturowym, cywilizacyjnym i klimatycznym całkowicie odbiegają od realiów europejskich. Sytuacja

wewnętrzna w Afganistanie jest wciąż niestabilna. W ciągu ostatniego roku nastąpiło wznowienie militarnej działalności Talibów na południu i wschodzie Afganistanu oraz odzyskiwanie przez nich wpływów politycznych wśród ludności tych terenów. Misja w Afganistanie jest jedną z najtrudniejszych misji zagranicznych prowadzonych przez naszych żołnierzy, którzy służyli już na misjach stabilizacyjnych w Kosowie i Iraku

Przynależność do NATO zobowiązuje

Do najważniejszych zadań naszych żołnierzy należeć będą:

- zapewnienie bezpieczeństwa w Afgańskiej Strefie Rozwoju w prowincji Ghazni;
- ochrona realizowanych projektów odbudowy we własnej strefie odpowiedzialności;
- kontrola sytuacji na głównej arterii komunikacyjnej Afganistanu, trasie Kabul-Kandahar.
- szkolenie armii afgańskiej i policji.

Mimo, że jest to bardzo trudne i niebezpieczne wyzwanie, jednak wojsko to ich zawód i pasja, w które wpisane jest także ryzyko. Jak sami mówią wojsko to druga rodzina, w której jeden jest odpowiedzialny za drugiego. W tych warunkach, w jakich będą działać, najważniejsze jest stworzenie zgranego zespołu. Takiego, w którym wszyscy mogą liczyć na siebie i wzajemnie się wspierać. Dotyczy to wykonywania zadań bojowych, jak i codziennego życia.



Posterunek Qara Bagh.

„Bagram VI”

Do tej misji Podhalańczycy przygotowali się blisko od roku, głównie poprzez szkolenia na poligonach i szkoleniach specjalistycznych oraz kursach doskonalących w zależności od wybranych specjalności. Wykorzystywali przy szkoleniach doświadczenia poprzednich zmian, jak również wprowadzali nowości, które miały wpływać na doskonalenie wyszkolenia. Jednak główne szkolenie odbyło się końcem września na poligonie w Nowej Dębie pod kryptonimem „Bagram VI”, które zakończyło się certyfikacją, poświadczającą o dobrym przygotowaniu do tej bardzo trudnej i niebezpiecznej misji. Jak zapewniali media i dowództwo MON-u stale wzrasta poziom wyposażenia naszej armii w nowoczesny sprzęt, który ma zapewnić lepsze bezpieczeństwo naszych żołnierzy. Jak mówili sami zainteresowani, ar-



St. szer. Dariusz Lewicki (z lewej), st. kpr. Mateusz Szpiech (z prawej).

mia przeznaczyła na doposażenie każdego wyjeżdżającego na misję żołnierza dodatkowe środki, które miały służyć na indywidualny zakup specjalistycznego sprzętu, potrzebnego na danym stanowisku służby, w zależności od charakteru wykonywanych zadań bojowych.

Czas misji naszych żołnierzy przypada na okres zimowy, dość ciężki ze względu na warunki pogodowe, jednak jest to także okres, gdzie działania wojenne Talibów w trudnych warunkach terenowych są nieco mniej ożywione. Niebezpieczny okres to niewątpliwie czas wiosenny, gdyż wtedy może nastąpić wzmożenie podejmowanych działań na terenach objętych misją wojskową. Do tych warunków również nasi żołnierze byli przygotowywani poprzez szkolenia w trudnym terenie górskim.

W czasie rozmowy przed wyjazdem pytałam, co jest najtrudniejsze w czasie pobytu na misjach? Moi rozmówcy stwierdzili, że oczywiście oprócz obaw przed niebezpieczeństwem jakie niesie za sobą pobyt w tym trudnym i niebezpiecznym miejscu na ziemi objętym działaniami wojennymi, to oczywiście tęsknota za najbliższymi, którzy pozostali w domu, codzienne obawy, czy wszystko jest w porządku



W czasie codziennych obowiązków - ppłk. Wiesław Lewicki (z prawej).

pod ich nieobecność. Wprawdzie każdy żołnierz ma możliwość drogą wojskową kontaktu telefonicznego z rodziną, cztery minuty na telefon komórkowy i 10 minut na telefon stacjonarny, jednak jest to tylko bardzo ograniczona forma kontaktu z najbliższymi.

Oczywiście wyjazd na misję to także możliwość dodatkowego zarobku, jednak chyba w takiej sytuacji trudno przeliczać bezpieczeństwo, strach i obawy, jakie są przed nimi na pieniądze. Ten przelicznik w tych warunkach jest na pewno niewymierny.

Czas sześciu miesięcy jaki dzieli naszych Podhalańczyków do powrotu, to dla nich i ich najbliższych czas obaw, jednak zawsze należy myśleć pozytywnie i wierzyć, że wszyscy cali i zdrowi wrócą do domu.

Do trudnych okresów w czasie misji będzie niewątpliwie należał czas świąt, który zawsze kojarzymy z pobytem w gronie swoich najbliższych, dlatego wiedząc, że ten artykuł ukaże się w okresie przedświątecznym, kiedy będą daleko od swoich domów nasi żołnierze prosili, aby przekazać wszystkim ich najbliższym oraz Czytelnikom Trzcionki najlepsze życzenia świąteczne, aby ich myśli i serca napętniły się radością, nadzieją, że po okresie służby spotkają się ze swymi najbliższymi.

Rodziny, znajomi i cała społeczność gminy Świlcza będzie ich wspierać duchowo, aby wszyscy bezpiecznie wrócili do swych domów, aby odczuli, że ta pozytywna energia, którą ich darzymy pomogła przetrwać im najtrudniejsze chwile.

Nadzieja pomaga iść naprzód; wytrwałość – stać, a odwaga – wracać

Władysław Grzeszczyk

P.S. Rozmowę z żołnierzami 21. Brygady Strzelców Podhalańskich: sierżantem sztabowym Kazimierzem Furą, st. szer. Rafałem Szopińskim st. szer. Dariuszem Lewickim st. szer. Sewerynem Hopem przeprowadziła we wrześniu 2009 r. **Joanna Różańska.**

Gminne obchody Święta Niepodległości

10 listopada 2009 r. w Bratkowicach odbyły się gminne obchody Święta Niepodległości. Uroczystość rozpoczęła się mszą świętą w intencji Ojczyzny. Homilię wygłosił ks. proboszcz Józef Książek. Po mszy świętej złożono kwiaty na grobie poległych żołnierzy AK.

Dalsza część uroczystości odbyła się w Zespole Szkół w Bratkowicach. W uroczystej akademii z okazji Święta Niepodległości udział wzięli: ks. proboszcz Józef Książek z Wikariuszami, władze samorządowe na czele z wójtem Gminy Świlcza Wojciechem Wdowikiem i przewodniczącym Rady Gminy Świlcza Krzysztofem Ciszewskim, radni powiatu i gminy, sołtysi, dyrektorzy szkół, przedstawiciele organizacji społecznych i lokalnych czasopism.

Akademia rozpoczęła się odśpiewaniem hymnu państwowego. Następnie dyr. ZS Joanna Różańska powitała przybyłych gości. Później głos zabrał Wójt Gminy, który przypomniał fakty historyczne związane z odzyskaniem przez Polskę niepodległości.

Uroczystą akademię uświetnił występ uczniów, którzy śpiewali pieśni patriotyczne, recytowali wiersze oraz przedstawili związaną z odzyskaniem niepodległości inscenizację i tańce oddające nastrój tamtych dni.

Zaproszeni goście podziwiali występy młodzieży i wraz z uczniami śpiewali pieśni patriotyczne. W czasie występów panował podniosły i uroczysty nastrój a przeżycia związane z obchodami Święta Niepodległości na długo pozostaną w pamięci uczestników akademii.

Maria Lachcik

Fotoreportaż - strony kolorowe

„Jan Paweł II – Papież Wolności”

Od 2001 roku w niedzielę poprzedzającą 16 października Kościół polski obchodzi Dzień Papieski jako wyraz wdzięczności, duchowej łączności z Janem Pawłem II. Jest także okazją do propagowania Jego nauczania, przez modlitwę za spokój duszy i włączenie się we wspieranie Jego dzieł.

Przypomnijmy, że 16 X 1978 r. kardynał Karol Wojtyła został wybrany papieżem i przyjął imię Jana Pawła II. W 2005 r. Sejm RP ustanowił dzień 16 października świętem państwowym – „W hołdzie największemu autorytetowi XX wieku, człowiekowi, który sięgając do źródeł chrześcijaństwa, uczył nas solidarności, odwagi i pokory”.

Każdego roku punktem wyjścia obchodów jest hasło, wokół którego skupiają się wszystkie inicjatywy duchowe, naukowe, artystyczne i materialne. W br. – IX Dni Papieskie miały hasło, jak w tytule.

Czy jesteśmy wolnymi ludźmi?

„Człowiek jest istotą rozumną, a przez to podobną do Boga, został stworzony jako

wolny i mający panowanie nad swoimi czynami. (...) Im więcej człowiek czyni dobra, tym bardziej staje się wolnym. Prawdziwą wolnością jest tylko wolność w służbie dobra i sprawiedliwości”. Niezapomniane modlitewne wołanie, błaganie do Ducha Świętego otworzyło wolność nie tylko Polsce, ale i całej środkowowschodniej Europie. Czy pamiętamy o tym? To Jan Paweł II powtarzał ciągle, że wolność człowiekowi jest nie tylko dana, ale i zadana. Wolność wiązała także nasz Ojciec Święty z odpowiedzialnością nie tylko za siebie, ale i za bliźnich i dobro wspólne.

Dzielmy się miłością

„Wszyscy są zobowiązani do szacunku wobec każdego”. Jest więc Dzień Papieski dniem solidarności z ubogimi. Żywym pomnikiem tego hasła są coroczne zbiórki pieniędzy na tzw. stypendia



papieskie dla biednej młodzieży ze wsi i małych miasteczek, a szczególnie uzdolnionej i pracowitej. W ub.r. zebrano na ten cel w kraju 6 milionów złotych w br.

Z Diecezji Rzeszowskiej korzystało 45 gimnazjalistów i licealistów. W imię hasła: „Dzielmy się miłością” zorganizowano zbiórki żywności dla biednych i inne akcje oraz koncerty charytatywne.

Chcimy właściwie rozumieć wolność i postępować zgodnie z jej rozumieniem. Chcemy być wolni tzn. nie zatruci jadem zazdrości, nienawiści do wszystkich i wszystkiego, nie uwikłani w „lewe” interesy, nieuczciwość, nie podlegający ogłupiającym nas mediom czy partiom, czy osobom.

Stanisława Stasiej

Z PARAFII BRATKOWICE

Rozbudowa bratkowickiego kościoła parafialnego dobiega końca. Trwają prace wykończeniowe wewnątrz świątyni. Zlecono wykonanie pozostałych witraży, dębowych ram do XIX – wiecznych obrazów olejnych przedstawiających postaci: św. Anny i św. Antoniego. Kontynuowane są prace nad wystrojem ołtarza w nawach bocznych. Ustalono, że głównym elementem ołtarza bocznego od strony południowej będzie obraz olejny przedstawiający postać Pana Jezusa Miłosiernego oraz obraz olejny św. Siostry Faustyny i jej relikwie. Natomiast ołtarz boczny od strony północnej, zdobić będzie figurka Matki Bożej Fatimskiej. Dodatkową ozdobą obu ołtarzy będą elementy z drewna dębowego, które wykona rzeźbiarz z Wolicy Ługowej k. Sędziszowa Młp., według projektu **Władysława Kwoczyńskiego**.



Pracownicy firmy „Kamres” z Rzeszowa, którzy wykonali i zamontowali ozdobną glorię w bratkowickim kościele parafialnym.

W dniu 16 listopada 2009 roku w ołtarzu głównym zamontowano stylizowaną glorię z onyksu meksykańskiego, która zdobić będzie tabernakulum.

Prace wykonała firma „Kamres” z Rzeszowa. W trakcie wykonania jest marmurowa podstawa pod krzyż ustawiony na stopniach prezbiterium. W najbliższym czasie planowane jest wykonanie dodatkowych ławek dębowych do kościoła, boazerii i funkcjonalnych konfesjonatów ze specjalną zabudową. Zlecono ponadto wykonanie 5 żyrandoli (1 – trzydziestoświecowy i 4 – ośmioświecowe).

Na ostatnim zebraniu Komitetu Rozbudowy Kościoła w dniu 22.XI.09 ustalono, że komitetowi zaprzestają dalszej zbiórki ofiar pieniężnych na rozbudowę kościoła. Komitet zostanie w najbliższym okresie rozwiązany.

Także kaplica cmentarna w Bratkowicach nabrała nowego blasku. Prywatna firma p. Wujza z tej miejscowości pomalowała jej dach oraz ściany zewnętrzne i wewnętrzne. We wnętrzu kaplicy na frontowej ścianie prezbiterium, zamontowano stylizowane anioły, które zdobiły ołtarz główny kościoła przed jego rozbudową. Odnowił je **Władysław Kwoczyński**. Także on wykonał figurę Chrystusa Zmartwychwstałego (2,5 m wysokości), dopasowując stylem do postaci aniołów. Figurę umieszczono pomiędzy aniołami w najwyższym miejscu ściany prezbiterium. Ponadto odnowił złotem wszystkie elementy wystroju prezbiterium. Wszystkie prace wykonał bezinteresownie.

Tekst i fot. **Władysław Kwoczyński**



Figura Chrystusa Zmartwychwstałego i anioły w kaplicy cmentarnej w Bratkowicach.



Sanktuaria Maryjne w Europie

Czarna Madonna w Hiszpanii na Montserrat

Sanktuaria Maryjne to szczególne miejsca. Świadczą o kulcie Matki Boga. Mają siłę przyciągania wiernych i promieniowania na okolicę, bo należą do duchowego i kulturowego dziedzictwa określonego ludu. W Polsce jest ich ok. 500.

Szczególnym kultem w Hiszpanii cieszy się ośrodek religijny Katalonii, klasztor na Montserrat za sprawą Czarnej Madonny, zwanej La Moreneta.

Znajduje się on 40 km na północny zachód od Barcelony w grupie Gór Katalońskich wys. do 1193 m n.p.m. Są one zbudowane z czerwonych piaskowców i zlepiających silnie zwietrzałych i pociętych erozją, tworząc cudowne widoki. Wierchołek góry przypomina swymi kształtami baszty obronne.



Wjeście do klasztoru na Montserrat.

Założone tam zostało już w IX wieku opactwo benedyktynów. Pierwszy zakon katolicki założony w VI w. przez Benedykta z Nursji (529 r.) był na Monte Cassino we Włoszech. Benedyktyni przyczynili się do rozwoju w Europie budownictwa sakralnego, piśmiennictwa – przepisywanie ksiąg, (stąd określenie „praca benedyktyńska”), ogrodnictwa.

Do klasztoru, który jest udostępniony dla zwiedzających prowadzi 4 szlaki, m.in. górską kolejką linową nad parkiem górskim będącym pod ochroną. Choć kuszą, będące w zasięgu ręki dorodne pomarańcze i brzoskwinie turyści jedynie mogą je podziwiać.

Czarna Madonna

Legenda głosi, że wyrzeźbił ją św. Łukasz, a do Barcelony przywiózł św. Piotr. Ukrywana przed Maurami została cudownie odnaleziona w jednej z grot maszywu Montserrat w IX w. Dziś jaskinia ta nosi nazwę Świętej Jaskini.

W 1808 r. wojska napoleońskie zniszczyły doszczętnie i spaliły istniejący tam od XII wieku klasztor. Obecny kościół pochodzi z 1874 r. Centralnym punktem jest kaplica z wizerunkiem Czarnej Madonny.

Pojedynczo jednym rzędem idą pielgrzymi rozmodleni i w pokorze, by dotknąć ram obrazu i przed Jej Matczynym obliczem doznawać szczególnych łask i darów.

Inne ciekawostki tam się znajdujące to: muzeum z dziełami malarstwa światowego, m.in. El Greco i Pablo Picassa. Warto zobaczyć pracownię drukarską i garncarską.

Wilno. Matka Miłosierdzia z Ostrej Bramy

16 listopada przypada święto Matki Miłosierdzia z Wileńskiej Ostrej Bramy. Co roku w Ostrej Bramie wierni odmawiają wówczas Godzinki Ostrobramskie, które są podziękowaniem za cuda i łaski.

Historycy uzasadniają, że w średniowiecznym Wilnie, mającym pierw 5, a później 9 bram, jedną z nich, stojącą na południowym przedmieściu zw. Oстрыm Końcem nazwano Ostrą Bramą. We wnękach bram umieszczano święte obrazy, w Ostrej – obraz Maryi Panny. Pod nim znajdował się polski napis: *Matko Miłosierdzia pod Twoją obronę uciekamy się*. W 1867 r. z polecenia Rosjan został on zmieniony na łaciński. Jeszcze drugi raz manipulowano napisem, aż ostatecznie po 1946 r. został łaciński.

Do kaplicy prowadzi długie, strome schody, które pielgrzymi pokonują na klęczkach. Tak to czynił np. marszałek Józef Piłsudski, który szczególną czcią otaczał Matkę Miłosierdzia. Kiedy Marszałek umarł, do trumny włożono mu sygnet z wizerunkiem Maryi.

Czy pamiętamy, jak został uleczony Adam Mickiewicz i co znaczą jego słowa z Pana Tadeusza: Panno Święta, (...) co w Ostrej świecisz Bramie (...), jak mnie, dziecko do zdrowia po-



Panna Święta, co w Ostrej świeci Bramie...

wróciłaś cudem, gdy od płaczącej matki pod Twoją opiekę ofiarowany, martwą podniosłem powiekę...?

Niania trzymająca małego Adama na ręku, wychyliła się nagle z okna wysokiego budynku i chłopiec wypadł z jej rąk na bruk. Dziecko straciło przytomność i mimo wysiłków lekarza nie odzyskiwał świadomości. Wówczas zrozpaczona matka ofiarowała życie malca NMP. Nastąpił cud. Adam nie tylko odzyskał przytomność, ale również zdrowie.

W 1715 r. pożar strawił drewnianą kaplicę. Cudowny obraz nie spłonął, bo wyniósł go z pożaru młody zakonnik, a zwykle wynosić go musiało czterech mężczyzn. Był to cud.

W 1744 r. miał miejsce następujący cud. Mężczyzna, czerpiąc wodę ze studni, nagle przechylił się i wpadł do niej. Krzyknął tylko: Najświętsza Panno Ostrobramska, ratuj! W połowie studni został zatrzymany i nie utonął.

Szczególną estymą darzył Maryję Ostrobramską nasz kompozytor i organista Stanisław Moniuszko, który z Warszawy przyjechał do Wilna, by Tu wziąć ślub. Napisał później wiele utworów Maryjnych.

Papież – Polak był żarliwym czcicielem Maryi z Ostrej Bramy i nawet Jej przypisywał swe ocalenie z zamachu 13 maja 1981 r.

Tekst i fot. Zofia Dziedzic

Adwent

Jest to okres czterech tygodni w liturgii rzymskokatolickiej, poprzedzający okres Bożego Narodzenia, czas oczekiwania na powtórne przyjście Jezusa.

Pierwsze wzmianki o obchodach przez chrześcijan tego okresu pochodzą z IV w., z Hiszpanii. Początkowo czas adwentu nie był ustalony na określoną liczbę dni – okres ten trwał od 2 do 6 tygodni. W VI w. papież Grzegorz Wielki ogłosił, że adwent ma obowiązywać 4 niedziele bezpośrednio przed Bożym Narodzeniem.

Cztery niedziele adwentu są związane z biblijnymi postaciami: Abrahamem, prorokiem Izajaszem, Janem Chrzcicielem i Marią, matką Jezusa.

Symbolika świateł

Ciemne dni końca listopada i początku grudnia jeszcze bardziej pogłębiają tęsknotę za światłością, która ma rozproszyc mrok i dać ludziom nadzieję. Właśnie to światło symbolizują lampy przyniesione na adwentowe nabożeństwa – roraty. Najważniejszym zaś przesłaniem jest wezwanie do nawrócenia, do wiary, do zmiany życia na lepsze.

Okres adwentu to także przygotowanie do jednych z najważniejszych świąt w naszej kulturze, a więc sprzątanie, przygotowywanie prezentów i choinkowych ozdób.

Dobroczynność

Z adwentem związane są dzieła miłosierdzia i dobroczynność. Przeprowadza się akcje pomocy innym i dzielenia się z innymi dobrem. Nawoływanie do pomocy i podzielenia się z innymi obecnie jest głośne i wyraźne. Skorzystajmy z tej okazji, nie dla poklasku czy uspokojenia swojego sumienia, ale z potrzeby serca.

*Kto szanuje święta Boże,
Temu Pan Bóg pomoże.*

Wkrótce Wigilia

W rodzinach chrześcijańskich Wigilia Bożego Narodzenia jest punktem kulminacyjnym przeżyć adwentowych. To dla większości Polaków najpiękniejszy dzień roku, w którym przebaczymy sobie nawzajem wszelkie przewinienia i rozwiążemy konflikty. Wieczera wigilijna w polskiej tradycji zajmuje szczególne miejsce i jest najbardziej uroczystym posiłkiem, jaki spo-



żywamy w ciągu roku. Dzieje się tak niezależnie od naszego pochodzenia, wyznawanej wiary i poglądów politycznych.

Zakorzenione w chrześcijaństwie zwyczaję wigilijne umacniają więzi międzyludzkie, zwłaszcza w rodzinie wielopokoleniowej, która podtrzymuje tradycje religijne, rodzinne, regionalne, narodowe.

W ten dzień zapomina się o krzywdach, żalach, wybacza się ludzkie błędy,

ju. Oznacza również wzajemne poświęcenie się jednych dla drugich i uczy, że należy podzielić się nawet ostatnim kawałkiem chleba. Składamy sobie życzenia pomyślności.

Drugi dzień świąt – św. Szczepana – męczennika

Św. Szczepan zwany jest Pierwszym Męczennikiem, czczonym zarówno w tradycji prawosławnej i katolickiej. Z dniem św. Szczepana wiązano w Polsce wiele zwyczajów. Gdy pierwszy dzień świąt spędzano w domach i najbliższej rodzinie, w drugi obchodzono z życzeniami świątecznymi sąsiadów, dalszą rodzinę, znajomych. Podczas mszy św. rzucano w kościele zboże na pamiątkę kamienowania Świętego. Ciskając w siebie garści zboża poświęconego wołano:

*Żeby się wam rodziła kapusta i rzepa
Żyto jak koryto, pszenica, jak rękawica
owiesek, jak pański piesek...*

Na szczęście, na zdrowie, na to Boże Narodzenie

Żeby wam się kopło, darzyło, wodziło w oborze

Daj Panie Boże!

Święty Szczepan był Żydem. Zginął w 36 roku życia, ukamienowany przez miejscową społeczność żydowską. Szczepan naraził się społeczności żydowskiej gorliwym głoszeniem Ewangelii, więc fałszywi świadkowie, podstawieni przez starżyznę, oskarżyli go o bluźnierstwo przeciw świątyni i Prawu. W mowie obrończej Szczepan ukazał dzieje Izraela z perspektywy chrześcijańskiej, stwierdzając, że naród ten zawsze lekcewał wolę Boga. Stąd wyrok. Gdy umierał, modlił się słowami: „Panie nie poczytaj im tego grzechu”.

Stanisława Stasiej



ułamności. Wigilia to dzień bez sporów. Tego dnia wszyscy starają się być wyrozumiałymi dla innych, bardziej uczynnymi, serdecznymi, starają się być lepszymi.

Oplątek – symbol pokoju i pojednania

Zwyczaj łamania się oplątkiem podczas wieczery wigilijnej nie jest nigdzie na świecie praktykowany. Przypomina o Ostatniej Wieczerzy, a dla wszystkich jest symbolem pojednania, miłości i poko-

Wigilie Adama Mickiewicza (1798-1855)

Boże Narodzenie jest najpiękniejszym świętem w polskim roku obrzędowym. W porównaniu z innymi krajami europejskimi było i jest obchodzone niezwykle uroczyście, gdyż wiąże się z niespotykanymi kiedy indziej emocjami. Jest świętem rodzinnym, utrwalaającym więzi z bliskimi, rodakami rozsypanymi po świecie. To dzień radości i przymierza, przebaczenia i zgody, ciepła i bezpieczeństwa.

Urodziny w Wigilię

Ponad 200 lat temu nasz wieszcz narodowy Adam Mickiewicz pierwszą w swym życiu wigilijną gwiazdkę ujrzał w dniu swoich urodzin. 24 grudnia 1798 roku Barbara z Majewskich, żona Mikołaja Mickiewicza, wydała na świat swego drugiego syna, któremu dano imię patrona dnia – Adam.

Pojawienie się nowego członka rodziny w tak szczególnym dniu uznano za wyjątkowo pomyślną wróżbę. Nic więc dziwnego, że do drzwi nowogrodzkiego dworku pukali sąsiedzi i krewniacy, aby osesko- wi złożyć podarki, a matce i ojcu gratulacje.

Smutne Wigilie

Z lat dzieciństwa z pewnością szczególnie zapamiętał Adam dwie Wigilie. Były smutne. Pierwsza w 1810 r., po śmierci najmłodszego brata, Michała Antoniego. I druga – w roku 1812, kiedy niedługo przed wkroczeniem na Litwę wojsk napoleońskich, zmarł mu ojciec. Żałobę rodzinną spotęgowała żałoba narodowa, bo w grudniu tegoż roku rozbita armia napoleońska dotarła w drodze spod Moskwy do Nowogródka. Obraz wynędzniałych żołnierzy pojawił się później w „Konradzie Wallenrodzie”.

Już jako młodzieniec w 1821 r. poeta przeżył kolejne smutne święta. Dowiedział się bowiem o śmierci matki, Barbary Mickiewicz. Wiadomość tę dłuższy czas starannie przed nim ukrywano ze względu na jego problemy zdrowotne.

Jak odbywały się wigilie w domu Mickiewiczów? Z pewnością niewiele odbiegały od zwyczajów wiejskich. Na wigilijnym stole królowała kutia – kresowy specjał, przyrządzany z łuszczonego ziarna pszenicy, miodu i tartego maku. Śpiewano kolędy, z których ulubioną była „W żłobie leży”. Wigilię spędzano w gronie rodziny i przyjaciół.

Ostatnią Wigilię w Wilnie (1824 r.) spędził Adam Mickiewicz w więzieniu bazylianów.

Raz jeszcze dane mu było spędzić święta „na ojczyzny łonie”. Miało to miejsce w Poznańskim w 1831 r., gdzie Mickiewicz przybył z emigracji na wieść o wybuchu powstania listopadowego. Świętował

potrójnie – wigilię, imieniny i 33-lecie urodzin.

Emigracyjne świętowanie

Dłuższa rozłąka z krajem sprawiła, że z radością dziecka witał wszystko, co polskie.

Adam Turno napisał w swoim dzienniczku: „Wieszcz nasz lubi zwyczaje narodowe, aż do przesady. Uważał, aby w czasie Wigilii Bożego Narodzenia jedzono na sianie, aby słoma w kącie stała, żeby gwiazdka na włosie wisiła. Lubi tylko potrawy narodowe, barszcz, kapustę, kielbasy, czerninę, kluski itp. Wszystko to wciąga do narodowości. Jest nabożny, żegna się siadając i wstając od stołu”.

Adam Mickiewicz ze swoich 56 lat życia, spędził zaledwie 26 i pół roku w Ojczyźnie. Przebywając na emigracji tęsknił do Nowogródka, Wilna, bliskich i przyjaciół, wszystkiego tego, co wiązało się z pojęciem Ojczyzna.



Adam Mickiewicz, obraz Walentego Wańkowicza.

Po założeniu własnej rodziny w 1834 roku w zasadzie przebywał w Paryżu. W paryskich mieszkaniach Wieszcz z wielką gorliwością hołdowano polskie tradycje narodowe. Wieczory wigilijne spędzano rodzinnie wraz z innymi przyjaciółmi niedoli.

Córka poety, Marynia Mickiewiczówna, już jako Górecka po mężu, wspomina: „Rano szliśmy ojcu winzować, składając mu życzenia i podarki. (...) Wieczorem na stole sianem zastanym, ukazywała się Wigilia, na nitce spuszczonej z sufitu wisiła gwiazdka z opłatka i kolebka, które ojciec sam przygotował”. Na wigilijnym stole nie było żadnej „obcej” potrawy, jedynie tradycyjne, żywcem z Nowogródka wzięte.



Echa kolęd

Długo w noc trwały śpiewy kolęd i rozmowy – wspomnienia o dalekim kraju rodzinnym. Echo kolęd, które tak lubił śpiewać Mickiewicz, znalazło odbicie w jego twórczości, w III części „Dziadów”, melodie kolęd zapowiadały Konradowi łaskę przebaczenia, która spływała na niego wraz z pieśniami aniołów na nutę „Anioł pastorzom mówił”:

Kiedy z gwiazdą nadziei

Leciał świecąc Judei [...]

Pastuszkowie postrzegli

I do Betlejem pobiegli.

Pierwsi wieczną mądrość witali,

Wieczną władzę uznali:

Biedni, prości, mali

Kolędy były zawsze bliskie Mickiewiczowi. Kolędy poważne, teologiczne i te swojskie, ludowe pastorałki, o których mówił w jednym ze swoich wykładów w Paryżu, że „Uczucia w nich wypowiedziane, uczucia macierzyńskie, gorliwej czci Najświętszej Panny dla Boskiego Dzieciątka są tak delikatne i tak święte, że tłumaczenie prozą mogłoby je spłycić. Trudno by znaleźć w jakiegokolwiek innej poezji wyrażenia tak czyste, a takiej słodyczy i takiej delikatności”.

Polski obyczaj – patriotyzm polski

Święto wigilijne dla Mickiewiczów i podobnym jemu emigrantów, którzy dążyli do utrzymania kontaktów i tradycji poza krajem miało charakter religijno-patriotyczny. Wynikało z potrzeby serc. Spotkanie ich spojrzeń i dłoni łamiących opłatek dawało poczucie jedności, pozwalało przetrwać tęsknotę za krajem ojczystym.

Ostatnia Wigilia, w roku 1854, w domu Mickiewiczów była smutna. Jego żona Celina była ciężko chora: „Na imieniny ojca już nie mogła mama zasiąść z nami do stołu i do jej łóżka przyszlizmy się z nią dzielić opłatkiem, którego na ziemi już ani ojciec, ani mama przełamać z nami więcej nie mieli” – wspomina córka Maria. Celina zmarła 5 marca 1855 r., zaś 26 listopada tegoż roku w Konstancynopolu umarł Adam Mickiewicz, „największy wieszcz nie tylko narodu, ale wszystkich plemion słowiańskich” – jak powiedział Zygmunt Krasiński.

Stanisława Stasiej

Nie wszystek umrę...

1 listopada, jak co roku, obchodzimy święto Wszystkich Świętych, mniej więcej od VII stulecia. Wszyscy, którzy odeszli, żyją w naszej wyobraźni... Groby są częścią historii... Żal po śmierci kogoś bliskiego i cierpienie uszlachetnia... Śmierć i żona od Boga przeznaczona... Jakie życie, taka śmierć...

Już tyle pokoleń umarło, tyle bliskich i znajomych pożegnaliśmy na cmentarzach, gdy kończyli na zawsze ziemską drogę, a tajemnica śmierci wciąż jest dla nas nieznana.

Ludzie szukali kontaktów z zaświatem. W ludowej tradycji przetrwało wiele wierzeń, przepowiedni, obyczajów związanych ze śmiercią, np. przeczuwanie własnej śmierci. sny sprawdzalne o niej, sygnały pożegnalne dla bliskich od umierającego. Słyszymy opowieści, że np. w momencie śmierci nagle spadł obraz ze ściany, trzasnęły drzwi, okno, nagle powiał zimny wiatr w mieszkaniu, albo chłód. itp. Do dziś wierzymy w prorocze sny, że jeśli śni się zmarła mama – ostrzega przed nieszczęściem, gdy tata – prorokuje dobry układ zdarzeń lub odwrotnie. Wyjący pies z pyskiem skierowanym ku ziemi w obejściu gospodarskim lub sąsiedztwie – zwiastuje śmierć. Chmary ptaków na płocie przed domem także wróżyły żałobę. Jeśli koń, przy wozie, którym przywożono do chorego księdza z ostatnim namaszczeniem, grzebał nogą ziemię – zwiastował śmierć.

Do dziś w domach zmarłych zatrzymuje się symbolicznie zegary na godzinie śmierci, a ponownie uruchamia po powrocie z pogrzebu. Zakrywano także lustra, za-

ciąg dalszy na str. 23

Muzyce poświęcił całe życie

Są ludzie, których życie nie jest darem ofiarowanym im samym, ale wszystkim.



Uroczysty pogrzeb w dn. 26 września 2009 roku zgromadził w Kościele Parafialnym i na cmentarzu w Trzcinie tłumy ludzi. Przyszli pożegnać śp. Józefa Barlika (1950-2009), modlić się za spokój Jego duszy i złożyć Mu ostatni hołd.

Przybyli licznie księża z okolicznych parafii i parafianie, gdyż przez ponad 30 lat był organistą w miejscowym kościele. Byli chórzyci charyzmatycznego założyciela i dyrygenta chórów: „Cantus”, Kantuski i chóru Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie. Przyszła młodzież i dzieci z rodzicami i nauczycielami szkół muzycznych, które założył i prowadził do ostatnich chwil życia – Niepublicznej Szkoły Muzycznej w Trzcinie z filią w Sędziszowie Młp. oraz Niepublicznej Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej w Trzcinie, którą wybudował w ostatnich latach. Przybyli samorządowcy, muzycy, także z Rzeszowa, Młodzieżowa Orkiestra Dęta z Kolbuszowej, liczni znajomi i przyjaciele. Wszyscy żegnali, nie waham się dodać, wybitnego humanistę, trwającego niezłomnie przy swej największej życiowej pasji, jaką była muzyka.

Zmarły od najmłodszych lat zafascynowany był muzyką. Po ukończeniu Studium Organistowskiego w Przemyślu, w 1973 r. objął posadę organisty w kościele p.w. św. Wawrzyńca w Trzcinie. Studia z dziedziny muzykologii, śpiewu i dyrygentury wykorzystał wszechstronnie. Śpiew kościelny i tradycje chórne nie tylko podtrzymał i ubogacił, ale wyniósł na wyżyny sztuki muzycznej. Kształtując i wychowując kolejne pokolenia chórzystów i instrumentalistów, pogłębiał w nich niestrudzenie wrażliwość na piękno sztuki muzycznej, szacunek dla drugiego człowieka i miłość do Boga.

Pedagogiczne umiejętności i efekty pracy uwidaczniały się szybko, bo podopieczni chórzyci czy instrumentalści byli najważniejszymi. To dzięki morderczej pracy, cyzelowania utworów do perfekcji, dla „Cantusa” zawsze były na wszelkich przeglądach i festiwalach najwyższe lokaty, a splendor spadał nie tylko na chórzystów i dyrygenta, ale i wieś, gminę i Podkarpacie. Nie obojętne nigdy w gminie, a nawet poza nią żadne święto państwowe czy kościelne bez koncertów okolicznościowych. To były niezaprzeczalne sukcesy i wspinała promocja. Cechy Jego warsztatu muzycznego to: ogromna muzykalność, wrażliwość, finezja wykonywania, dyscyplina, wycucie smaku i artystyczna intuicja oraz nieprzeciętny dar zjednywania sobie ludzi.

Głęboka wiara i długoletnia służba Bogu i Kościołowi oraz ludziom – to wyróżniki postaw życiowych Zmarłego Mistrza. Stąd zapewne czerpał duchową moc i twórczą energię, siłę do przezwyciężania wszelkich dolegliwości, i długoletniej choroby, z którą walczył i której się nie oparł. W swoich sukcesach, upadkach, cierpieniach był zawsze zacnym człowiekiem.

Jego życie to pełna ilustracja słów św. Pawła: „W wielu zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiarę ustrzegłem”.

Honorowany wieloma odznaczeniami świeckimi, kościelnymi, resortowymi (był długoletnim prezesem Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr w Rzeszowie), ostatnie odznaczenie otrzymał w czerwcu br. od Wójta Gminy Świlcza – „Laur Samorządowy” za artystyczną wierną służbę społeczności gminnej.

Lecz serce wygaszające się powoli z płomienia twórczego działania, przestało bić.

Śp. Józef Barlik był niekwestionowaną indywidualnością w czasach, gdy indywidualność była zagrożona konformizmem i konsumpcjonizmem.

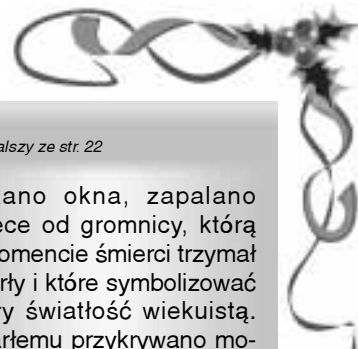
Nagrode wieczną przyjmij w niebie.

Po trudach swych, spokojnie śpij.

Bóg tyle zniósł, by zbawić Ciebie.

W ramionach Ojca będziesz żył!.....

Zofia Dziedzic



Kiedy myślimy o kimś zostając bez niego...

Ostatni raz śp. Edyta Surma-Dzioba w Szkole Podstawowej w Dąbrowie była 12 listopada 2009 r. Tego dnia prowadziła, jak zwykle, zajęcia z dziećmi, przygotowując je do kolejnych występów. Po zakończonej próbie, późnym popołudniem, w drodze do domu uległa ciężkiemu wypadkowi samochodowemu, w następstwie którego dwa dni później zmarła.

Pani Edyta Surma-Dzioba, nauczyciel mianowany, była zatrudniona w pełnym wymiarze czasu pracy ucząc muzyki, rytmiki i tańca w Zespole Szkół w Dąbrowie. W naszej szkole pracowała od ponad 8 lat. W pracy zawsze się wyróżniała.

Pani Edyta Surma-Dzioba legitymowała się wybitnymi osiągnięciami w pracy dydaktyczno-wychowawczej i opiekuńczej w naszej szkole i przedszkolu.

Przygotowywała co roku „Jasełka” związane z obrzędami Świąt Bożego Narodzenia, które wystawiane były w kościele parafialnym w Dąbrowie. Widowiska te przyciągały bardzo dużą ilość mieszkańców, nie tylko naszej parafii.

Od kilku lat przygotowywała dzieci naszej szkoły i przedszkola do udziału w gminnych obchodach uroczystości 3-majowej. Spektakl, który został przedstawiony 3 maja 2008r. z okazji nadania szkole imienia Konstytucji 3 Maja i obchodów 100-lecia istnienia Szkoły Podstawowej w Dąbrowie wzbudził powszechny aplauz i uznanie.

Przygotowywała dzieci do udziału w uroczystościach szkolnych, takich jak pasowanie uczniów, pasowanie przedszkolaków, obchody uroczystości odzyskania przez Polskę niepodległości, Dzień Edukacji Narodowej, zakończenia roku szkolnego i innych.

Od 6 lat organizowała koncerty dla przedszkolaków z terenu naszej gminy, takie jak gminny przegląd kolęd i pastorałek, pory roku z piosenką – widowiska przygotowane i przedstawione w Dąbrowie, Świlczy i Bratkowicach, z wielkim koncertem finałowym, który odbył się w GCK w Trzcianie.

Uczniowie brali udział w konkursach powiatowych, koncertowali dla dzieci z domów dziecka.

Pani Edyta Surma-Dzioba wykazywała się wielką pomysłowością w pracy dydaktyczno-wychowawczej. Swoją wiedzę chętnie dzieliła się z innymi nauczycielami inspirując różne przedsięwzięcia w ramach wewnątrzszkolnego doskonalenia nauczycieli, na co dzień służąc radą i pomocą wszystkim zainteresowanym. Była otwarta na zmiany, chętnie podejmowała decyzje w celu podniesienia i uatrakcyjnienia zajęć. Prowadziła zajęcia taneczne nie tylko z uczniami naszej szkoły, ale również z gimnazjalistami i licealistami. Współpracowała z GCK Gminy Świlcza z/s w Trzcianie.

Poza realizacją obowiązków dydaktyczno-wychowawczych wkładała wiele wysiłku w realizację innych zadań niezbędnych dla sprawnego funkcjonowania szkoły. Urządziła bardzo dobrze wyposażoną garderobę strojów tanecznych.

Zawsze bardzo pogodna i życzliwa, służąca swoją pomocą nauczycielom, uczniom i rodzicom. Ci, którzy Ją znali i cenili, zgromadzili się licznie na uroczystości pogrzebowej 20 listopada 2009 r. na cmentarzu Wilkowyja w Rzeszowie.

Rodzina, znajomi, przyjaciele i społeczność Zespołu Szkół w Dąbrowie pożegnała w wielkim bólu i ze łzami w oczach Zmarłą. Nad Jej trumną pochylił się także sztandar Szkoły Podstawowej w Dąbrowie, na którym widnieje napis: „Bądź ukochanej Ojczyzny podporą”. Pani Edyta Surma-Dzioba była podporą nie tylko Przedszkola i Szkoły Podstawowej w Dąbrowie.

... rozchodzą się jak w śmiechu porzucone kwiaty
by nie wiedzieć do końca czemu tak się stało ...

ks. Jan Twardowski

Stanisław Głodek, dyr. ZS w Dąbrowie



ciąg dalszy ze str. 22

mykano okna, zapalano świece od gromnicy, którą w momencie śmierci trzymał zmarły i które symbolizować miały światłość wiekuistą. Zmarłemu przykrywano monetami oczy, żeby ktoś z żyjących nie wpadł mu w oko i nie zabrał go wkrótce do siebie. Monety te przed zamknięciem trumny zdejmowano, jedną pieczętówicę przechowywała rodzina, bo miała przynosić szczęście, drugą wkładano do trumny, dla zmarłego na dalszą drogę, albo opłatę przy bramie nieba.. Na tę drogę zmarły powinien mieć dobre buty, bo droga daleka. Kiedy wynoszono trumnę z domu, uderzając trzykrotnie w jego próg, symbolicznie żegnano zmarłego z domem.

Dziś wszystko to zastępuje najczęściej śmierć w samotności w sali szpitalnej, dom rodzinny zastępuje kaplica cmentarna i dobrze, jeśli przy zmarłym są modlitwy, bo i one zanikają

A cmentarz? Dla większości ludzi – jest to miejsce święte, prawie jak świątynia. Ale są i tacy, którzy kradną z nich kwiaty, wazony i inne ozdoby, niszczą i dewastują nagrobki, spacerują z psami, jeżdżą rowerami po alejkach cmentarnych, wyrzucają śmieci na sąsiednie groby, palą papierosy, szpanują „komórami”, głośno rozmawiają, śmieją się i zachowują nieestosownie.

Mówmy dzieciom i młodzieży o szacunku do miejsc świętych, dając przykład zapaloną świeczką na grobie opuszczonym, bohaterów walki za Ojczyznę, wspomnieniem Polaków, którzy zginęli „za wolność naszą i waszą”, bo:

Jeszcze rosną drzewa, które to widziały

Jeszcze ziemia pamięta kształt buta, smak krwi

Niebo zna język, w którym komendy padały

Nim padły wystrzały, którymi wciąż brzmi

J. Kaczmarek „Katyń”

Zofia Dziedzic



Zaginiony strzechowy świat

Potrzeba zabawy, tańca śpiewu – to charakterystyczne cechy ludów słowiańskich. Powszedni dzień tych ludów przedstawiał się bardzo pracowicie i raczej nudno. Dopiero czas wolny, świąteczny sprzyjał zabawie. Najpopularniejszą formą rozrywki były tańce. Tańczono więc w wiejskich karczmach, dworach, izbach, a nawet i stodółach. Szczególnie wesoło bawiono się w karnawale. Okres ten był stosowny dla swatań, zaręczyn, ożenków, nie mówiąc o przebogatej obrzędowości religijnej i rolniczej. Wszystkiemu towarzyszył taniec – „niema serc rozmowa”.

Zauroczeni polskością

Dane mi było brać udział w bardzo ważnym święcie polskiej kultury ludowej – XXV Ogólnopolskim Konkursie Tradycyjnego Tańca Ludowego, który od 5 lat organizuje Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie wspólnie z Gminnym Centrum Kultury Gminy Świlcza z/s w Trzcianie.

Patronat honorowy objął Marszałek Województwa Podkarpackiego Zygmunt Cholewiński. W ramach Programu: Dziedzictwo Kulturowe finansowe wsparcie przekazał Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego z Warszawy.



10 grup tanecznych i 27 par tanecznych z 7 województw Polski (wielkopolskiego, mazowieckiego, świętokrzyskiego, lubelskiego, śląskiego, małopolskiego i podkarpackiego) przybyło na jedną z licznych imprez służących dokumentowaniu i międzypokoleniowemu przekazowi regionalnych tradycji tanecznych. Ponad 300 uczestników, wyłącznie autentycznych tancerzy wiejskich starszego i średniego wieku, tańczyło na scenie sali widowiskowej GCK w Trzcianie przed publicznością i srogą, wszystko widzącą, Komisją Konkursową.

Prezydent Miasta Rzeszowa Tadeusz

Ferenc napisał w swoim liście intencyjnym, dziękując za zaproszenie: „Mieszkańcom Podkarpacia serca szybciej biją na dźwięk ludowych rytmów i doceniają piękno folklorystycznych tradycji muzycznych”.

„Jubileusz tak wysokiej rangi zapewne przyczyni się do pielęgnowania pięknych polskich tradycji tanecznych, i o to chodzi organizatorom i uczestnikom Konkursu, zapewnił m.in. dyr. WDK Marek Jastrzębski, otwierając i witając wszystkich bardzo serdecznie. Głos zabrał także wójt gminy Świlcza Wojciech Wdowik, podkreślając walory przekazu międzypokoleniowego tradycji, która jest „wiecznotrwała i nigdy wartości nie straci”.

Kryteria ocen były następujące: autentyczność prezentowanych tańców i technika ich wykonania, autentyczność muzyki, śpiewu, gwary, ogólny wyraz artystyczny prezentacji. Najbardziej ogólny podział tańców na powszechnie tańczone, obrzędowe i tańce – zabawy zwrócić może uwagę na skrupulatność i precyzję pracy Komisji Sędziowskiej.

Warto przypomnieć, kogo nazywa się artystą ludowym?

Prowadzi on działalność w zakresie sztuki ludowej, wywodzi się ze środowiska wiejskiego lub małomiasteczkowego, nabył i pogłębił umiejętności we własnym środowisku, nie posiada wykształcenia specjalistycznego, treść i forma działalności związana jest z miejscową tradycją, tworzy rozwija swą dziedzinę sztuki, bierze aktywny

udział w popularyzacji folkloru i w imprezach kulturalnych, a jedną z nich jest Konkurs.

Serdeczność prawdziwa

„Szczerych prawd, zwykłej uczciwości, serdeczności i niekłamanego patriotyzmu należy szukać na prowincji” mawiał Adam Hanuszkiewicz.

Dyrektor GCK Adam Majka, nie nazywa swej gminy i instytucji prowincjonalnymi, mówi z nieskrywaną dumą, że każda miejscowość gminy Świlcza ma swoją hi-

storie, własne zabytki, własne tradycje i ludzi zakochanych w nich, pieczołowicie pielęgnujących je, a Trzciana to „taki tam” matecznik śpiewu, tańca, humoru, dowcipu. Jest jeszcze – wprawdzie nie na co dzień: gwara, taniec, tradycyjne obrzędy, przyspiewki i „wsiowa” muzyka.

Choć wiele ludzi w pogoni za tym, by „mieć” i „być” odeszło od tradycji, młodzi ludzie przestają się wstydzić, wracają do korzeni, grają, tańczą, śpiewają, a kiedy trzeba, serdecznie opiekują się i goszczą gości nie licząc godzin, jak nasi „Pułanie” czy „Olszynki”.

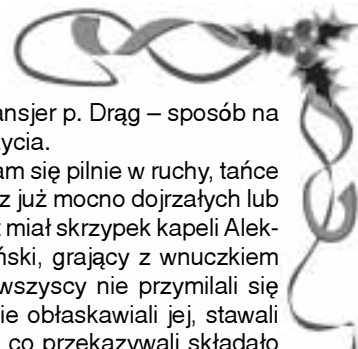
Dyr. A. Majka logistykę Konkursu opracowywał szczegółowo i wiele razy zmieniał swe plany, mając na uwadze, że wszystkich i organizatorów głównych i Uczestników łączyć ma wolność artystyczna.

Sciany hallu GCK i sali widowiskowej obwieszono kolorowymi planszami. Świadczyły one o bogatej i różnorodnej działalności placówki kulturalnej, ale i o żywotności polskiej, ludowej, regionalnej kultury. Wszak jest ona nierozłączna częścią kultury narodowej.

Symbolem wzajemnego przenikania kultury polskiej w dwóch wymiarach był sposób mówienia prowadzącego dwudniowy maraton muzyczno-taneczny. Kierownik działu upowszechniania sztuki i współpracy z samorządami WDK **Czesław Drąg** ubrany w ludowy strój rzeszowski, przechodził bez trudu z polszczyzny literackiej na gwarę rzeszowiaków, w której zapowiadał. Żartował, komentował, obdarowywał dyplomami uczestnictwa, a nawet przyspiewywał, dbając o tempo działań scenicznych.

Kto tańczy i śpi(e)wa, to dusza poczciwa

Na scenę wchodził w pierwszym dniu w GCK –Trzciana artyści ludowi: młodzi i starzy, ze swymi kapelami, rekwizytami, w przepięknych, barwnych strojach, nie raz liczących ponad sto lat, jak np. czepec trzciańskiej tancerki D. Rasińskiej, w którym tańczyła śp. Maria Dziedzicowa – artystka ludowa. Byli nieco stremowani, bo każde ich kroki, przytupywania, obroty w prawo i lewo, ugięcie kolan, uniesienie stóp nad podłogą, gest, przyspiewkę i gwarę, prośnienie i dziękowanie tancerce skrupulatnie notowali fachowi i doświadczeni członkowie Komisji Sędziowskiej w składzie: **Alicja Haszczak** – znana i zasłużona dla Rzeszowa i regionu



choreografka, autorka podręczników z tej dziedziny, pełniąca funkcję przewodniczącej jury.

Członkowie:

- **Jolanta Dragan** – etnograf,
- **Stanisława Kowalska** – choreograf,
- **Wiesława Hazuka** – choreograf,
- **Jerzy Dynia** – muzyk.

W zespołach tańczą i śpiewają, grają, wspólnie szyją i wyszywają stroje, przechowują je pieczołowicie całe rodziny, bliższe i dalsze „krewniacy”. I znów rozsyhające się nieco więzi rodzinne uelastyczniają się i cementują. Czy jednak we wszystkich środowiskach?

Na Podkarpaciu pracuje blisko 140 domów i ośrodków kultury, w konkursie brało udział jedynie 2 grupy obrzędowe: „**Haczowskie Wesele**” (III nagroda MKiDN w Warszawie) i „**Grodziszczoki**” z Grodziska Dolnego (II nagroda MKiDN w Warszawie) oraz 8 par tanecznych. Najstarszymi tancerzami byli: **Maria i Franciszek Ochał** z Iwierzyc (rocznik 1927), którzy wytańczyli sobie II nagrodę w kategorii par tanecznych. Wyróżnienia otrzymały dwie podkarpackie pary taneczne: **Apolonia Kuźniar i Józef Kuraś** z Grodziska Dolnego oraz **Bożena Rasińska i Andrzej Świstara** – GCK Trzciana.

Nagrodę specjalną Marszałka Województwa Podkarpackiego otrzymał **Zespół Regionalny z Bukowca Górnego** (woj. wielkopolskie).

Nagrodę główną MKiDN – „**Białodunajcanie**” z Białego Dunajca (woj. małopolskie).

Pierwszą nagrodę otrzymało również woj. małopolskie – „**Niskowioki**” z Chelmcą”. Nie nagrody są tu najważniejsze.

Walory Konkursu

Prezentowane podczas Konkursu tańce, układy i scenki obrzędowe miały przede wszystkim walor edukacyjny. Widzowie mogli zaznajomić się z kulturą ludową prezentowanych regionów Polski, młodzież, zobaczyć tradycyjne tańce, których, niestety nie zna w ogóle, nie mówiąc o ich nazwach (np. luter, goniony szewc „1234567” drąg, powróz, okółtek, sztajerki, polki), czy technice wykonania. Młodzież występująca ma najlepsze warsztaty artystyczne. Filmowanie występów jest dokumentowaniem ginącej kultury i epoki. Może stanowić nieoceniony materiał dla badaczy folkloru, choreografów, dla wszystkich zainteresowanych.

Wartość poznawczy – to nauka, lub tylko „osłuchanie się” z ciekawą muzyką, dowcipnymi przyśpiewkami, często jakże innymi od naszych rzeszowskich.

Wreszcie wykonawcy, na co dzień gospodynie domowe i gospodarze, urzędnicy, robotnicy, matki, ojcowie, dziadkowie – na scenie w strojach regionalnych – artyści i artystki, także i sceniczni. Bawią

widownię i swój występ traktują także jako dobrą zabawę. To są wielkie i niezaprzeczalne walory Konkursu. Pokazywanie różnych aspektów kultury ludowej, czegoś, co jest bliskie mieszkańcom poszczególnych regionów to umożliwienie przeżyć artystycznych i estetycznych wykonawcom i widzom. Jest jeszcze jeden aspekt – konfrontacja osiągnięć i wymiana doświadczeń oraz wymiana artystyczna pomiędzy instytucjami kulturalnymi. Udział tak wielu zespołów w Konkursie świadczy o potrzebie jego kontynuowania. Pełni ten Konkurs nie tylko rolę artystycznego opiekuna i propagatora wielkiej sztuki tańca ludowego na wsi, uczy i wychowuje wrażliwą

i zauroczoną występami publiczność, wśród której są młodzi. Czyż może być obojętne, kto przejmie i jak dalej poprowadzi cały ten bagaż dziedzictwa, którego na imię Polska? Czy będziemy mieć na wsi ludzi wrażliwych na sztukę i drugiego człowieka, czy też wirtualnie zaprogramowanych wykonawców czynności i działań, bez humanistycznej wizji i perspektyw?

Niepowtarzalna przeszłość

Autentyczna kultura ludowa, która przez dwa dni świętowała swe korzenie regionalne poprzez prezentacje – wzywała widzów do pobudzenia wyobraźni, która przybliży wiedzę o całości życia wsi. Jednym z głównych źródeł inspiracji artystycznych w tradycji polskiej wsi jest religijność. Dobrze, że zespoły i ich członkowie w większości wychowani w PRL, nie ukrywają swej religijności w śpiewie, obrzędach i gwarze. „Niechaj będzie pochwalony Pan Bóg ojciec nasz / i Najświętsza Panienecka / pirsy taniec nos! lub „Ostańcie tu z Bogiem” / i bądźcie nom mili / boście nom klaskali / suto ugościli / – śpiewali na koncercie finałowym w sali WDK w Rzeszowie. A bywało w PRL różnie. Nie można w autentycznej kulturze ludowej oddzielić tego, co Boże, od tego, co ziemskie.

W drugi dzień wchodzili na scenę ci sami choć nie wszyscy. Rozluźnieni, weseli, odbierali gratulacje, nagrody, byli adresatami miłych słów przew. Komisji Konkursowej **A. Haszczak**, dyr. WDK **M. Jastrzębskiego** i dyr. GCK **A. Majki**. Głowi byli tańczyć i śpiewać po wielokroć, wszak to ich pasja życia i, jak często po-

wtarzał konferansjer p. Drąg – sposób na piękną jesień życia.

Wpatrywałam się pilnie w ruchy, tańce tych ludzi nieraz już mocno dojrzałych lub młodych (88 lat miał skrzypek kapeli Aleksander Styczyński, grający z wnuczką 9-letnią). Oni wszyscy nie przymilali się publiczności, nie obłaskawiali jej, stawali na scenie, a to co przekazywali składało się ze splotów ich ciężkiej pracy, życia na



wsi i codziennych ludzkich spraw, wzajemnego szacunku, umiłowania Boga, przyrody – polskości.

Wiejskie życie potrafi wyjść poza układy, poza stereotypy, wyłączyć poza nawias nudę i marazm, a to jest już rzadkością

Podsumowania

Wielka chwała tym, którzy od ćwierćwiecza urządzają tak potrzebną ogólnopolską imprezę – WDK w Rzeszowie, od 5 lat wspólnie z GCK Gminy Świlcza z/s w Trzcianie. Zabiegają zdeterminowani o fundusze, zespoły i całą logistykę. Obsługa grup tanecznych, żywienie, przedsięwzięcia integracyjne w głównej mierze spoczywała na barkach dyr. **A. Majki** i jego zespołów tanecznych i pracowników. To przyziemne sprawy, ale jakże ważne. Krótko kwitował Dyrektor podziękowania od organizatorów, uczestników: „Pomaganie innym, rozwija nas samych. Bądźmy normalnymi ludźmi”.

Zawiodły srogo miejscowe elity i młodzież gimnazjalna, to bardzo przykre zjawisko. Jest jedna rzecz, która w takim wypadku się liczy: dobry obyczaj, wzajemność i wsparcie.

Piszę już kolejny raz swoje refleksje na temat Ogólnopolskiego Konkursu Tradycyjnego Tańca Ludowego. Wierzę, że trwać on będzie corocznie i pełnić swoją misję edukacyjną, estetyczną, wychowawczą i kulturotwórczą, zmierzającą do ukazywania z sensem ciągle i na nowo nieśmiertelnego piękna polskich tańców i polskiej kultury narodowej.

Zofia Dziedzic

Fot. Z. Lis
Fotoreportaż - strony kolorowe

REJONOWE ELIMINACJE XIX PODKARPACKIEGO KONKURSU POEZJI RELIGIJNEJ

Trzciana 3 XI 2009 r.

„Poezja i pieśń religijna mają swe źródła w sferze niezgłębionego sacrum – czegoś, co jest nadnaturalne i jest wspólne wszystkim religiom, stanowiąc istotę każdej” – powiedział otwierając przesłuchania konkursowe w GCK w Trzcianie, przewodniczący Komisji Konkursowej – ks. **Janusz Winiarski**.

To za sprawą sacrum – nieznannej potęgi, życie ludzkie nabiera sensu, jest pełne i szczęśliwe. To także widzenie świata w kontekście wartości najwyższych.

Grajmy Panu na harfie...

Jest więc w poetyckiej i artystycznej wizji niekoniecznie sam Bóg, ale są myśli zawarte w poetyckim obrazowaniu takie, że kierują nas ku Niemu. Twórczość religijna to twórczość o Bogu, wierze, miłości i chrześcijaństwie. Hasło tegorocznej edycji konkursu skierowanego do młodzieży szkół ponadgimnazjalnych: „Uczyń z życia poemat dla Boga” było jasne, wzniosłe i zobowiązujące.

Dzielenie się ze słuchaczami wrażliwością

Recytacja może ukazywać wielką skalę możliwości wykonawczych, interpretacyjnych, emocjonalnych. Recytować można lirycznie, demonicznie, cynicznie.

Wykorzystywało te możliwości 24 wykonawców w następujących kategoriach: recytacja – 19 deklamatorów, poezja śpiewana -4 (soliści i zespoły), monodram przedstawił jeden uczeń. Repertuar składał się głównie z utworów dziś już powszechnie znanych i uznanych autorów. Byli to: ks. Jan Twardowski, Zbigniew Herbert, Stanisław Grochowiak, Tadeusz Różewicz. Sięgano po poezję klasyków, np. Juliusza Słowackiego, co w „Roku J. Słowackiego” było szczególnie wymowne, K. Przerwy-Tetma-

jera, L. Staffa. Wykonywano trudne, ale nośne i bogate w treści filozoficzne utwory Papieża – Polaka Jana Pawła II i wiersze znanego z Kościoła Bernardynów w Rzeszowie, zmarłego już o. Cherubina Pająka.

Wyniki rywalizacji

Perfekcyjnie wykonała trudny utwór „Romantyczność ze słowami Wojciecha Popkiewicza do muzyki F. Chopina, **Maja Stefanowska** z LO im Jana Pawła II Sióstr Prezentek w Rzeszowie zdobywając w kategorii poezji śpiewanej I miejsce.



Zespół muzyczny z Boguchwały.

Oryginalnym i dojrzałym odtwórcą utworu prozatorskiego pt. „Bezdomny” Eryka Bogasiana okazał się uczeń Zespołu Szkół Elektronicznych w Rzeszowie **Tomek Szurlej**, zakwalifikowany do finału w Sędziszowie Młp. 11 XII br. W kategorii recytacji w finale wzięło udział **Maria Skobyłko** również ze szkoły Sióstr Prezentek.



Recytatorzy.



Ile osób, tyle interpretacji.

Jury Konkursu (Wioletta Czapka, Zofia Dziedzic, Danuta Pado i ks. J. Winiarski) przyznało także wyróżnienia następującym wykonawcom: **Katarzyna Mrozek**, LO im. Jana Pawła II Sióstr Prezentek w Rzeszowie., **Jagoda Moskwa** – Zespół Szkół Spożywczych w Rzeszowie, **Karolina Sroka** – I LO w Rzeszowie. Odnosić powinnam udział w konkursie pary uczniów Zespołu Szkół Techniczno – Weterynaryjnych w Trzcianie., to „nasi” uczniowie.

Wszystkim tym, którzy tym razem nie dosięgli finału, dziękujemy, Ostre kryteria, także sama rywalizacja zawsze powodują, że muszą być wygrani i przegrani.

Wyrażam gorące podziękowania Nauczycielom przygotowującym młodzież, Wasza dobra rada i słowa otuchy są dla młodzieży bezcenne. To szkoła nie tylko uczy i wychowuje, ale pokazuje wielki koloryt życia, kształtuje ducha, wyzwala kreatywny stosunek do rzeczywistości.

„Konkurs udowodnił, że to nieprawda, iż nasza polska młodzież jest bez ideałów. Jej, niekiedy, szaleństwa wynikają z przywileju młodości.” – mówił dyr. GCK w Trzcianie, Adam Majka, zapraszając uczestników na kolejne edycje Konkursu.

Zofia Dziedzic



Zasłuchani widzowie.

Jan Paweł II - Papież Wolności



**W dniu Patrona Szkoły
– nasze myśli, działania
i serca - kierujemy
zawsze ku NIEMU!**



SP nr 2 Bratkowice, 16 października 2009 r.

Ucz, ucz, ucz się... dziennikarstwa

Aby doskonalić warsztat pracy redaktorów i dziennikarzy prasy samorządowej Podkarpackie Stowarzyszenie Samorządu Terytorialnego w Rzeszowie oraz Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie oraz Gminne Centrum Kultury Gminy Świlcza z/s w Trzcianie w dn.5 – 6 listopada b.r. zorganizowały



warsztaty dziennikarskie dla młodych stażem dziennikarzy prasy lokalnej Podkarpacia. To był efekt realizacji jednego z wniosków wypracowanych na tegorocznym Podkarpackim Forum Prasy Samorządowej w Trzcianie w maju br.



Przez cały pierwszy dzień zajęć sala widowiskowa GCK zamieniła się w ogromny „sekretariat” redakcyjny z 13 stanowiskami noteboków, przy których pracowali po 2-3 redaktorów, pod kontrolą i fachową opieką redaktora naczelnego „Naszego

Głosu”, powstającej jednodniówki – **Bogdana Biskupa**, redaktora i dziennikarza zawodowego „Super Nowości”, prowadzącego zajęcia. Podczas tego trudnego, praktycznego „maratonu” redakcyjnego zawierające różnorodne formy dziennikarskie: od komentarza i felietonu, poprzez wywiad, sondę, notkę prasową, artykuły publicystyczne, krytyczne, omówienie do tzw. strony rozrywkowej. Każda grupa robocza musiała napisać i „zaliczyć” „klasówkę” na zadaną formę dziennikarską. Emocje, pomysły, i oryginalne formy pracy, choć sprawiały trudności oceniono wysoko.

Oprócz wspomnianego już red. B. Biskupa merytorycznie i duchowo wspomagali młodych dziennikarzy przedstawiciele WDK w Rzeszowie: **Lesław Wais, Czesław Drag** i **Marek Banat**, ekonomicznie i gastronomicznie dbali o ok. 30 uczestników: **Magdalena Kłak** z PSST w Rzeszowie i dyr. GCK **Adam Majka** wraz ze swoimi pracownikami.

Drugi dzień zajęć poświęcony był dyskusji panelowej o wydrukowanej w nocy przez ZUH Spółka „DUET” w Rzeszowie naszej jednodniówce. Uczestników zaszczylił swą obecnością dyrektor WDK w Rzeszowie **Marek Jastrzębski** i wójt gminy Świlcza **Wojciech Wdowik**.



Ćwiczyli się redaktorzy. Po-
wstała gazeta.

W ciepłych słowach mówili o roli i znaczeniu prasy lokalnej i samorządowej, widząc w niej nie tylko nośnik kultury i kronikarski zapis dziejów społeczności lokalnych, ale i najlepszą formę kontaktów między władzą lokalną a ludźmi.

Warsztaty spełniły oczekiwania uczestników. Zadowoleni z formy szkolenia i warunków noclegowych w hotelu „Orion” w Rzeszowie odjeżdżali, dziękując serdecznie Organizatorom za miło i pożytecznie spędzony czas.

Poniżej zamieszczam jeden z artykułów jednodniówki.

Zofia Dziedzic

Dekalog Redaktora Prasy Samorządowej

- | | | | |
|-----|--|------|---|
| I | Czcij samorządowych chlebodawców i innych przed nimi nie miej, acz nie w każdym numerze pisma ich zdjęcia i wypowiedzi pomieszczaj | VI | Bywaj intensywnie w kręgach ludzi światowych i z ich refleksji się buduj |
| II | Z akademii szkolnych „ku czci” epopei nie twórz | VII | Wierszydeł byle jakich na łamach unikaj |
| III | Felietony pisuj łatki niedobrym bliźnim przyszywając, także zważaj, by u Temidy za dóbr osobistych naruszenie się nie stawiać | VIII | O okładkę pisma dbaj, by czytelnika nie odstręczała |
| IV | Nawiedzonym radnym ucha nijakiego nie dawaj | IX | Nie przepisuj z innych gazet i czasopism, choćby kuszących tematów |
| V | Zwięźle klarownie pisz, a sławę dziennikarską zyszczysz | X | Przeszłością swej Małej Ojczyzny nie gardź i historyczne wydarzenia na pamięć przywołuj |

przysposobił Dr AG



Zwięźle, klarownie pisz, a sławę dziennikarską zyszczysz!!!



Życie na emeryturze

„Starość to się Panu Bogu nie udała”

Cieszymy się młodością, ale ona szybko przemija i przychodzi wiek dojrzały, a potem wiek człowieka starego. Stajemy się mniej sprawni, słabsi, powolniejsi, wymagający coraz bardziej pomocy.

Każdy etap życia ludzkiego ma jednak swój sens. Starsi muszą go znaleźć, młodzi, żeby się do niej przygotować. Swój wiek należy zaakceptować. Jest to trudne, bo bogate doświadczenia życiowe, stanowiska, kontakty międzyludzkie, szeroka wiedza i dogłębna analiza aktywności zawodowej i życiowej może powodować samouwielbienie, poczucie poniżenia i braku przydatności nie tylko zawodowej, ale i życiowej.

Czy życie starszych jest użyteczne?

Różne kultury europejskie w różnym czasie historycznym różnie postrzegają starość.

Pismo Święte ukazuje starość w trzech wymiarach: mądrości, władzy i błogosławieństwo Bożego. Dostrzega też, że nie każdy stary człowiek musi być uosobieniem cnót i mądrości. Przypomnieć można tylko czwarte przykazanie Boże, Księgę Mądrości, Księgę Przysłów: Siwy włos ozdobną koroną na drodze prawości się znajduje.

Poważali starość Grecy i Rzymianie. Rady Starców miały tam wielkie znaczenie w sprawowaniu władzy, np. u Rzymian senat – państwowy urząd był radą starców. Starcom powierzano na wychowanie młodzieńców. U plemion germańskich, z których wywodzą się ludy Europy zachodniej starość nie była w poważaniu, w północnej Europie, gdzie do XIX w. z trudem udawało się wyżyć wszystkim, częstą praktyką było wyganianie na przednówku z domów ludzi starych., szli więc oni na tzw. żebraczy chleb.

Chrześcijaństwo wprowadziło w Europie jednolitość w postrzeganiu starości. Umocniło pozytywny stosunek do niej, wprowadziło odpowiedzialność za starsze osoby.

Dziś w Europie wraca się do brutalności germańskich filozofii, zarzucając chrześcijaństwo. Nie dziwny się więc nawrotom do praktyk okrucieństwa: przymusowych pobytów w domach starców, hospicjach, czy propagowaniu eutanazji.

Starość nie radość

Powyższe uwagi potwierdzają słowa zawarte w liście apostołskim do ludzi starszych Jana Pawła II z dnia 1 X 1999 r. „W niektórych społeczeństwach starość jest ceniona i poważana, w innych cieszy się znacznie mniejszym szacunkiem, ponieważ panująca tam mentalność stawia na pierwszym miejscu doraźną przydatność i wydajność człowieka. Pod wpływem tej postawy tak zwany trzeci lub czwarty wiek jest często lekceważony, a sami ludzie starsi muszą zadawać sobie pytanie, czy ich życie jest jeszcze użyteczne. (...)”

Starość ma swoją rolę do odegrania w procesie stopniowego dojrzewania człowieka do wieczności. Z tego dojrzewania czerpie oczywiste korzyści również środowisko społeczne, do którego należy człowiek sędziwy”

Dane statystyczne mówią, że w Polsce żyje ok. 13% ludzi w wieku ponad 60 lat. W 2025 roku będzie ich drugie tyle. Przypomnę stare przysłowie. „Cieszył się starzec, kiedy minął marzec”, bo przeżył zimą, a „o cieple” będzie lepiej. Tak liczono wiek życia

ludzi. Trzy lata – płót, trzy płoty – kot, trzy koty – koń, trzy konie – człek – to zwykły wiek. (81 lat!) W Polsce teraz rzadki, a nie zwykły. Statystyki mówią, że np. statystyczny wiek Polaka – to 77-78 lat, Polki – 82. To wariant optymistyczny, pesymistyczny mówi analitycznie o 70, i 75 latach.

„Czcili ludzi starszych znaczy spełniać trojaką powinność wobec nich: akceptować ich obecność, pomagać im i doceniać ich zalety”. (List J. P. II 1999. Do moich braci i siostr – ludzi w starszym wieku.)

W Polsce dziś starym ludziom żyje się źle

Domy starców są przepełnione, na przyjęcie do niego trzeba czekać nieraz bardzo długo. Sama ich nazwa „spokojnej starości” przeczy nieraz rzeczywistości. Są przykłady medialne o znęcaniu się nad chorymi starcami czy pensionariuszami.

Drugi rodzaj starości to pozostawianie z rodziną bliższą lub dalszą w charakterze jedynej żywej rodziny, jeśli sędziwy jej członek ma emeryturę. Dzieci lub wnuki żerują na niej, więc emeryci są potrzebni.

Trzeci rodzaj starości spotykany jest najczęściej w środowiskach wiejskich. Jest to tzw. „niewdzięczna starość”. Rodzice, rolnicy, pracując często całe życie, wykształcili dzieci, które opuściły dom, aby robić gdzieś karierę. Oni z KRUS-owską emeryturą, dopóki mają siły i coś „przygospodarzą” jest dobrze. Gdy przyjdzie choroba, zakup opału na zimę, zakupy leków, niezbędne remonty – przychodzi bieda. Dzieci nie przyjeżdżają, nawet listów nie piszą i nie przysyłają paczek, nie mówiąc o pieniądzach. Żyją więc zgorzkniali, zawiedzeni, z sercem pełnym żalu do lepiej żyjących sąsiadów, państwa, władzy, nie do siebie i dzieci. Ze wstydem tłumaczą je często pracą i potrzebami.

Nowoczesna, „kłopotliwa” starość, nowy rodzaj, zwłaszcza w niektórych wsiach, to wynik masowej emigracji młodych na zachód do „lepszego świata”. Zapomina się wówczas o współmałżonku, dzieciach, a co dopiero mówić o starych rodzicach. To kłopot.

Szacunek do siwych włosów

Czy istnieje jeszcze dziś coś co się nazywa szacunkiem dla starszych? Wcale nie jest to oczywiste. W dawnych czasach dzieci przejmowały opiekę nad starzejącymi się rodzicami. Następowala naturalna zamiana ról. Jak rodzice wychowali swe dzieci, tak dzieci odpłacały im się opieką na starość.

Dzisiaj często słyszymy o dramatach rodziców, którzy „zapisawszy” majątek dzieciom, zostają, nierzadko, wyrzuceni z domu, albo źle traktowani. Powszechne jest zatrącanie więzi rodzinnych i sąsiedzkich, bo każde zainteresowanie się czymś losem nazywane jest wścibstwem więc nikt nikogo nie obchodzi, nawet przystawiony pies z kulawą łapą nie zapyta i nie pomoże drugiemu. Starsi, którzy pamiętają wojnę, ciężkie życie powojenne nie skarżą się, są cierpliwi i znoszą swój los jako oczywistą kolej rzeczy.

Rozglądnijmy się więc wokół!

Zofia Dziedzic

Wyjątkowe pasje ciekawych ludzi

„Mam dwie wielkie pasje: kolej i fotografię” – mówi o sobie Władysław Chmiel, rocznik 1940, urodzony i do 1964 r. zamieszkały w Trzcianie. Dziś mieszka w Rzeszowie. Ma żonę i trzech dorosłych synów, którzy założywszy rodziny „wyfrunęli” z gniazda rodzinnego. Wszyscy mają wyższe wykształcenie, a najmłodszy, Tomasz jest już sławnym dyrygentem i pianistą – pedagogiem.

Mój Rozmówca należy do grona tych ludzi, którzy ciężką pracą, uporem i nauką osiągnęli to, o czym marzyli. Pan Władysław, od wielu lat na emeryturze, rozwija dalej swoje zainteresowania o np. książki i ... nie traci emocjonalnego związku z Trzcianą i gminą Świlcza. Cieszy się każdym sukcesem swej wsi, mówiąc: „To moja rodzinna ziemia, na której ciężko pracowałem, która przyjęła na wieczny spoczynek moich rodziców i krewnych oraz licznych znajomych, choć sam spocznę w Rzeszowie.”

- Zaczniemy jednak od pierwszych kontaktów ze sztuką fotografii.

- Zawsze byłem i jestem ciekawy świata, więc gdy w szkole podstawowej, może w trzeciej, może w czwartej klasie w każdym miesiącu wyświetlano nam nieme filmy naukowe, nie interesowałem

się wcale ich treścią, lecz z przejęciem obserwowałem aparat kinowy. To były lata 50-te, aparat prosty, dla mnie był jednak fascynujący. Podglądałem obiektyw, czasem nawet dotykałem go, roz-



Władysław Chmiel.

mawiałem z kinooperatorem. Możliwości na zakup, choćby najtańszego aparatu, nie miałem.

Moje dzieciństwo sieroce pamiętam jako ciężką ponad wiek i siły pracę z ojcem na gospodarstwie rolnym i w obejściu domowym. Orka, siewy, sianokosy, żniwa, wykopki, obrządek konia, pasienie krów, noszenie z daleka „na szelkach” 2 wiader wody – to trudna i przykra codzienność, często głodna i chłod-

na, i bez serca. Na naukę nie było czasu, liczyła się tylko robota.

Wspominam czasem, jak bardzo smakowało mi pół kromki chleba, którą zawsze dostawałem od kolegi z ławy szkolnej, Staszka Kociotka.

Kiedy po ukończeniu podstawówki i dwóch latach pracy w gospodarstwie ojca prawie siłą posłała mnie do Zasadniczej Szkoły Metalowej w Rzeszowie moja ciocia, Maria Dziedzicowa (twórczyni b. Zespołu Ludowego w Trzcianie), byłem najszczęśliwszym w świecie. Doceniłem naukę, a perspektywa ewentualnego powrotu do domu, skutecznie motywowała mnie do nauki. Szkołę ukończyłem z wynikiem bardzo dobrym i zaraz poszedłem do pracy w Lokomotywni Rzeszów. Za pierwsze zarobione pieniądze kupiłem od znajomego mój pierwszy aparat „Pentona”. Nie był nowoczesny, używany, ale najtańszy. Potem stopniowo kupowałem wiele innych i praktycznie oraz drogą samokształcenia, uczyłem się fotografowania.

- Co musi przejść fotograf, aby mieć świadomość swojej dojrzałości?

- Wiele lat praktyki. Cały czas poszukiwałem dobrej fotografii, teraz już rzadziej, ale eksperymentuję, mam świadomość swoich złych i dobrych fotografii. Fotografia jest sztuką, którą zawsze trzeba doskonalić. Nie czuję się artystą, fotografowanie to moje hobby.

Ileż ja straciłem czasu, ile pieniędzy na przyrządy fotograficzne i papier! Często przyjmowałem też słowa krytyki ze służbownej, lub nie! Uczyłem się fotografii w ZDZ Rzeszów, w WDK w Rzeszowie. Trzeba świadomie wykorzystywać możliwości aparatu, znać zasady kompozycji, by zdjęcia były doskonałe.

Z czasem uczyłem młodych fotografowania w Domu Kultury „Kolejarz”, ale przede wszystkim fotografuję dla siebie i najbliższych. Wiem, że jeszcze wszystkiego nie umiem.

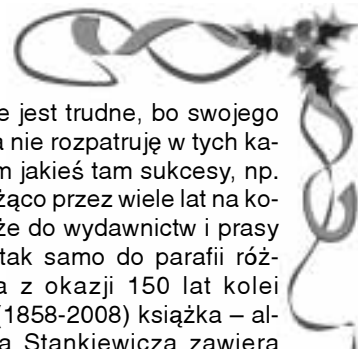
- Ogromne stopy zdjęć, które ogłaszałem, mają różnorodną tematykę. Widoczne jest poszukiwanie własnej drogi twórczej i celebrowanie codzienności. Czy tak?

- Utrwalam coś ciekawego, i chcę się tym dzielić z innymi. Są zdjęcia realistyczne przedstawiające Trzcianę, ludzi w ich codziennym życiu, w przekroju wiekowym, zawodowym, społecznym, w ich smutkach i radościach.

- Na czym polega atrakcyjność pańskich zbiorów?



Fragment stacji w Trzcianie, wrzesień 1959 r.



Stacja Rzeszów, marzec 1979 r.

- Mam zbiory rodzinne, mnóstwo zdjęć związanych z moją drugą miłością całego 38-letniego życia zawodowego – PKP, fotografowałem ruch „Solidarność”, zwłaszcza na kolei, mam zdjęcia z okresu PRL – obchody rocznic i „ku czci”, osobny rozdział to zdjęcia o tematyce religijnej, zarówno architektura sakralna, jak i wszelkie obchody roku liturgicznego Kościoła, wsie gminy i ich ludzie.

- Jest Pan konsekwentny i wierny swym pasjom?

- Mam swój własny świat fotograficzny. nie ulegam żadnym modom. Choć mam „głupawki” cyfrowe wiemy jestem fotografii czarno – białej. Na takich zdjęciach widać nie tylko obiekt, ale przy dobrej obserwacji – jego „wnętrze”. Człowiek i martwa natura nigdy się nie znudzą.

- Które ze swoich osiągnięć uważa Pan za najważniejsze?



Odbiorca lokomotyw sp. w Rzeszowie, czerwiec 1980 r.



1988 r. jesień.

- To pytanie jest trudne, bo swojego fotografowania nie rozpatruję w tych kategoriach. Mam jakieś tam sukcesy, np. robiłem na bieżąco przez wiele lat na kolei fotoreportaże do wydawnictw i prasy wewnętrznej, tak samo do parafii różnych, wydana z okazji 150 lat kolei w Rzeszowie (1858-2008) książka – album Ryszarda Stankiewicza zawiera moje zdjęcia, (na str.32 jest zdjęcie nastawni kolejowej w Trzcianie). Brałem także udział w różnorodnych konkursach, organizowanych m.in. przez WDK, ale daleki jestem od myślenia o nagrodach i wyróżnieniach. Fotografuję mam we krwi. Jeżeli dzięki moim fotografiom ludzie przeżywają jakieś emocje, czyli ubogacają się wewnętrznie – to spełnia się cel mojego fotografowania. Jest to także mój sposób komunikowania się z ludźmi i światem.

- Nie mogę, na koniec, nie zapytać o obecne związki z Trzcianą?

- Nadal odwiedzam często moją wieś. Kiedy jadę samochodem w stronę „cegielni”, spotykam znajome widoki bardzo to przeżywam. Wieś wypiękniała, zmieniła się. Cieszę się że stary Dom Ludowy znowu odżyje i będzie służył wszystkim. Przyszłość Trzciany tworzyli także moi przodkowie i jestem z tego dumny.

Mam plany, by część moich zbiorów fotograficznych przekazać powstającemu Muzeum Regionalnemu w Trzcianie. Byłby to mój wkład w tradycję i dziedzictwo kulturowe mojej wsi, mojej „małej ojczyzny”.

- Choć z przyjemnością długo jeszcze można by mówić o fotografiach, dziękuję za rozmowę. Może do nich jeszcze będziemy wracać w różny sposób.

Zofia Dziedzic

Fot. z archiwum W. Chmiela

Jestem dumny z osiągnięć sportowych moich podopiecznych

5 LAT działalności GUKLA w Bratkowicach

**Rozmowa z LESŁAWEM LASSOTĄ
– trenerem młodych chodźarzy**



W bieżącym roku Gminny Uczniowski Klub Lekkiej Atletyki „Korzeniowski.pl” w Bratkowicach, obchodził 5-lecie swojej chlubnej działalności sportowej. O dotychczasowych osiągnięciach i sukcesach bratkowickich chodźarzy zgodził się opowiedzieć **Lesław Lassota** – założyciel GUKLA i były prezes tego Klubu, trener Kadry Narodowej Kobiet w chodzie sportowym, trener bratkowickich młodych chodźarzy i laureat tegorocznego konkursu „Laur Samorządowy” Gminy Świlcza w kategorii „Sport, kultura fizyczna i turystyka”.

- Na pewno jest Pan zadowolony z dotychczasowych osiągnięć młodych chodźarzy z bratkowickiego Gminnego Uczniowskiego Klubu Lekkiej Atletyki „Korzeniowski.pl”. Zdobyli wiele medali i sportowych tytułów w tej dyscyplinie lekkoatletycznej. Proszę wymienić choćby te najważniejsze sukcesy.

- Tak, jestem dumny z osiągnięć sportowych moich podopiecznych. Największy dotychczasowy sukces bratkowickich chodźarzy, to dwa srebrne medale i V miejsce zdobyte podczas Mistrzostw Polski Młodzików, które przeprowadzone zostały w dniach 26–27.09.2009 r. w Zamościu. Srebrne medale i tytuł wicemistrza Polski, zdobyli: **Ewa Zięba** – w chodzie sportowym na 3 km i **Daniel Kwoka** na dystansie 5 km. Na dobrym V miejscu uplasowała się **Natalia Wlazło**. Warto zaznaczyć, że cała reprezentacja woj. podkarpackiego uczestnicząca w tych mistrzostwach, wywalczyła łącznie 6 medali, w tym 2 srebrne zdobyli chodźarze z bratkowickiego GUKLA. Dotychczas młodzi chodźarze z tego Klubu, zdobyli ogółem 79 medali, w tym 23 złote, 26 srebrnych i 30 brązowych na zawodach różnej rangi, m.in.: w Bieruniu, Krakowie, Mielcu, Gdańsku, Rzeszowie, Miększu Starym, Zamościu i innych miejscowościach naszego kraju.

Oso biście bardzo się cieszę z dotychczasowych osiągnięć moich zawodników. Pragnę wymienić nazwiska tych bratkowickich chodźarzy, którzy mogą poszczycić się większą ilością zdobytych medali, jak choćby: **Daniel Kwoka** – 9, **Ewa Zięba** – 8, **Marek Kubas** – 8, **Natalia Wlazło** – 7, **Natalia Kalina** – 6 i **Weronika Kiszka** – 6. Wielu pozostałych zawodników było

bardzo blisko podium dla zwycięzców i w najbliższym czasie na pewno dołączą do grupy najlepszych chodźarzy. Obserwując dotychczasowe zaangażowanie i osiągnięte wyniki przez moich młodych chodźarzy mogę szczerze powiedzieć, że do grona najlepszych należą: **Daniel Kwoka**, **Ewa Zięba**, **Natalia Wlazło** i **Marek Kubas**, który według mnie jest dobrze zapowiadającym się talentem. To nie znaczy, że nie doceniam i nie zauważam ciężkiej pracy, zaangażowania i osiągnięć pozostałych bratkowickich lekkoatletów. Znam ich doskonale i wiem, że wśród nich są ambitni zawodnicy, wśród których już teraz rysują się sylwetki przyszłych talentów w chodzie sportowym.

- Ilu zawodników zrzesza aktualnie Gminny Uczniowski Klub Lekkiej Atletyki „Korzeniowski.pl” w Bratkowicach i czy wśród nich są chodźarze spoza tej miejscowości?

- Nasz Klub zrzesza łącznie 25 zawodników i zawodniczek – uczniów od III klasy Szkoły Podstawowej do III klasy Gimnazjum. Ponadto w GUKLA jest aktualnie dwoje chodźarzy spoza gminy Świlcza. Dotąd było ich ośmiu, lecz po pewnym czasie zrezygnowali z członkostwa z różnych powodów. W przyszłym roku planowane jest zakończenie przebudowy i remontu bratkowickiego stadionu sportowego, gdzie będzie odpowiednia płyta boiska, trybuny dla kibiców i tartanowa bieżnia lekkoatletyczna. Będzie wówczas możliwość organizowania na tym obiekcie cyklu imprez lekkoatletycznych dla szkół gminy Świlcza, co być może zachęci młodzież do uprawiania tej pięknej dyscypliny sportu, jaką niewątpliwie jest lekka atletyka. Warto wiedzieć, że sport w ogóle, to doskonała promocja zdrowego trybu życia i zapobieganie różnym dysfunkcjom naszego organizmu.

- W każdym klubie sportowym zrzeszeni są zawodnicy i działacze. Jaki jest aktualny skład Zarządu GUKLA w Bratkowicach?

- Działalność Klubu byłaby niemożliwa, gdyby nie aktywność i zaangażowanie członków Zarządu GUKLA, w składzie którego działają: **Piotr Grędyś** – prezes, **Ryszard Kalina** – wiceprezes, **Anna Zięba** – sekretarz oraz członkowie: **Lesław**

Lassota, **Krystyna Kwoka**, **Teresa Kalina**, **Adam Bednarz** i **Władysław Kwoczyński**. Nad prawidłowym działaniem Klubu czuwa Komisja Rewizyjna w składzie: **Jacek Wlazło** – przewodniczący oraz członkowie: **Urszula Kiszka** i **Grzegorz Kubas**. Ponadto w działalność Klubu bardzo mocno angażują się rodzice zawodników. Dużą pomocą służy Klubowi, **Krystyna Kubas** – dyrektor Przedszkola Publicznego im. Jana Pawła II, gdzie mieści się obecnie biuro Zarządu GUKLA. Tutaj podczas przeprowadzanych zawodów lekkoatletycznych różnej rangi, działa sekretariat zawodów. To dzięki dużemu zaangażowaniu Zarządu GUKLA, rodziców zawodników, sponsorów, Urzędu Gminy Świlcza, każde zawody ogólnopolskie i inne, przeprowadzane są perfekcyjnie.

- Jakie są plany sportowe GUKLA na 2010 rok?

- Jak co roku, ambicją sportową naszego Klubu jest uczestnictwo w zawodach lekkoatletycznych różnego szczebla, zdobywanie jak najwyższych lokat, a przede wszystkim poprawianie rekordów życiowych bratkowickich młodych chodźarzy. Myślę, że już w najbliższym okresie będzie możliwe, jak wspominałem wcześniej – organizowanie na nowym obiekcie bratkowickiego stadionu, gminnych imprez sportowych i zawodów lekkoatletycznych, co sprzyjać będzie pozyskaniu do GUKLA nowych zawodników. Znam dobrze predyspozycje i ambicje swoich chodźarzy i wierzę, że w 2010 roku dzięki ich zaangażowaniu i determinacji powiększymy pulę zdobytych dotąd medali i tytułów sportowych.

- Popełniłbym gafę, gdybym nie zapytał Pana o dotychczasowe sukcesy naszej perełki w chodzie sportowym – Katarzyny Kwoki – wielokrotnej mistrzyni Polski w tej dyscyplinie lekkoatletycznej i członkini Kadry Narodowej.

- To wyjątkowo utalentowana zawodniczka i cieszę się, że pochodzi właśnie z Bratkowic, bo dzięki niej w tej miejscowości kształtują się nowe talenty chodziarskie. Kasia dała bardzo dobry przykład młodym zawodnikom GUKLA, że dzięki uporowi i determinacji, można osiągnąć wiele sukcesów w chodzie sportowym. W 2009 roku, ta zna-



na już w naszym kraju i za granicą chodziarka, zdobyła dwa medale Mistrzostw Polski – złoty i brązowy. Dotychczas w swojej kilkuletniej karierze sportowej, zdobyła 10 tytułów Mistrza Polski w chodzie sportowym na różnych dystansach, zdobywając łącznie 23 medale, w tym: 10 złotych, 6 srebrnych i 7 brązowych. Ponadto, Kasia wiele razy startowała w międzynarodowych i ogólnopolskich zawodach w chodzie sportowym stając na podium dla najlepszych. Uczestniczyła też w Młodzieżowych Mistrzostwach Europy, gdzie zdobyła IV miejsce. Brała również udział w zawodach Pucharu Świata i Europy oraz w międzypaństwowych imprezach lekkoatletycznych.

- Jakie są szanse Kasi na udział w Olimpiadzie w Londynie w 2012 roku?

- Myślę, że bardzo duże. Wiele jednak zależy od tego, czy będą ją omijać kontuzje i choroby. To bardzo dobra i ambitna zawodniczka, która potrafi walczyć z determinacją o jak najlepsze rezultaty. Ma wyjątkowo duży potencjał sportowy. Zawsze wierzyłem w jej wielkie możliwości w tej dyscyplinie lekkoatletycznej. Chciałbym, żeby Kasia w Londynie stanęła na najwyższym podium i szczerze jej tego życzę. W 2010 roku czeka ją jeszcze udział, m.in. w Pucharze Świata w Meksyku, Mistrzostwach Polski i Mistrzostwach Europy w Hiszpanii.

- Pozwoli Pan, że zmienię nieco temat naszej rozmowy. Dowiedziałem się, że w 2009 roku został Pan wyróżniony specjalną nagrodą przez Marszałka Województwa Podkarpackiego i Prezydenta Miasta Rzeszowa, za wybitne osiągnięcia sportowe. Ponadto w 2009 roku został pan laureatem Konkursu „Laur Samorządowy” Gminy Świlcza w kategorii „Sport, kultura fizyczna i turystyka”. Czym jest dla Pana to honorowe wyróżnienie w postaci statuetki?

- Jestem zaszczycony, że moja skromna osoba znalazła się w gronie tak zacnych osób nominowanych i nagrodzonych statuetką „Laur Samorządowy”. Każde wyróżnienie, czy nagroda bardzo cieszy i utwierdza w przekonaniu, że to co robię przynosi pozytywne efekty, podoba się, znajduje uznanie władz samorządowych i społeczeństwa. Ta piękna statuetka jest dla mnie szczególną motywacją do jeszcze większego zaangażowania w sprawy sportu. Pragnę gorąco podziękować wszystkim organizacjom społecznym i firmom, które złożyły wnioski o przyznanie mi tej bardzo cennej dla mnie nagrody i wyróżnienia.

- Dziękuję za rozmowę. Jednocześnie życzę Panu wielu sukcesów sportowych oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym i rodzinnym, a młodemu chodzącemu z GUKLA wielu medali.

Rozmawiał Władysław Kwoczyński
Fotoreportaż – s. 65.

SZKOŁA OTWARTYCH SERC

Z wizytą w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Mrowli, gm. Świlcza

Były dworek szlachecki w Mrowli k. Rzeszowa otoczony pięknym starym drzewostanem to miejsce, gdzie mieści się Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy.

W październiku 2007 r. placówka obchodziła 35-lecie swego istnienia. W wydanej z tej okazji monografii dyrektor Elżbieta Świder, zapytana o plany na następne lata, powiedziała: „*Marzę o tym, aby*

dowa naszej placówki, a już w 2011 r. planowane jest jej ukończenie. Nowy trzykondygnacyjny budynek dydaktyczny połączony zostanie z istniejącym odnowionym budynkiem internatu i spełniać bę-



Dzień sportu w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym.

Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Mrowli był miejscem, w którym dzieci niepełnosprawne znalazłyby przychylne miejsce do rozwoju, a ich rodziny wsparcie w chwilach, kiedy tego będą potrzebować. Mam wiele planów i marzeń związanych z naszym Ośrodkiem (...) Mam wiele entuzjazmu, dużo energii i wiary, że się uda(...) Priorytetowe zadanie jakie przed nami teraz stoi, to rozbudowa placówki, stworzenie bazy, która pod każdym względem będzie odpowiadać potrzebom naszych wychowanków; rozszerzenia oferty o wczesne wspomaganie, dalsze i ciągłe doskonalenie kwalifikacji pracowników pedagogicznych.”

Jest takie powiedzenie: „Marzenia się spełniają tym, którzy je mają”; to marzenie pani Dyrektor i chyba wszystkich pracowników Ośrodka właśnie się realizuje. W czerwcu 2009 r. rozpoczęła się rozbudowa

naszej placówki, a już w 2011 r. planowane jest jej ukończenie. Nowy trzykondygnacyjny budynek dydaktyczny połączony zostanie z istniejącym odnowionym budynkiem internatu i spełniać będzie nowoczesne standardy. Powstaną nowe gabinety logopedyczne, gabinet psychologiczny, lekarski, sala poznawania świata, sala do terapii polisensorycznej, pomieszczenia administracyjne, szatnie; pracownia techniczna, plastyczna, gospodarstwa domowego, komputerowa, sala rehabilitacyjna, biblioteka oraz oczywiście sale lekcyjne. Budynek będzie wyposażony we wszelkie udogodnienia potrzebne w codziennym funkcjonowaniu osób niepełnosprawnych (windy, pochylnia i in.). W planach jest także powiększenie bazy autobusowej, by zminimalizować koszty dojazdu dzieci do szkoły. Nowa baza lokalowa umożliwi przyjęcie większej ilości uczniów i pozwoli w pełni wykorzystać kwalifikacje pracowników pedagogicznych.

Inwestycję w dużym stopniu wsparł Europejski Fundusz Społeczny.

Dla kogo istniejemy?

Przymiotnik „specjalny” w nazwie placówki oznacza specjalną troskę, jaką otaczamy naszych uczniów – niepełnosprawnych intelektualnie w stopniu umiarkowanym i znacznym, ale wskazując także nas – ich nauczycieli – pedagogów specjalnych.. Od nas oczekują otwartych głów i serc, byśmy mogli stać się dla nich przewodnikami po świecie, my zaś pobieramy u nich lekcje miłości, cierpliwości, uwagi, wyrozumiałości – w naszej szkole uczą się obie strony.

Nasi uczniowie chcą się rozwijać, poznawać świat, przeżywać swoje życie w pełni w dostępnym im wymiarze. Dla-

W jej skład wchodzi: pracownia gospodarstwa domowego, sala rehabilitacyjna, wanna do masażu wodnego, gabinet logopedyczny, psychologiczny, pracownia komputerowa, sala doświadczania świata, gabinet pielęgniarstwa, zaplecze sanitarne i socjalno-bytowe (pralnia, kuchnia, jadalnia).

W skład SOSW wchodzi:

- Szkoła Podstawowa
- Gimnazjum
- Trzyletnia Szkoła Przysposabiająca do Pracy
- Grupy rewalidacyjno-wychowawcze przy DPS w Łące
- Internat

Dzieci uczą się w klasach liczących od 4 do 8 uczniów. W roku szkolnym 2005/2006 powstała Trzyletnia Szkoła

ści twórczych. Rozwój uczniów wspieramy poprzez dostarczanie wielu bodźców, umożliwianie przeżycia sukcesu poprzez „bycie sprawcą”, przeżywanie pozytywnych emocji w nauce i zabawie.

Dla uczniów, którzy tego potrzebują prowadzimy zajęcia z rewalidacji indywidualnej: terapię logopedyczną, zajęcia z wykorzystaniem komputera, terapię psychologiczną, rehabilitację ruchową, hydromasaż, zajęcia ruchowe z elementami logorytmiki.

Ponieważ często zdarzało się, iż rodzice lub opiekunowie szukali fachowej rady i wsparcia na temat niepełnej sprawności i trudności rozwojowych u dzieci, przy S O S W w Mrowli powołany został **Podkarpacki Punkt Konsultacyjny**. Niezbędnych informacji o możliwościach usprawniania, organizacji wczesnego wspomagania lub edukacji odpowiedniej dla potrzeb i możliwości dziecka, udzielają: logopeda, psycholog, surdopeda-gog, tyflopeda-gog, rehabilitant, pedagog specjalny. Harmonogram dyżurów specjalistów znaleźć można na naszej stronie internetowej: www.soswmrowla.pl

Jeżeli dziecko wymaga **wczesnego wspomagania rozwoju**, nasza placówka również udziela takiej pomocy. By z niej skorzystać potrzebne jest orzeczenie o niepełnosprawności, wydane przez Poradnię Psychologiczno-Pedagogiczną.

Przez cały rok szkolny w szkole i w internacie odbywa się wiele imprez okolicznościowych: pasowanie na ucznia, andrzejki, mikołajki, jasełka, zabawa karnawałowa, Dzień Dziecka, piknik rodzinny oraz organizowane są Spotkania Wspólnego Kręgu (w tym roku będą poświęcone twórczości K. Maku-szyńskiego). Spotkania te są okazją do integracji uczniów, zdobywania wiedzy, prezentacji umiejętności, przeżywania radości, doświadczania poczucia przynależności do wspólnoty szkolnej i inter-nackiej.



Pasowanie na ucznia.

tego w pracy dążymy do stworzenia możliwie najlepszych warunków zapewniających wszechstronny rozwój dzieci i młodzieży, a naszym celem jest przygotowanie osób głębiej upośledzonych umysłowo do codziennego życia tak, aby były zaradne, umiały sterować własnym zachowaniem, by mogły uczestniczyć w życiu społecznym.

O szkole

Nasza szkoła kształci i wychowuje osoby niepełnosprawne intelektualnie w wieku od 7 do 24 roku życia. Wszyscy nauczyciele posiadają pełne kwalifikacje do pracy oraz poszerzają je na licznych studiach podyplomowych, warsztatach, kursach doskonalących. Szkoła posiada dobrą bazę materialną.

Przysposabiająca do Pracy. Jej wychowankowie przygotowywani są m.in. do wykonywania prac konserwatorskich, ogrodniczych, prac użytecznych (uprawa roślin), w gospodarstwie domowym, jako pomoc osobom starszym i dzieciom.

Ponieważ nasi uczniowie mają różne potrzeby edukacyjne, dla każdego z nich opracowujemy indywidualny program edukacyjne-wychowawczy.

W pracy z dziećmi stosujemy specjalne metody nauczania, m.in.: metodę Knillów, Ruchu Rozwijającego, metody komunikacji wspomagającej (piktogramy), metodę Ośrodków Pracy, metodę Dobrego Startu, relaksację, arteterapię i inne.

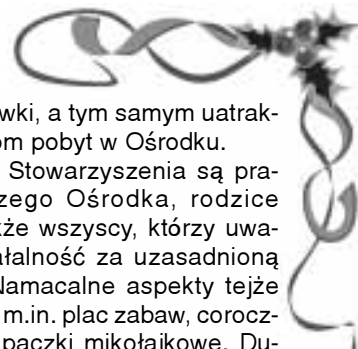
Praca z uczniem ma na celu rozwijanie zaradności, umiejętności współżycia w środowisku, kształtowanie i rozwijanie mowy, sprawności fizycznej i umiejętno-

Co oprócz lekcji?

Jednym z priorytetów w edukacji dzieci jest poznawanie świata oraz nauka zagospodarowania czasu wolnego. Uczą się tego na zajęciach pozalekcyjnych, a mamy ich sporo.

Od początku istnienia Szkoły działa drużyna harcerska „Nieprzetartego Szlaku”. Uczestnictwo w comiesięcznych zbiórkach oraz przynależność do drużyny daje uczniom poczucie własnej wartości oraz dostarcza niecodziennych przeżyć i doświadczeń. Drużyna uczestniczy w biwakach oraz ogólnopolskich Złotach Drużyn „NS” m.in. w Stemplewie.

W trosce o zdrowie wychowanków organizujemy co roku jesienią turnusy rehabilitacyjne (w tym roku do Krynicy Mor-



skiej). Latem zaś dzieci wyjeżdżają na kolonie letnie organizowane przez Caritas w Myczkowcach.

Ważnym elementem poznawania świata są wycieczki turystyczno-krajo-

sięwzięcia realizowane przez nauczycieli: wychowankowie działają w Samorządzie Uczniowskim, który organizuje spotkania tematyczne, dyskoteki, zaprasza do swojego klubu Azyl; biorą udział

wę bazy placówki, a tym samym uatrakcyjniać dzieciom pobyt w Ośrodku.

Członkami Stowarzyszenia są pracownicy naszego Ośrodka, rodzice uczniów, a także wszyscy, którzy uważają jego działalność za uzasadnioną i potrzebną. Namacalne aspekty tejże działalności to m.in. plac zabaw, coroczne wycieczki, paczki mikołajkowe. Dużym wsparciem są odliczenia 1% od podatku dochodowego na rzecz Stowarzyszenia „Spełnione Marzenia”. Ono swoim istnieniem i pracą przyczynia się do promocji Ośrodka, a przede wszystkim spełnia dziecięce marzenia i daje naszym dzieciom wiele radości.



Rozbudowa Ośrodka.

znawcze i rekreacyjno-przyrodnicze: do Rzeszowa(zakupy, zabytki, zakłady usługowe, uczestnictwo w koncertach, wyjazdy do kina Helios, teatru Maska), jednodniowe lub trzydniowe: w Bieszczady, do Krakowa, Białtowa, Łańcuta; uczestniczą w biwakach: w Ożannie, Kamionce, Zabajce.

Swoje umiejętności i uzdolnienia prezentują podczas szkolnych i wojewódzkich konkursów recytatorskich i plastycznych, gdzie odnoszą sukcesy na własną miarę. Przygotowują przedstawienia teatralne, z którymi wyjeżdżają m.in. na Wojewódzki Festiwal Twórczości Artystycznej Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnych Intelktualnie w Lubaczowie. Uczestniczą w różnorodnych zawodach sportowych, dzięki czemu rozwijają sprawność fizyczną, demonstrują odwagę, zwiększają pewność siebie.

w konkursie na Wzorowego Wychowanka, gdzie są nagradzani za zachowania godne naśladowania dla innych; uczestniczą w spotkaniach kółka plastycznego.

Stowarzyszenie „Spełnione Marzenia”

W 2004 roku powstało Stowarzyszenie „Spełnione Marzenia” działające przy Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Mrowli. Pomysł ten zrodził się i został zrealizowany po to, by zwiększyć możliwości pozyskiwania środków na popra-

Już w ubiegłym roku szkolnym wszczęto procedurę nadania imienia naszej placówce. Na patrona, wspólnie z rodzicami, wybraliśmy Kornela Makuszyńskiego. Wszyscy znamy jego utwory pisane dla dzieci: „O dwóch takich, co ukradli księżyc”, „Szaleństwa panny Ewy”, „Panna z mokrą głową” i inne.

W centrum uwagi autora znajdują się dziecko, jego świat i problemy. Patrzy na nie z ciepłym uśmiechem, pełnym zachwytu i wyrozumiałości, wskazuje jak ważne w wychowaniu dzieci są wrażliwość moralna, optymizm i pogoda ducha.

Pod jego patronatem, jego oczami będziemy starali się patrzeć na powierzone nam dzieci w następnych latach naszej pracy.

**Agnieszka Serafin
Wanda Marek**

Internat – to drugi dom

Internat jest dla naszych uczniów namiastką domu, zastępujemy im rodzinę. Otoczeni opieką nauczycieli-wychowawców odpoczywają po zajęciach szkolnych, uczestniczą w zajęciach edukacyjnych, w praktyczny sposób zdobywają umiejętność dbania o higienę osobistą, przygotowywania prostych posiłków, zorganizowania sobie czasu wolnego. Dzieci przebywające w internackiej grupie rówieśniczej szybciej rozwijają się społecznie i emocjonalnie. Sprzyjają temu przed-



O spotkaniu autorskim z poetką Wandą Chotomską

*Mam taką specjalizację:
Jestem pediatrą w literaturze.
Na receptach wypisuję uśmiech*
Wanda Chotomska

W ramach Rzeszowskich Spotkań z Literaturą Współczesną organizowanych przez WiMBP w Rzeszowie w dniu 6 listopada 2009 r. do Oddziału dla Dzieci i Młodzieży w Rzeszowie przybyła jedna z najwybitniejszych osobowości świata poezji i prozy dziecięcej w Polsce pani Wanda Chotomska, wielka polska poetka, pisarka, dziennikarka, dramaturg, autorka audycji radiowych i scenariuszy filmowych dla dzieci, Dama Orderu Uśmiechu.

Uczniowie SP z Błędowej Zgł. na spotkaniu!

Na wyjątkowe spotkanie autorskie przybyły delegacje uczniów klas I-III szkół podstawowych z terenu Rzeszowa, ich opiekunowie oraz indywidualni mali czytelnicy i ich rodzice. **Uczestniczyli również uczniowie kl. III Szkoły Podstawowej z Błędowej Zgłobieńskiej wraz z wychowawczynią Bogumiłą Ostrowską. To niecodzienne i wyjątkowe wydarzenie była okazją do pierwszego w historii naszej szkoły, bezpośredniego spotkania z tak wybitną poetką.**

Dorobek literacki Twórczyni

Działalność twórcza Wandy Chotomskiej jest imponująca, wyrażnie obecna we wszelkich gatunkach i formach literackich: poezji, prozie i dramacie. Jest autorką setek książek dla dzieci i młodzieży, audycji radiowych i telewizyjnych, scenariuszy do

filmów krótkometrażowych i sztuk teatralnych, tekstów piosenek oraz jednej opery. Stworzyła także dobranockowe postacie Jacka i Agatki, działała w eksperymentalnym teatrze z Mironem Białoszewskim.

Tematyka utworów jest również bardzo bogata i różnorodna, bawiąc się fabułą i słowami stwarza niepowtarzalny styl –

zachwyciła wszystkich swoim oryginalnym i bardzo współczesnym stylem recytacji wierszy, zwłaszcza *Kurcze blade* i *Dlaczego ciele ogonem miele*. **W rewanżu moi podopieczni w oryginalnych strojach żab, recytowali wiersz „Straszne żaby”, co spotkało się z wielkim aplauzem zebranych i samej poetki.**



Widok ogólny sali spotkań WiMBP w Rzeszowie.

piękny, szczery, edukacyjny, dowcipny, z werwą, przystępny dla młodszych jak i nieco starszych czytelników.

Przebieg spotkania autorskiego

Pani Wanda Chotomska rozpoczęła spotkanie wesoło i energicznie, przywitała się z dziećmi piosenką „Berek”, „Berek dzieńdoberek”. Następnie mali czytelnicy poznali przygody Jacka i Agatki, czytane przez autorkę, która naśladowała głosy bajkowych bohaterów. Z dużym zainteresowaniem, z uśmiechami na twarzach wysłuchali również deklamowanych wierszy z tomiku *Tańce polskie*. Pisarka

Wanda Chotomska ma szczególne zamiłowanie do podróży. Opowiedziała gdzie była i co niezwykłego ją tam spotkało. Mówiła o ostatniej wyprawie z córką Ewą Chotomską do Chin. Jak sama przyznała, natchnienia do swojej pracy tworzyć szukała również tam, bo ulubionym jej zajęciem jest przede wszystkim pisanie książek: *Ze wszystkich podróży najbardziej lubię podróże po literaturze...*

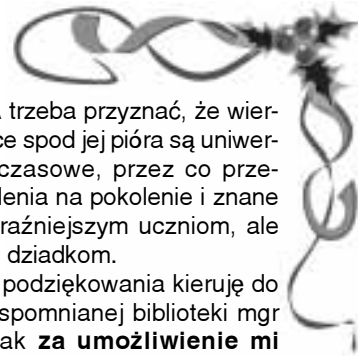
Poetka zauroczyła wszystkich obecnych na spotkaniu wspaniałym humorem, dowcipem, a także łatwością nawiązywania kontaktu z dziećmi. Najmłodszy chętnie słuchali opowieści pisarki i żywo reagowali na jej barwne historie i wiersze, zasympując autorkę pytaniami o to, jakie wiersze lubi pisać, ile najdłużej trwało napisać



P. Wanda Chotomska (pierwsza z lewej).



„Straszne żaby” otrzymują autografy.



nie wiersza, o wspomnienia z dzieciństwa. Poetka z uśmiechem i serdecznością odpowiadała uczestnikom na wszystkie pytania. Dzieciom najbardziej spodobała się odpowiedź na pytanie: Kiedy pani napisała swój pierwszy wiersz?, bowiem pisarka zacytowała taką oto rymowankę, będącą parafrazą mickiewiczowskiego utworu *Powrót taty*:

*Tata nie wraca wieczory i ranki
łowi na wędkę żaby i kijanki
żonę swoją z domu wywleka
żona na niego nad Wisłą czeka,
a biedne dziatki ofiary tatki
są pozbawione opieki matki.*

Dzieci ciekawe też były, czy pisarka jest właścicielką jakiegoś zwierzątka, ale okazało się iż, ze względu na zbyt częstą nieobecność jej w domu nie jest to możliwe.

Rozmowy kulturalne na kiermaszu wydawniczym

Po tych wszystkich pytaniach przyszedł czas na bezpośredni kontakt z pisarką, krótkie rozmowy, kwiaty oraz wspólne zdjęcia.

Moi podopieczni kupili książki autorstwa p. Wandy Chotomskiej. **Poetka wpisywała dedykacje, indywidualne dla każdego. Oto niektóre z nich:** *Autorka czytelnikom się kłania i zaprasza do czytania. Do panny Klaudii przyjechała karetka z Piernika, a skąd? z Torunia miasta Kopernika. Prosił mnie dziś o podpis Krzysztof, itp.*

Taka pamiątka zawsze będzie przypominała to niezwykle spotkanie ze wspa-

niałą poetką. A trzeba przyznać, że wiersze wychodzące spod jej pióra są uniwersalne i ponadczasowe, przez co przechodzą z pokolenia na pokolenie i znane są nie tylko teraźniejszym uczniom, ale i ich rodzicom i dziadkom.

Serdeczne podziękowania kieruję do p. kierownik wspomnianej biblioteki mgr Renaty Dziepak **za umożliwienie mi udziału wraz z podopiecznymi w tak wyjątkowym i niezapomnianym spotkaniu.**

Jako inspiratorka Gminnego Konkursu Recytatorskiego, licząc na przychylność władz gminy i GCK, mam nadzieję, że uda mi się doprowadzić do podobnego spotkania na terenie gminy.

Bogumiła Ostrowska

Dzień Edukacji Narodowej

w Zespole Szkół w Świlczy

World Teacher's Day (Światowy Dzień Nauczyciela) pod patronatem UNESCO obchodzony jest od 1994 r. w dniu 5 października.

Dzień Nauczyciela obchodzony jest w większości państw na świecie np. w Argentynie – 11 września, w Brazylii – 15 października, w Turcji – 24 listopada, w Rosji – 5 października, w Chinach – 10 września, w Czechach – 28 marca, w Indiach – 5 września, na Tajwanie – 28 września.

W jednych państwach ma on charakter oficjalny, w innych zwyczajowy. Dzień ten, podobnie jak w Polsce, związany jest z lokalnymi wydarzeniami.

Dzień Edukacji Narodowej jest uroczystością obchodzoną w instytucjach związanych z edukacją. Jest okazją do nagradzania wyróżniających się dla edukacji osób. Minister Edukacji Narodowej wręcza nauczycielom złote, srebrne, brązowe Krzyże Zasługi, medale Komisji Edukacji Narodowej oraz nagrody Ministra Edukacji Narodowej za osiągnięcia dydaktyczno-wychowawcze. Także odznaczenia i wyróżnienia dla nauczycieli przez kuratorów oświaty, władze samorządowe oraz dyrektorów szkół wręczane są na uroczystościach organizowanych z tej okazji.

Z okazji polskiego święta branżowego oświaty i szkolnictwa wyższego obchodzonego 14 października, w rocznicę powstania Komisji Edukacji Narodowej, a utworzonej z inicjatywy króla Stanisława Augusta Poniatowskiego na mocy uchwały Sejmu Rozbiorowego z dnia 14 października 1773 roku, popularnie zwanego Dniem Nauczyciela dyr. Zespołu Szkół w Świlczy dr inż. **Halina Bober** i wicedyr.

mgr **Małgorzata Kłos** w piątek 16 października 2009 roku zostały uhonorowane przez **Mirosława Karapytę Wojewodę Podkarpackiego** decyzją **Ministra Edukacji Narodowej Katarzyny Hall** „Medalami Komisji Edukacji Narodowej”.

BIOGRAMY ZAWODOWE

I. W uzasadnieniach czytamy m.in.: „Pani dr inż. **Halina Bober** jest nauczycielem dyplomowanym z 30 letnim stażem pracy. Przez cały okres swojej pracy odznaczała się wyjątkową solidarnością, zdyscyplinowaniem i zaangażowaniem w pracę dydaktyczno-wychowawczą w szkole i w środowisku swego zamieszkania. Ukończyła studia podyplomowe z matematyki, z organizacji i zarządzania oświatą oraz w roku 2006 uzyskała tytuł doktora nauk technicznych. Jako nauczycielka matematyki wprowadzała nowatorskie metody nauczania



Od prawej
dyr. H. Bober

matematyki, społecznie prowadziła kółko przedmiotowe pogłębiając wiedzę matematyczną uczniów, przygotowywała uczniów do udziału w olimpiadach matematycznych i fizycznych. Jej uczniowie w konkursach matematycznych organizowanych w latach 1998-2008 na terenie gminy, powiatu, kraju zajmowali I, II, III miejsca oraz wyróżnienia. W roku 2008 jej uczennica została laureatą ogólnopolskiego konkursu „mix matematyczny”, a czterech uczniów klasy

VI otrzymało wyróżnienie. W wyniku konkursu objęła w 1997 roku stanowisko dyrektora Szkoły Podstawowej w Świlczy – obecnie Zespół Szkół. Oprócz codziennych obowiązków wynikających z kierowania i zarządzania szkołą rozpoczęła działalność w zakresie poprawy bazy materialnej szkoły, by spełnić wymagania wynikające z wymogów reformy szkolnej. Dzięki dobrej współpracy z Wójtem Gminy, rodzicami i środowiskiem udało się w ciągu 20 miesięcy wybudować, wyposażyć i oddać do użytku budynek gimnazjum, w którym jest 7 klasopracowni, biblioteka z multimedialnym centrum, dwie pracownie komputerowe. Ponadto podjęła usilne starania w celu modernizacji istniejącego starego budynku szkoły podstawowej. Efektem tych działań było przeprowadzenie remontu kapitalnego kuchni, stołówki, sali gimnastycznej, 6 klasopracowni nauczania zintegrowanego wymiany okien w całej starej szkole. Wybudowanie budynku gimnazjum oraz przeprowadzone remonty istniejącego budynku wybitnie poprawiły warunki pracy uczniów i nauczycieli, co spowodowało, że cała szkoła pracuje na jedną zmianę. Jako dyrektor szkoły wykazuje dużo troski o wysoki poziom dydaktyczny szkoły, mobilizuje nauczycieli do dodatkowej pracy z uczniami zdolnymi. W latach 1999-2008 10 uczniów zostało laureatami konkursów przedmiotowych na szczeblu wojewódzkim. W wyniku ciągłego doskonalenia się wszyscy nauczyciele posiadają wykształcenie wyższe magisterskie, a ponadto około 70% kadry posiada kwalifikacje do nauczania 2 i więcej przedmiotów. Od 2007 roku pozyskuje fundusze unijne na dodatkowe zajęcia dla dzieci w formie wyjazdów na basen dla uczniów SP i Gimnazjum, zajęć wyrównawczych, zajęć komputerowych. Współpracuje ze szkołą języków obcych – Lingua, która w ramach projektu

uniijnego prowadzi dodatkowe zajęcia z języka angielskiego na terenie szkoły. W roku 2008 pozyskała środki na remont, wyposażenie i otwarcie świetlicy socjoterapeutycznej przy Zespole Szkół w Świlczy. Utrzymuje bliskie kontakty z rodzicami, Radą Rodziców oraz ze środowiskiem. Jest aktywnym członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego, odznaczona Złotą Odznaką ZNP oraz Srebrnym Krzyżem Zasługi. Za szczególne osiągnięcia w zawodzie otrzymała 8 nagród Wójta. Cieszy się uznaniem i szacunkiem nauczycieli, uczniów, rodziców i środowiska”.

II. „Pani mgr **Małgorzata Kłos** jest nauczycielem dyplomowanym nauczania zintegrowanego z 22-letnim stażem pracy. Ukończyła studia podyplomowe z pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej, wychowania do życia w rodzinie oraz z organizacji i zarządzania oświatą. W pracy dydaktycznej należy do nauczycieli twórczych i samodzielnie opracowywała autorskie programy profilaktyczne: „Wspólną drogą” – program współpracy z rodzicami, który wdrażała



W środku M. Kłos.

w życie na spotkaniach z rodzicami klas I-III nauczania zintegrowanego oraz „Nasze spotkania”, który realizowała w ramach społecznie prowadzonych zajęć pedagoga szkolnego na zajęciach wychowania do życia w rodzinie w klasach V i VI szkoły podstawowej oraz w klasach gimnazjum. W latach 1994-1998 we współpracy GOK w Świlczy organizowała wystawy i kiermasze wielkanocne, współpracowała z WDK w Rzeszowie w ramach promowania sztuki folklorystycznej. Od 1999 – 2007 w Zespole Szkół w Świlczy prowadziła społecznie Koło Plastyczne „Pędzelek”. Pod wpływem jej inspiracji 2 uczennice były laureatkami wojewódzkiego konkursu plastycznego oraz 1 uczennica otrzymała wyróżnienie w konkursie ogólnopolskim. Posiada również laureatów konkursów gminnych: dwóch uczniów zdobyło I m., 3 uczniów III m. oraz 4 wyróżnienia w konkursach plastycznych, dwie uczennice zdobyły II m. w konkursie ekologicznym, jeden uczeń I m. i 2 uczniów III m. w konkursie recytatorskim; dwóch uczniów I m. i 3 uczniów III m. w konkursie ortograficznym. W wojewódzkich konkursach ekologicznym i tematycznym szkół im. św. Jana Kantego jeden uczeń zdobył wyróżnienie i jeden III m. Efektem pracy prowadzonych przez nią zajęć plastycznych były liczne wysta-

wy organizowane na terenie szkoły i UG w Świlczy. W swojej pracy wiele czasu poświęca wychowaniu i opiece. W latach 1989- 1995 organizowała i prowadziła we współpracy z GOPS w Świlczy i TPD zimowiska i półkolonie dla dzieci z rodzin w trudnej sytuacji materialnej. Była inicjatorką akcji „Kubek gorącej herbaty” dla każdego dziecka w szkole. Jest aktywnie zaangażowana w pracę na rzecz rodzin niewydolnych wychowawczo czy materialnie. Wspólnie z GOPS organizowała pomoc dla dzieci, poprzez organizowanie dożywiania w stołówce szkolnej, wnioskowanie o pomoc finansową w postaci zapomóg. Za swą pracę opiekuńczo-wychowawczą w 1997 roku od SU otrzymała tytuł „Osobowość Roku”. Nawiązywała współpracę z innymi szkołami. Pracowała w 3 gminnych komisjach konkursowych. Od 1999 r. organizuje spotkania uczniów klas I-III z policjantem w ramach akcji „Bezpieczna droga do szkoły”. Współpracuje z Komendą Miejską Policji w Rzeszowie oraz Polskim Towarzystwem Pedagogów i Psychologów „Progres” w ramach organizacji warsztatów i spotkań, a także w rozwiązywaniu trudnych problemów wychowawczych. Brała udział w kursach i warsztatach metodycznych Stowarzyszenia Pedagogów i Animatorów KLANZA. Bardzo dobrze układa się jej współpraca z rodzicami, poświęcała swój wolny czas na przygotowanie z dziećmi przedstawień i imprez, by promować szkołę w środowisku. Była w zespole redakcyjnym wydanej przez szkołę gazetki gminnej dla nauczycieli pt. „Wspomaganie rozwoju dzieci w młodszy wieku szkolnym”. Od 2007 r. pełni funkcję wicedyrektora Zespołu Szkół w Świlczy. Z wielkim zaangażowaniem dba pozytywny wizerunek szkoły. Z sukcesem pozyskuje sponsorów na rzecz szkoły. Jest członkiem Komisji Dyscyplinarnej dla Nauczycieli przy Wojewodzie Podkarpackim. Współpracuje z szkołą języków obcych Lingua w ramach projektu uniijnego na dodatkowe zajęcia języka angielskiego dla uczniów klas II, V i VI SP oraz I i II gimnazjum. Od początku pracy zawodowej należy do ZNP. W latach 1999-2004 była prezesem ogniska, a od 2005-2007 roku wiceprezesem Zarządu Oddziału ZNP w Świlczy. Za jej pracę związkową w 2003 r. została odznaczona Złotą Odznaką ZNP. Za szczególne osiągnięcia w zawodzie otrzymała 10 Nagród Dyrektora. Z pasją wykonuje swoją pracę pedagogiczną i społeczną. Cieszy się uznaniem i szacunkiem nauczycieli, uczniów, rodziców i środowiska.”

Serdecznie gratulujemy zasłużonych wyróżnień na niełatwej, ale także niezwyklej niecodziennej pracy – dotykania przyszłości, czyli uczenia oraz wychowania jak również zarządzania!

Medale Wam wręczone są również radością i nagrodą dla nas wszystkich: Nauczycieli, Pracowników i Uczniów Zespołu Szkół w Świlczy.

Ewa Świder

Belferskie moralizatorstwo

14 października 1773 roku ustanowiono Komisję Edukacji Narodowej pierwsze w Europie Ministerstwo Oświaty. Corocznie w dniu 14 X jest obchodzony Dzień Edukacji Narodowej. Tegoroczny Dzień był niecodzienny. Przyszła zima. Od rana padał śnieg, a przy temperaturze zerowej był mokry, ciężki, przyginał gałęzie i łamał drzewa. Uroczystościom nie zaszkodził.

Pamiętacie? Pamiętamy! To posłuchajcie!

W starożytnej Grecji i Rzymie rozróżniano pedagoga od nauczyciela. Wyższą rangę posiadał pedagog. Nauczyciel, jak każdy rzemieślnik miał nauczyć młodych tego, czego sam się nauczył: pisanie, czytanie, gramatyki i literatury, sztuki oratorskiej, rachunków, gry na instrumentach, strzelania z łuku, oszczepem, posługiwanie się mieczem i tarczą. Robił to za określoną opłatą.

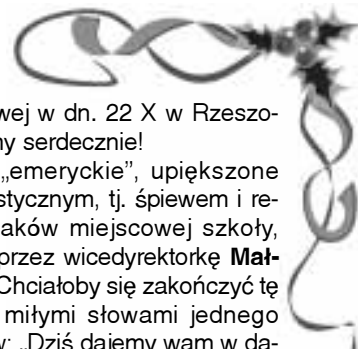
Pedagog był zwykle niewolnikiem i nad chłopcami, których do wychowania mu powierzono miał władzę prawie rodzicielską łącznie z wymierzaniem kar. Uczył on mądrości i roztropności życiowej. Przebywając z dzieckiem cały czas, uczył go manier i zachowania w każdej sytuacji, np. taktu, umiaru, cnót roztropności, odporności na stresy, ogłędności w mowie i osądach, dobrych manier, porządku, szacunku do rodziców, ojczystej tradycji, bogów. Uczył aktywności w lokalnej społeczności oraz życia w świecie.

Jego zadanie, reasumując, polegało na pielęgnowaniu w uczniu podstawowych wartości ludzkich: dobra, prawdy, piękna.

W średniowieczu ranga nauczyciela wzrastała wraz z powstawaniem uniwersytetów. Czasy nowożytne przyniosły początki kształcenia nauczycieli dla potrzeb szkolnictwa. W XIX wieku pojawiły się już seminaria nauczycielskie, pozycja społeczna nauczycieli wzrosła. W XXI wieku, choć lansuje się prawdziwe hasła, że nie ilość, ale jakość nauczycieli się liczy, rzeczywistość jest inna.

Do zawodu powinni iść ludzie świadomi swych zadań i obowiązków, i odpowiedzialności.

Nauczyciele mają nie tylko przekazywać wiedzę ale i kształtować charaktery uczniów oraz przekazywać system wartości, na których opiera się całokształt życia człowieka, kraju, świata. Nauczyciele być



powinni także wzorem do naśladowania i przykładem własnym dla uczniów. Ciągle doskonalić się intelektualnie, estetycznie, moralnie. Nauczyciel kształtuje człowieka, współtworzy jego osobowość, świadomość. nie może być „byłe jaki” w swoim postępowaniu.

Musi mieć świadomość wielkiej odpowiedzialności za kształtowanie młodego pokolenia, za jego sposób myślenia, postawy etyczne i obywatelskie.

Jak świętowano tego roku?

Tegoroczne obchody Dnia Edukacji Narodowej w gminie Świlcza odbyły się w Bziance w nowo wybudowanej szkole podstawowej. Miały charakter uroczysty i oficjalny. Wójt Gminy **Wojciech Wdowik** nagroził za wzorową pracę 4 dyrektorów i 3 nauczycieli. Wręczone zostały również 3 Medale Edukacji Narodowej za długoletnią, nienaganną i ofiarną pracę nauczycielską.

Emeryckie Święto

Sekcja Emerytów i Rencistów ZG ZNP zorganizowała obchody w dniu 15 X 2009 r. Tym razem gościny udzielił emerytom Zespół Szkół w Świlczy. Przewodnicząca

o nawet najskromniejszą, trwałą formę uczczenia ich bohaterstwa.

Nie można wdzięczności wyrazić słowami tym, którzy przeszli już na Bożą wartę. Gdy wspólne chwile są już, niestety, za nami, ale wracają myśli jeszcze nie zatarte. Złożyła także obszernie sprawozdanie z wyjazdu służbowego do Warszawy na zaproszenie ZG ZNP. Towarzyszyła Jej kol. skarbnik SE i R ZG ZNP w Świlczy Władysława Musiałek.

Na miłych rozmowach, o odbytej wycieczce rekreacyjno-krajoznawczej w dn. 3 X br. na trasie Kazimierz – Sandomierz – Nałęczów, przy ciastku i herbatce szybko mijały chwile. Warto odnotować mądry i wyważony głos w dyskusji emerytowanego dyr. Zespołu Szkół Techniczno-We-

stości związkowej w dn. 22 X w Rzeszowie. Gratulujemy serdecznie!

Spotkanie „emeryckie”, upiększone występem artystycznym, tj. śpiewem i recytacją, dzieciaków miejscowej szkoły, przygotowane przez wicedyrektorkę **Małgorzatę Kłos**. Chciałoby się zakończyć tę krótką relację miłymi słowami jednego z deklamatorów: „Dziś dajemy wam w darze: skromny kwiatek, krótki wierszyk i serce tyle, ile nas!”

Kiedy nastąpią zmiany?

Nie mnie oceniać stan polskiej oświaty. Jak donosi prasa, prawie co drugi Polak (48%) uważa, że reformy szkolnictwa prowadzone od 10 lat w Polsce idą w złym kie-



Od prawej: **M. Mostek** – przew. Sekcji Emerytów, **J. Biliński** – prezes ZG ZNP, **J. Mieszkowicz** – b. prezes.



Dzieci – Nauczycielom.

Sekcji **Maria Mostek**, jak zwykle, złożyła wszystkim członkom sekcji tj. 33 osobom, serdeczne życzenia. Do nich dotarłszy się prezes Zarządu Gminnego ZNP w Świlczy **Janusz Biliński**. Kol. Mostkowa mówiła m.in. „Rodzina ma budować uczniom korzenie, Kościół dostarczać uniwersalnych wartości, szkoła – dawać uczniom skrzydła. Kto otrzyma te 3 dary, wie skąd wyszedł, potrafi korzystać z prawdziwej wolności, ma swój wyznaczony cel, i jak mówił Jan Zamojski jest „ukochanej ojczyzny podporą”.

W tym duchu wspominała wszystkich nauczycieli tajnego nauczania, pracujących w szkołach w latach wojny i okupacji na terenie gminy Świlcza. Zebrani minutą ciszy uczcili ich pamięć.

Szkoda, że choć w br. obchodzi się w Polsce 70. rocznicę wybuchu II wojny światowej, nikt do tej pory nie zadbał

teryaryjnych w Trzcianie **Józefa Mieszkowicza** o nie zawsze wychowawczych formach obchodów DEN. Powinno to być wspólne święto szkoły, tj. uczniów, nauczycieli, pracowników szkoły i rodziców, w szkole.

Miłą informacją, przyjętą oklaskami serdecznymi i szczerymi przez wszystkich zebranych było uznanie długoletnich zasług dla oświaty i ZNP kol. mgr **Władysława Musiałek** nauczycielki i b. dyrektorki szkół z terenu gminy (Bratkowice i Rudna Wielka) i przyznanie Jej z okazji 50-letniej przynależności związkowej Złotej Odznaki ZNP. Koleżanka jest do dziś skrupulatnym skarbnikiem SEiR ZG ZNP w Świlczy, a prywatnie zapalonym turystą i serdeczną koleżanką. Wręczenie nastąpiło na uroczy-

runku. Odmienne uważa co 3 ankietowanych (29%).

Do szkół poszło w br. tylko 3–5% sześciolatków, a łącznie 6 i 7-latków w jednej klasie nie jest korzystne dla obu grup. W szkołach jest bałagan organizacyjny



Miło jest spotkać się i porozmawiać.

spowodowany niedofinansowaniem oświaty, nadmierną biurokracją. Agresja rodziców odbija się na nauczycielach, którzy nie są winni wprowadzanym reformom. Sami nauczyciele czują się oszukani. Mieli dostać wyższe podwyżki niż „daje im MEN”. Nauczyciele czynni, nie mówiąc o emerytach, ubożeją w zaskarżającym tempie. Z chwilą, gdy inne grupy zawodowe, pazernie żądają i żądają, strajkują i otrzymują, nauczyciele pracują i pogłębia się ich dyskomfort nie tylko materialny, ale i psychiczny. Kiedy się to wszystko zmieni?

Tekst i fot. Zofia Dziedzic



Lifelong Learning Programme

GREEN PARK IN THE SCHOOL



Lifelong Learning Programme



COMENIUS

„Uczenie się przez całe życie”

Zapewne wielu czytelników słyszało, o programie Comenius. Jednak nawet kolegom pedagogom z trudnością przychodzi podanie głównych celów oraz beneficjentów, do których jest on skierowany. Dlatego na wstępie przypominę, że program Comenius skierowany jest do: uczniów korzystających z edukacji szkolnej do końca szkoły średniej, nauczycieli oraz pozostałego personelu szkolnego, jak również stowarzyszeń, organizacji non profit, organizacji pozarządowych oraz przedstawicieli podmiotów związanych z aspektem uczenia się przez całe życie.

Cele szczegółowe programu to: rozwijanie wśród młodzieży i kadry nauczycielskiej wiedzy i zrozumienia wartości różnorodności kultur i języków europejskich, oraz pomaganie młodym ludziom w nabywaniu podstawowych umiejętności i kompetencji życiowych niezbędnych dla rozwoju osobistego, przyszłego zatrudnienia i aktywnego obywatelstwa europejskiego.

Najpierw – dobry wniosek

W polskiej rundzie selekcyjnej 2009 złożono łącznie 1063 wnioski w tym 852 to projekty wielostronne, 169 dwustronne oraz 42 regionalne. Wnioskowany łączny budżet programu w roku 2009 opiewał na kwotę 19.224.253,00 euro. Województwo podkarpackie plasuje się na 5-tym miejscu w kraju pod względem liczby złożonych wniosków (78 wniosków). Ostatecznie zaakceptowano 450 projektów.

Wśród 390 projektów wielostronnych (multilateralnych) zakwalifikowanych do realizacji jest także Wielostronny Partnerski Projekt Szkół pt. „Uczenie i nauczanie podczas obcowania z przyrodą w parku”. („Teaching and learning in the natural park”), którego jednym z partnerów jest Zespół Szkół Techniczno-Weterynaryjnych w Trzncianie.

Partnerstwo europejskie szkół

Projekt w fazie kwalifikacji uzyskał bardzo wysoką ocenę, otrzymując 92 na 100 możliwych punktów. W myśl głównych założeń potrwa 2 lata i realizowany będzie

Z powodu specyficznego położenia każdej ze szkół (położenie w pobliżu parku) zrodził się pomysł opracowania projektu, który umożliwi zaangażowanym w niego uczniom zapoznanie się z florą i fauną obszarów, na których położone są poszczególne szkoły. Jednym z zadań jest przestudiowanie zmian w klimacie i krajo-



Pesaro – widok na szkolny ogród i panoramę miasta.

ze szkołami z Włoch, Rumunii i Turcji. Szkoła z Włoch to Istituto di Istruzione Superiore „A. Cecchi” – średnia szkoła rolnicza położona 3 km od miasta Pesaro, w pagórkowatych terenach Parku Narodowego San Bartolo.

Szkoła rumuńska to Grupul Scolar Agricol „Marcel Guguianu” – szkoła średnia położona w miejscowości Zorleni we wschodniej części kraju.

Manisa Ozel „Sehzade Mehmet Koley” to szkoła położona w mieście Manisa w zachodniej Turcji, ok 40 km od Izmiru, trzeciego co do wielkości miasta Turcji.

brazie, wywołanych rozwojem cywilizacyjnym regionu a także czynnikami globalnymi. Studia powinny zostać uwieńczone sformułowaniem stosownych wniosków.

Spotkania i konsultacje – pierwsze we Włoszech

W dniach od 2 do 9 listopada br. w Pesaro (Włochy) odbyło się pierwsze spotkanie przedstawicieli wszystkich szkół partnerskich, w którym udział wzięli nauczyciele naszej szkoły. W pięknej sali zabytkowego

budynku szkoły w Pesaro przedstawiono prezentacje szkół i miejscowości oraz otoczenia przyrodniczego stanowiącego bazę realizacji projektu.

W czasie tygodniowego pobytu wypracowano bardzo ważne dla projektu zasady współdziałania oraz podzielono obowiązki. Powstała także strona internetowa, którą można obejrzeć pod adresem www.greenparkintheschool.com.

„Zielone inicjatywy”

Uczenie i nauczanie dobrych praktyk przyrodniczych podczas obcowania z przyrodą w parkach polegać będzie na realizacji spójnych przedsięwzięć takich jak zielnik, zielona pracownia, klomby krajów partnerskich itp.



Trzciana – widok z lotu ptaka.

Poza działaniami wspólnymi, które będziemy realizować wszyscy, w swoich parkach i szkołach, będą także zadania indywidualne. Zespół Szkół Techniczno-Weterynaryjnych w Trzcianie podjął się opracowania filmu dydaktycznego, który prezentować będzie środowisko przyrodnicze każdej ze szkół oraz podejmowanie przez młodzież tzw. „zielonych inicjatyw”.

Najbliższym zadaniem dla wszystkich będzie założenie w swojej szkole międzynarodowego klombu. Klomby zostaną obsadzone roślinami charakterystycznymi dla poszczególnych regionów i odtwarzającymi kontury krajów partnerskich. Wymiana doświadczeń z tego zadania nastąpi na kolejnym spotkaniu w Turcji, które przewidziano na maj przyszłego roku.

Do Trzciany przyjadą Włosi

Dla całej społeczności Trzciany wydarzeniem powinna się stać wizyta naszych partnerów w ZST-W zaplanowana na drugą

połowę września 2010 roku.

Projekt, który realizujemy ma jeszcze jeden ważny kontekst, a mianowicie współgra z nowym kierunkiem kształcenia uruchamianym w Trzcianie od przyszłego roku szkolnego, będzie to Technikum Architektury Krajobrazu. Kierunek niezmiennie interesujący z perspektywy dystansu, jaki musimy nadrobić do innych krajów UE w zakresie ochrony i dobrych praktyk przyrodniczych. Według rankingu sporządzonego przez naukowców uniwersytetów w Yale i Columbia, na 133 kraje, Polska została sklasyfikowana na 38 pozycji. Wyprzedzają nas Czechy, Słowacja, Węgry, Niemcy i wiele innych krajów w tym Rosja. Spośród klasyfikowanych krajów UE za nami sklasyfikowano tylko Belgię. W kate-

gorii „ochrona dzikiej przyrody” na 100 punktów dostaliśmy zaledwie 2. Mimo, że Polska ma duże walory naturalne, to raport pokazuje, że „król jest nagi”.

Chrońmy wszyscy dziką przyrodę

Zachęcamy, więc do podejmowania inicjatyw środowiskowych, gdyż ludzie poświęcający dużo wysiłku dla ochrony i odbudowy dziedzictwa przyrodniczego, tak ważnego dla jakości naszego życia, z pewnością znajdą uznanie w oczach obecnych i przyszłych pokoleń.

Wszystkich zainteresowanych tematyką projektu odsyłamy do naszej strony internetowej www.zstw-trzciana.com.pl oraz strony internetowej projektu www.greenparkintheschool.com.

Anna Czarniak (nauczyciel j. angielskiego)
– koordynator projektu

Marek Maksymowicz (nauczyciel p. zawodowych) – asystent ds. merytorycznych

Szkoła marzeń

Od 1 kwietnia 2009 roku w **Zespole Szkół w Bratkowicach** w klasie drugiej szkoły podstawowej realizowany jest Projekt „**Pierwsze uczniowskie doświadczenia drogą do wiedzy**” współfinansowany przez Europejski Fundusz Społeczny i budżet państwa. Obejmuje on trzy kolejne roczniki pierwszoklasistów.

Praca z dziećmi prowadzona jest podczas zajęć obowiązkowych w ramach realizacji podstawy programowej oraz na dodatkowych zajęciach pozalekcyjnych. Nauczyciel realizujący projekt otrzymał pomoce dydaktyczne, które uatrakcyjnią jego zajęcia.

Głównym celem Projektu jest wdrożenie elastycznego modelu edukacji, dostosowanego do indywidualnych potrzeb i możliwości uczniów, z wykorzystaniem nowatorskich metod kształcenia.

Amerykańska teoria inteligencji

Rozwijanie wszystkich dziedzin aktywności odbywać się będzie poprzez kształtowanie kompetencji kluczowych w oparciu o teorię inteligencji wielorakich **Howarda Gardnera**. Według teorii amerykańskiego psychologa i neurologa, każdy człowiek posiada wiele inteligencji. W odniesieniu do dzieci Gardner wyróżnia 8 typów inteligencji: językową, ruchową, matematyczno-logiczną, wizualno-przestrzenną, przyrodniczą, muzyczną, interpersonalną, intrapersonalną.

Inteligencja językowa przejawia się w rozumieniu świata poprzez słowo mówione i pisane, we wrażliwości na rymy, znaczenie słów oraz dźwięki.

Inteligencja ruchowa przejawia się w rozumieniu świata poprzez ruch i kontakt fizyczny oraz umiejętnością wykorzystania własnego ciała do wyrażania emocji.

Inteligencja matematyczno-przyrodnicza przejawia się w rozumieniu świata poprzez liczby, ciągi zdarzeń, myślenie logiczne i kreatywne rozwiązywanie problemów.

Inteligencja wizualno-przestrzenna przejawia się w rozumieniu świata poprzez myślenie obrazami, wrażliwość wzrokowo-przestrzenną, wizualizację i orientację przestrzenną.

Inteligencja przyrodnicza przejawia się w rozumieniu świata poprzez otoczenie, środowisko, umiejętność rozpoznawania i kategoryzowania świata fauny i flory oraz innych obiektów przyrodniczych.

Inteligencja muzyczna przejawia się w rozumieniu świata poprzez rytm i melodię, zdolnością słuchową, wrażliwością na dźwięki, rymy i kompozycje.

Inteligencja interpersonalna to zdolność rozumienia innych ludzi, współodczuwania, negocjowania i wypracowywania kompromisów oraz patrzenia na świat oczyma innej osoby.

Inteligencja intrapersonalna to zdolność rozumienia samego siebie, własnych uczuć, patrzenia na świat z własnego punktu widzenia, umiejętności kierowania własnym postępowaniem.

Każdy człowiek posiada naturalne predyspozycje do określonego rodzaju lub rodzajów inteligencji. Wszystkie inteligencje wzajemnie ze sobą współpracują, a każdy rodzaj inteligencji może być modyfikowany i ciągle rozwijany. Określenie profilu inteligencji i dostrzeganie zachodzących w nim zmian umożliwia określenie „mocnych” i „słabych” stron dziecka, sprzyja indywidualizacji i nawiązaniu wzajemnych kontaktów. „Słabsze” inteligencje można wspomagać poprzez „mocniejsze”.

Każde dziecko jest zdolne

Projekt stwarza możliwości wszechstronnego rozwoju każdego dziecka. Wpływa na poprawę jakości edukacji poprzez modernizację treści i metod kształcenia.

Koncepcja Projektu oparta jest na założeniu, że **każde dziecko jest zdolne**, rolą dorosłych jest te zdolności dostrzec, rozwijać i wspierać.

Zdolne dziecko, to dziecko, które przede wszystkim i nade wszystko czuje się kochane. Zdolne dziecko to dziecko, które jest fizycznie zadbane i wychowywane w bezpiecznym otoczeniu. (...) Każde dziecko może być zdolnym dzieckiem. (Fisher 2002, s. 11).

Nauka musi być przyjemnością. Dziecko nie może się w szkole nudzić. Uczenie się przy pomocy zabaw wyzwala ciekawość i zainteresowania poznawcze, wzbudza motywację do wykonywania zadań i wpływa na rozwijanie twórczych postaw u dzieci. W okresie wczesnoszkolnym zabawy dydaktyczne pełnią również ważną funkcję terapeutyczną, zwłaszcza w odniesieniu do dzieci, u których występują deficyty rozwojowe.

Sztuka nauczania na tym między innymi polega, (...) aby zajęcia w szkole miały – gdy to możliwe – postać zabawy, a wartość pracy.

A. Kamiński

Realizator Projektu
Grażyna Lasota



Uczestnicy Projektu podczas różnorodnych zajęć.

Realizacja zajęć pozalekcyjnych w ramach projektu pt.

Wyrównywanie szans edukacyjnych uczniów z gminy Świltcza

realizowanych w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki Działanie nr 9.1. wyrównywanie szans edukacyjnych uczniów i zapewnienie wysokiej jakości usług edukacyjnych świadczonych w systemie oświaty.

Poddziałanie 9.1.2 wyrównywanie szans edukacyjnych uczniów z grup o utrudnionym dostępie do edukacji oraz zmniejszenie różnic w jakości usług edukacyjnych. nr projektu WND – POKL.09.01.02-18-173/09

Często mówi się o wyrównywaniu szans edukacyjnych dzieci wiejskich, które z różnych względów mogą mieć gorszy start w szkole średniej w porównaniu z młodzieżą ze szkół miejskich. Z tego też powodu powstał projekt *Wyrównywanie szans edukacyjnych uczniów z gminy Świltcza*

Beneficjenci

Projektem objętych jest 306 uczniów z pięciu szkół z terenu gminy. Są to szkoły: Zespół Szkół w Świltczy – 125 uczniów biorących udział w projekcie, Szkoła Podstawowa nr 1 i gimnazjum w Bratkowicach – 116 uczniów biorących udział w projekcie, Szkoła Podstawowa nr 2 w Bratkowicach – 45 uczniów biorących udział w projekcie i Szkoła Podstawowa w Błędowej Zgłobieńskiej – 20 uczniów biorących udział w projekcie. W okresie od 01.09.2009 r. do 30.06.2010r. w szkołach realizujących projekt będą organizowane zajęcia pozalekcyjne z danych bloków:

Bloki tematyczne

- **Przyroda wokół Ciebie** – na realizację tego zadania w projekcie zaplanowano 168 godzin po 56 godz. w trzech szkołach, tj. ZS w Świltczy, SP nr 1 Bratkowicach oraz w SP w Błędowej Zgłobieńskiej – grupa docelowa uczniowie i uczennice klas 4-6 szkoły podstawowej.
- **Zaprzyjaźnij się z matematyką** – na to zadanie w projekcie zaplanowano 336 godzin i realizowane jest w 6 grupach, tj. ZS w Świltczy – 3 grupy, SP nr 1 i w gimnazjum w Bratkowicach – 2 grupy oraz w SP nr 2 w Bratkowicach – 1 grupa – docelowa grupa to uczniowie i uczennice klas 4-6 szkoły podstawowej oraz klas 1-3 gimnazjum.
- **Biol-chem oswojony** – to zadanie będzie realizowane w wymiarze 112 godzin w dwóch szkołach, tj. ZS w Świltczy i gimnazjum w Bratkowicach – grupa docelowa uczniowie i uczennice klas 1 – 3 gimnazjum.
- **Język angielski z wykorzystaniem technik informatycznych** – na realizację tego zadania w projekcie zaplanowano 700 godzin w 7 grupach, tj. w ZS w Świltczy – 3 grupy, SP nr 1 i gimnazjum w Bratkowicach – 3 grupy oraz w SP nr 2 w Bratkowicach – 1 grupa – docelową tworzą uczniowie i uczennice klas 4-6 szkoły podstawowej i 1-3 gimnazjum.
- **Wiem i rozumiem** – na to zadanie w projekcie zaplanowano 224 godziny i realizowane jest w czterech szkołach, tj. ZS w Świltczy, w SP nr 1 w Bratkowicach, SP nr 2 w Bratkowicach i SP w Błędowej Zgłobieńskiej – grupa docelowa uczniowie i uczennice klas 1-3 szkoły podstawowej.
- **Naprząd ku sukcesom** – opieka psychologiczno-pedagogiczna – na realizację tego zadania w projekcie zaplanowano 48 godzin w szkołach: ZS w Świltczy, SP nr 1 w Bratkowicach i SP nr 2 w Bratkowicach – grupa docelowa uczniowie i uczennice klas 4-6 szkoły podstawowej.
- **Szkolny ośrodek kariery wsparcie psychologiczno-pedagogiczne z doradztwem zawodowym** – to zadanie w wymiarze 24 godzin realizowane będzie w ZS w Świltczy oraz w gimnazjum w Bratkowicach – grupa docelowa uczniowie i uczennice klas 1-3 gimnazjum.

Sposoby realizacji zadań

W szkołach utworzono 10-15 osobowe grupy, zajęcia odbywają się w ramach zajęć pozalekcyjnych w godzinach popołudniowych. Uczestnicy zajęć otrzymują w ramach projektu podręczniki do nauki języka angielskiego, pomoce dydaktyczne niezbędne do realizacji programu z danego bloku oraz materiały biurowe. Również nauczyciele biorący udział w projekcie mają możliwość zakupu niezbędnych pomocy dydaktycznych do realizacji programu w ramach swojego zadania.

Każda z w/w szkół wdroży program złożony z trzech komponentów poddziałania 9.1.2 POKL – dodatkowe zajęcia pozalekcyjne dla uczniów ukierunkowane na:

- wyrównywanie kompetencji kluczowych;
- rozszerzanie oferty szkół o zagadnienia związane z poradnictwem i doradztwem edukacyjno-zawodowym i doradztwo i opiekę pedagogiczno-psychologiczną dla uczniów wykazujących problemy w nauce lub z innych przyczyn zagrożonych przedwczesnym wypadnięciem z systemu oświaty;
- wdrożenie nowych, innowacyjnych form nauczania cechujących się wyższą skutecznością niż formy tradycyjne (metoda blended learning, system LOGICO PICCOLO).

Małgorzata Kłós

GMINA ŚWILTCHA

ZAPRASZA

UCZNIÓW ZS W ŚWILTCHY, GIMNAZJUM I SP NR 1 W BRATKOWICACH,
SP NR 2 W BRATKOWICACH, SP W BŁĘDOWEJ ZGŁOBIEŃSKIEJ

DO UDZIAŁU W PROJEKcie:
"WYRÓWNYWANIE SZANS EDUKACYJNYCH UCZNIÓW Z GMINY ŚWILTCHA"

PROGRAM OBEJMUJE ZAJĘCIA I WARSZTATY:

- ZAPRZYJAŹNIJ SIĘ Z MATEMATYKĄ
- PRZYRODA WOKÓŁ CIEBIE
- BIOL-CHEM OSWOJONY
- WIEM I ROZUMIEM
- JĘZYK ANGIELSKI Z WYKORZYSTANIEM TECHNIK INFORMATYCZNYCH
- NAPIĘD KU SUKCESOM
- SZKOLNY OŚRODEK KARIERY

Szczegółowe informacje w biurze projektu:
ZS w Świltczy; 36-072 Świltcz 336
Tel. 017 8560795; fax 017 8560784 kom. 510080626; 501742824
oraz na stronie internetowej: www.szkoła.swiltcza.pl

Projekt współfinansowany przez Unię Europejską
w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

BRAZYLIA

kraj kontrastów, radości, wiecznego lata i gorących plaż

Drodzy Czytelnicy!

Chciałbym podzielić się z Wami moimi doświadczeniami z pobytu w jednym z najciekawszych krajów świata – Brazylii.

Rowerem przez Europę

Do Brazylii przyjechałem 25 lutego 2009 r. dwa miesiące po zakończeniu samotnej wyprawy rowerowej przez Hiszpanię i Portugalię, podczas której pokonałem 4000 km wyłącznie na rowerze, m.in. przejechałem przez najwyższą drogę w Europie w Górach Sierra Nevada 3500 m i najwyższą górę w Portugalii Serra Estrela 2000 m.



Zdjęcie zrobione podczas mojej samotnej 4000 km wyprawy rowerowej przez całą Hiszpanię i Portugalię.

Celem wyprawy do Brazylii jest wspólnie z Uniwersytetem Federalnym w Bahia, rozpoczęcie projektu rozwoju i komercjalizacji produktów stowarzyszeń i spółdzielni rolniczych w środkowej, półpustynnej części kraju zwanej Sertao. Przyjechałem tutaj reprezentując organizację pozarządową Humanitarian League (www.razemwiecej.org). Przez okres 8 miesięcy zdążyłem dobrze poznać specyfikę życia mieszkańców zarówno w 3-milionowym mieście Salvador jak i w małych społecznościach lokalnych w odległym o 700 km od

wybrzeża wnętrzu regionu Bahia. Moja praca polega na zmianie procesów zarządzania spółdzielni, wdrażając procedury obiegu dokumentów, podziału obowiązków, system informatyczny, aby w końcowej fazie przygotować produkty tych organizacji do wejścia na rynek komercyjny i konkurowania z produktami firm komercyjnych. Więcej informacji znajdziecie państwo na stronie organizacji pozarządowej: www.razemwiecej.org

Szok kulturowy



Plaża na wyspie Itaparica, oddalona o 40 minut promem od miasta Salvador. Dzięki rafie koralowej temperatura oceanu przy plaży przekracza 30°C.

Moment przyjazdu do Salvadoru był dla mnie szokiem kulturowym, pomimo faktu, że mam już trochę doświadczeń z podróży po Europie. Szeroko otwartymi ze zdziwienia oczami patrzyłem na wysokie obskurne budynki, wille ogrodzone drutem kolczastym lub elektrycznym, dzieci siedzące na wysokim na kilka metrów murach faweli (fawele są to slumsy, gdzie mieszkają najbiedniejsi), autobusy pełne ciemnoskórych mieszkańców. W tym mieście wszystko jest inne, zaczynając od mieszkańców gdzie około 80% mieszkańców jest pochodzenia afrykańskiego. Na ulicy, na każdym rogu dziecko lub dorosły, grzebiące w śmieciach, szukając jedzenia

i puszek. Śpią na chodniku. Kończą na porach roku, które z powodu lokalizacji kraju na południowej półkuli globu, są odwrotne. Tak więc, gdy w Polsce jest lato, w Brazylii – zima (cieplejsza i dłuższa od polskiego lata). Pomimo wszechobecnego ubóstwa, które z pewnością wywołuje uczucie braku bezpieczeństwa w Europejczykach, ludzie uśmiechają się tu częściej niż w Polsce, bez oporów rozmawiają z osobami nieznajomymi czy podrywają kobiety na ulicy, które swoją urodą i karnacją skóry często nie pozwalają oderwać od siebie wzroku. Brazylijczyk z Salvadoru to osoba, która uwielbia zabawy, lodowato zimne piwo, głośne konwersacje, kobiety i bez względu na swój wiek, nie wstydzi się tego pokazywać na ulicy.

Szok klimatyczny

Co jest charakterystyczne w Brazylii, to pogoda, która codziennie dostarcza mnóstwo słońca i temperaturę średnią w ciągu roku ponad 26°C. Oznacza to, że każdy dzień bez względu na to czy jest to lato, czy zima, jest upalny. Na wybrzeżu w okresie zimowym przez ok. dwa miesiące pada deszcz, ale można do tego przywyknąć.

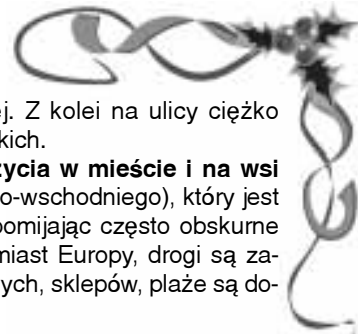
„Pirania z puree z tapioki” – żywienie

Kuchnia brazylijska na wybrzeżu składa się głównie z kaszy kukurydzianej (kuskus), którą spożywa się razem z kawą na śniadanie, fasoli, ryżu i owoców, ryb, krewetek i przede wszystkim wołowiny, spożywanych w formie typowych dań obiadowych jak moqueca, acarajé czy beiju. Nie ukrywam, że moje ulubione danie – to gotowana ryba pirania z puree z tapioki. Będąc przy tradycyjnych daniach, chciałbym przekazać Wam ciekawą informację. Czy wiedzieliście, że głównym powodem wycinania puszczy amazońskiej jest wołowina? Tak, Brazylia jest jednym z największych producentów wołowiny na świecie



AMOMA – stowarzyszenie kobiet produkujących dżemy, konfitury, soki i galaretki z lokalnych owoców: goiaba, maracuja, umbu, janipapo, tamarindo, bananów oraz ciastka z tapioki z cukrem trzcinowym. Produkcja zlokalizowana w społeczności lokalnej Marcus.

(obok Argentyny) i wzrost chowu bydła wymusza konieczność posiadania pastwisk, dlatego też ponad 80% wycinki puszczy amazońskiej przeznaczane jest na tworzenie pastwisk a zaledwie 5-7% na ziemię uprawne. Wołowina eksportowana trafia do globalnych restauracji i po przetworzeniu, w postaci hamburgerów na nasze talerze. Wiele osób mówi o ochronie puszczy amazońskiej. Zastanówmy się, czy nie warto zacząć od zmiany swojego talerza?



Dostawa bananów do fabryki, gdzie stowarzyszenie kobiet produkuje przetwory z lokalnych owoców.

Kraj kontrastów

1. Kontrast ekonomiczny. Nietrudno zauważyć, że w dużym mieście, jak Salvador, istnieją grupy bardzo bogatych osób, kontrolujących telewizję, największe firmy, politykę. W tym samym czasie duża część mieszkańców miasta mieszka na ulicy i szuka jedzenia w śmieciach. Większość zamożnych rodzin nie zdobyła majątku przypadkowo (aby dowiedzieć się więcej doradzam



Chłopcy bawiący się na swojej ulicy w małej miejscowości w półpustynnej części regionu Bahia, oddalonej o 700 km od wybrzeża.

zapoznać się z historią odkrycia i kolonizacji Ameryki Południowej). Związane jest to z kolorem skóry i pochodzeniem tych osób. Problem ten nie zostanie rozwiązany z dnia na dzień, bo dostęp do edukacji wyższej mają w większości rodziny, które stać na wykształcenie dzieci, a więc głównie rodziny potomków Portugalczków. Jedynym doraźnym rozwiązaniem jest obecnie montowanie na ogrodzeniach drutów kolczastych lub elektrycznych, aby odgrodzić się od biednych.

2. Kontrast edukacyjny. Pomimo równouprawnienia etnicznego, nietrudno zauważyć, że stanowiska kierownicze w firmach, w mediach i polityczne zajmowane są przez osoby o jasnej karnacji skóry. Prawie wszyscy mieszkańcy slumsów są czarnoskórzy. Wyobraźcie sobie więc sytuację w Salwadorze, gdzie ok. 80% mieszkańców jest ciemnoskórych, prawie wszystkie osoby pojawiające się w telewizji są jasnej karnacji, podobnie jak osoby na reklamach, na plakatach w kinach, na uniwersytecie więk-

szą studentów jest karnacji jasnej. Z kolei na ulicy ciężko uświadczyc osobę o rysach europejskich.

3. Kontrast pomiędzy poziomem życia w mieście i na wsi (szczególnie w głębi regionu północno-wschodniego), który jest nieporównywalny. Miasto Salvador, pomijając często obskurne budynki, strukturą jest podobne do miast Europy, drogi są zadbane, istnieje dużo centrów handlowych, sklepów, plaże są dobrze zorganizowane, istnieje dostęp do szybkiego Internetu. W środku kraju, w małych miasteczkach nie ma praktycznie nic oprócz małego kościółka i sklepu. Nie ma nawet drogi asfaltowej tylko szerokie, dwupasmowe klepisko z dziurami, po którym nie da się jechać więcej niż 40-60 km/h. Rolnicy mieszkają w małych 2-3 pokojowych domkach, posiadają zbiornik na wodę, aby jakoś przetrwać suszę, często nie mają dokumentów i państwo nie wie o ich istnieniu. Są to głównie potomkowie Indian, sporadycznie quilombole – potomkowie rdzennych afrykańczyków.



Ja i dwie uroczne dziewczyny podczas spotkania w miasteczku Pilao Arcado

Bezpieczeństwo

Na koniec chciałbym odpowiedzieć na pytanie często zadawane przez osoby mi bliskie: Czy w Brazylii jest bezpiecznie?

Uważam, że miasto Salvador w stanie Bahia gdzie obecnie jestem, nie jest miejscem tak bezpiecznym jak miasta polskie, ale przestrzegając kilku podstawowych zasad, można uniknąć nieprzyjemności. W mieście, jak w każdym turystycznym miejscu, można stracić aparat cyfrowy czy telefon komórkowy. Nieestety z powodu wysokiego stopnia ubóstwa, młodzież, gdy zdobędzie jakiegokolwiek pieniędzy, przeznaczają je na narkotyki. Gdy te jednak się skończą, taka osoba bez namysłu, używając noża lub pistoletu okradnie turystę lub grupę osób na przystanku autobusowym czego niedawno doświadczył mój znajomy. To jest niebezpieczeństwo miasta. Moją zasadą jest ubierać się skromnie, nie używać sandałów a klapki, w kieszeni nosić nie więcej jak 20 zł i starą komórkę. Jak do tej pory ta technika działa, zważając, że w przeciwieństwie do mnie, większość z moich europejskich bądź północnoamerykańskich znajomych doświadczyła kradzieży co najmniej raz. Drugą ważną zasadą jest spacerować tam, gdzie są inni ludzie i unikać miejsc, gdzie nie ma samochodów.

Co do wnętrza regionu, nie ma się czego obawiać. Brazylijczycy mieszkający na wsi nie traktują turysty jak potencjalnej „dojnej krowy”, są życzliwi i bardzo ciekawi kraju turysty. Mieszkając ponad 2 miesiące na wsi, odwiedzając wiele społeczności lokalnych, nigdy nie czułem zagrożenia ze strony tamtejszych mieszkańców.

Na początku przyszłego roku będę miał okazję odwiedzić inne północne regiony Brazylii w tym region Amazonii, co nie omieszkam i wam opowiedzieć. Więcej informacji odnośnie mojej podróży mogą Państwo znaleźć w Internecie pod adresem www.slademslonca.blogspot.com oraz już wkrótce na mojej stronie internetowej www.slademslonca.pl.

Tekst i fot. Mateusz Radek

Bandycka historia Byka i Maczugi (1922-1935)

Jedną z najgłośniejszych historii kryminalnych międzywojnia, która szerokim echem obiegła nie tylko ówczesne województwo lwowskie, ale i całą II Rzeczpospolitą, były bandyckie wyczyny Antoniego Byka i Władysława Maczugi.

Antoni Byk z Trzciany

Antoni Byk urodził się w 1904 roku jako syn Stanisława Byka i jego drugiej żony, niejakiej Kamińskiej z Przybyszówki. Ojciec żenił się trzykrotnie. Spłodził siedmioro dzieci. Był dla nich bardzo surowy. Jego rygorystyczna postawa wymuszona była poniekąd biedą. Bochenek chleba musiał starczyć licznej rodzinie na kilka dni. Stanisław kroił każdemu jedną pajdę dziennie, resztę chował do kuferka. Antoni jako młody chłopiec uczył się szewstwa. Terminował u dalszego sąsiada, Jana Fugasa. Próbował się usamodzielnąć i założyć własny warsztat szewski, ale nie szło mu za dobrze i brakowało pieniędzy. Zaczął kraść: włamywał się i rabował. W czerwcu 1922 roku popełnił pierwsze morderstwo. Ofiarą Byka była Chana Goldbergowa przez trzcianian nazywana „Lejzurką”, miejscowa żydówka zajmująca się drobnym handlem. Zabił ją kopytem szewskim i zakopał w swoim ogrodzie nad strumykiem.

Zabójstwo Kawalca

Przypisano mu również podwójne zabójstwo trzciańskiego wójta, galicyjskiego posła i działacza społecznego Piotra Kawalca a także dróżnika kolejowego Wiktora Szczepana (przypadkowego świadka morderstwa), dokonane w marcu 1923 roku. W konsekwencji okazało się, że było to zabójstwo na tle ambicjonalno-politycznym. Antoni Byk w tym przypadku miał być kozłem ofiarnym. W kontekście innych przestępstw starano się przypisać mu i te zbrodnie, żeby ukreślić łeb śmierdzącej politycznej aferze. Bandyta został aresztowany latem 1928 roku. W czasie śledztwa sprawa Kawalca przybrała zaskakujący obrót. „Gazeta Rzeszowska” relacjonowała:

[...] w sprawie morderstw w Trzcianie przyaresztowała policja rzeszowska zarząd gminy w Trzcianie, mianowicie naczelnika gminy, pisarza, policjanta i dwóch radnych, których odstawia do sądu.

Dochodzenia energicznie trwają i coraz to nowe dowody zbiera policja obciążające aresztowanych i w najbliższym czasie przystąpi do aresztowania dalszych osób.

[R. I, nr 25 (z 12 sierpnia 1928 r.), s. 4]



Antoni Byk, lat 30, 162 cm wysoki, włosy ciemne, twarz podłużna, cera blada, oczy ciemne, nos długi, na lewej stronie głowy blizna. Pochodzący z Trzciany pow. Rzeszów (1934 r.).

Fot. i cyt. za Bandycki duet...



Władysław Maczuga, lat 22, szczupły, 171 cm wysoki, twarz blada, długa i szczupła, włosy blond, oczy niebieskie. Pochodzący z Rozborza pow. Przeworsk (1934 r.).

Fot. i cyt. za Bandycki duet...

W toku śledztwa Bykowi udowodniono tylko kilka kradzieży i napadów (sprawa Goldbergowej nie została jeszcze ujawniona). Po trzyletniej odsiadce wyszedł z więzienia.

W Legii Cudzoziemskiej

Antoni Byk próbował też szczęścia za granicą. Po wyjściu z więzienia wyjechał do Niemiec, stamtąd do Francji, gdzie trafił do Legii Cudzoziemskiej w jednej z afrykańskich kolonii. Tam rzekomo napadł i zamordował bogatego Araba. Poszukiwany przez francuską policję wrócił do kraju i do bandyckiej roboty. W listopadzie 1933 roku trafił po raz drugi za więzienne kraty.

Władysław Maczuga z Rozborza

Władysław Maczuga był osiem lat młodszy od swego kompana Antoniego Byka. Urodził się w 1912 r. w Rozborzu w powiecie przeworskim. Pochodził również z ubogiej i wielodzietnej rodziny. Ojciec wcześniej osierocił gromadkę dziewięciorga dzieci. Jediną żywicielką i opiekunką była matka. Władysław dość szybko wszedł w konflikt z prawem. Zaczęło się od drobnych kradzieży. W 1931 roku trafił do więzienia. Wiosną 1933 roku odzyskał wolność, ale nie długo się nią cieszył. Wspólnie z kompanami: Januszem, Warzybkiem i Kapustą zaczęli rabować. 8 czerwca 1933 roku zorganizowali napad na plebanie w Przybyszówce. Ksiądz proboszcz Józef Chmurowicz, mimo sędziwego wieku, liczył 72 lata, stawiał opór zbi-

rom. Maczuga bezwzględnie zamordował dzielnego księdza.

Kilka miesięcy później policja rozpracowała bandę Maczugi. W grudniu 1933 roku wszyscy jej członkowie siedzieli w więzieniu.

Początki wspólnej bandyckiej drogi

W celi rzeszowskiego więzienia, w grudniu 1933 roku, Antoni Byk poznał Władysława Maczugę. Pierwszym ich wyczynem była brawurowa ucieczka z więzienia – rzeszowskiego zamku – podjęta w sylwestrowy wieczór 1933 roku. Podczas spaceru udało im się wykorzystać nieuwagę strażników: sforsowali więzienny mur i dali nogę, gubiąc pogoń strażników oraz policjantów.

Harcując na wolności w ciągu 1934 roku dokonali wielu napadów i popełnili szereg zbrodni. Jedną z najbardziej okrut-

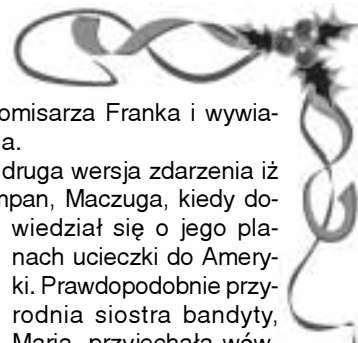


Ksiądz Józef Chmurowicz. Proboszcz parafii Przybyszówka, zamordowany w 1933 r. przez Władysława Maczugę. Fot. archiwum

nych był napad i morderstwo dokonane na trzyosobowej rodzinie Herzbergów w Błażowej. Kolejnymi ofiarami byli nauczyciele w Drohobyczu i Hadlach Szkłarskich. Rabowali i łupili też w rodzinnych stronach Maczugi, w okolicach Przeworska i Jarosławia.

Zabójstwo przodownika Lewandowskiego

W połowie marca przyjechali pociągiem do Trzciany. Już na stacji nie omieszkali obrabować zawiadowcy, który szybko zawiadomił komendanta miejscowego posterunku policji o incydencie. Przodownik Feliks Lewandowski podjął działania. Rozesłał ludzi w celu zabezpieczenia potencjalnych



miejsca napadu: plebanii, kółka rolniczego i karczmy. Około godziny 21⁰⁰ wyszedł z posterunku i skierował się do centrum wsi. Po drodze natknął się na Byka i Maczugę. Bandydyci zobaczyli go pierwsi. Oślepli światłem latarki i oddali w jego kierunku kilka strzałów, pozostawiając bez szans na przeżycie. Zanim zginął upadł, zdążył niegroźnie ranić Byka z broni służbowej. Bohaterski policjant zmarł z odniesionych ran w rzeszowskim szpitalu. Pogrzeb Lewandowskiego odbył się 18 marca 1934 w Rzeszowie:

[...] Był olbrzymią manifestacją na rzecz porządku w państwie. W pogrzebie wzięło udział kilka tysięcy ludzi, kilkunastu księży z proboszczem Trzciany, który prowadził kondukt. [...] Z Pol.[icji] Państw.[owej] wzięli udział w pogrzebie p. Szwarc ze Lwowa oraz z Rzeszowa pp. Reyman, Steifer, Zielski i inni. Nad grobem przemówili pp. Starosta rzesz.[owski] Panglisz, nadkom.[isarz] Szwarc ze Lwowa, prok.[urator] Łukowski, w imieniu Strzelca i włościan poseł Sieradzki. [...] Śp. Lewandowski pozostawił po sobie żonę i dwoje dzieci [...].

[Gazeta Rzeszowska, R. VII, nr 13 (z 25 marca 1934 r.), s. 4]

Po zabójstwie Feliksa Lewandowskiego Komenda wojewódzka Policji Państwowej we Lwowie rozpoczęła energiczne działania. Powołano specjalną grupę operacyjną z inspektorem Nowakiem, szefem wydziału bezpieczeństwa, na czele. Starostowie terroryzowanych przez bandziorów powiatów: rzeszowskiego, jarosławskiego, przeworskiego i łańcuckiego, wyznaczili sporą nagrodę 2000 złotych (kolejarz lub posterunkowy zarabiał wówczas 150 złotych miesięcznie!). Nagroda kusiała. Ludzie, mimo strachu przed zemstą, zaczęli współpracować z policją.

Pierwsza zasadzka

Dnia 24 kwietnia 1934 roku Byk i Maczuga wpadli w policyjną zasadzkę zastawioną w Grzegorzówce. Po ostrej wymianie ognia udało im się wydostać z obławy. W czasie ostrzeliwania ciężko ranił w kolano wywiadowcę Franciszka Wasilewskiego. Policjant stracił nogę, a niedługo potem popełnił samobójstwo.

Bandydyci używali amunicji dum-dum. Pociski takie wnikając w ciało pękały lub odkształcały się, powodując niesamowite spustoszenie.

Epizod w Świlczy

W pamięci świlczan pozostał pewien epizod związany z Antonim Bykiem. W czasie kiedy rozdane były listy gończe i wyznaczona nagroda za groźnych zbiorów, w Świlczy pojawił się Byk. Wszedł do przydrożnego sklepu Andrzeja Lecha. Pech chciał, że w tym samym czasie w sklepie znajdowali się dwaj uzbrojeni

i umundurowani policjanci z trzciańskiego posterunku. Sytuacja wydawała się być dramatyczna. Policjanci wiedzieli z kim mają do czynienia. Bandyta również czuł,



Trzciana w I poł. XX w. Rodzinna wieś Antoniego Byka. Fot. archiwum

że od konfrontacji mogą dzielić go ułamki sekundy. Znacząco włożył rękę do kieszeni, gdzie prawdopodobnie miał rewolwer, ale zachował zimną krew. Spokojnie poprosił o przełożenie przekrojonej bułki plasterem kielbasy. Zapłacił i wyszedł. Policjanci stali jeszcze chwilę w bezruchu, po czym jeden z nich podszedł do sprzedawcy i powiedział: „Panie Andrzeju, proszę o zająsci nikomu nie mówić”. W niedługim czasie sensacyjna wieść o wizycie bandyty w sklepie „u Lecha” stała się tajemnicą poliszynela.

Dwa razy zabity

W lipcu 1934 roku podczas policyjnej obławy w Rozborzu śmierć poniósł Antoni Byk. Oficjalna wersja głosiła, że został zastrzelony przez funkcjonariuszy Policji



Pogrzeb Feliksa Lewandowskiego, policjanta zastrzelonego przez Byka i Maczugę (18 marca 1934 r.). Fot. Bandycki duet...

Państwowej: komisarza Franka i wywiadowcę Drogonia.

Istnieje też druga wersja zdarzenia iż Byka zabił kompan, Maczuga, kiedy dowiedział się o jego planach ucieczki do Ameryki. Prawdopodobnie przyrodnią siostrą bandyty, Maria, przyjechała wówczas w rodzinne strony i przywiozła bratu odpowiednie dokumenty. Zbójceki proceder przysporzył mu sporo pieniędzy, zatem planował zacząć nowe, dostanie życie za oceanem. Zwierzył się z planów kamratowi, ale ten poczuł się oszukany i zdradzony. W gniewie zastrzelił nielojalnego współtowarzysza. Miało to miejsce podczas wspólnej wyprawy w Rozborzu. Maczuga nie omieszkął zabrać kompanowi dokumenty na wyjazd. Na ko-

niec jeszcze zakpił sobie z policji. Martwego Byka ustawił pod mendlem suszącego się zboża. Przez zaufanego chłopca powiadomił posterunek policji, że poszukiwani listami gończymi bandyci ukrywają się na rozbojskich polach. Policyjna obława skwapliwie ruszyła. Trup Antoniego Byka został drugi raz „zastrzelony”.

Dalsze losy Maczugi

Po śmierci Antoniego Byka jeszcze kilka miesięcy udawało się Maczudze skutecznie lawirować pomiędzy policyjnymi obławami i kolejnymi rozbojami. Do napadów dobierał sobie nowych współtowarzyszy. W sierpniu 1934 roku wpadł na plebanie w Cieplicach-Kolonii Polskiej. Tam obrabował i dotkliwie pobił księdza proboszcza Andrzeja Rąba (późniejszego proboszcza parafii Świlcza) i jego gości. Bandycki proceder trwał tylko do jesieni. W listopadzie inicjatywę przejęła policja. Władysław Maczuga szczuty jak zwierzę, stale zmuszony do czujności i wycieńczony całoroczną aktywnością, zaczął popełniać błędy. W końcu wytropiono go w rodzinnym domu (12 listopada 1934 r.), w ziemiance jaką sobie sprytnie wykonał pod siłą budą. W czasie

poprzednich obław i rewizji kryjówka okazywała się być skuteczna: policyjne psy oszczeniwały pobratymca – stróża podwórka. Nikomu nie przychodziło do głowy, że pod budą ukrywa się poszukiwany bandyta.

Maczugę przewieziono do Rzeszowa. Trybunał zasądził karę śmierci, choć obrońcy starali się udowodnić, że to Antoni Byk zabijał, a na nim ciąży tylko odpowiedzialność za śmierć księdza Chmurowicza. Bandyta próbował też zaskarbić sobie sędziów współpracą. Zdradził m.in. tajemnicę Antoniego Byka, dotyczącą zabójstwa i miejsca ukrycia zwłok Goldberga.



Ksiądz Andrzej Rąb, proboszcz parafii Cieplice-Kolonia Polska, od 1940 r. w Świlczy. On i jego rodzina byli ofiarami jednego z ostatnich napadów dokonanych przez Maczugę w sierpniu 1934 r. Fot. archiwum

gowej. Skazany na szubienicę i nie mający już nic do stracenia podjął jeszcze jedną próbę ucieczki 28 grudnia 1934 roku. Nie miał tyle szczęścia co rok wcześniej. Został śmiertelnie postrzelony przez strażnika. Zmarł 7 stycznia 1935 roku w szpitalu.

Epilog

Taki był finał jednej z najgłośniejszych bandyckich epopei dwudziestolecia międzywojennego. Przez wiele lat była ona tematem niesamowitych opowieści obrastających ponurą legendą: o zatrutych kulach w pistolecie Byka, o ukrytych łupach bandytów itp. Członkowie rodzin tych nieszczęślików starali się ukryć pokrewieństwo z nimi przez zmianę nazwiska. Przywołane dzieje niosą jedno ważne przesłanie: zbrodnia została ukarana i miecz Temidy dosięgnął gwałtujących prawo.

Artur Szary

Bibliografia:

- Prasa rzeszowska z lat 1928-1934
- Relacje świadków z Trzciany i Świlczy (zastrzeżli sobie anonimowość)
- R. Dzieszynski, *Miłość, pieniądze i śmierć. Pitał rzeszowski*, Rzeszów 1984
- J. Paciorkowski, *Bandycki duet* [w:] *Policja 997*, nr 6 i 7 z 2007 r. [cyt. *Bandycki duet...*]

V Podkarpackie Święto Miodu Trzciana, 10 X 2009 r.

Bartnicze dziedzictwo Podkarpacia

Jesień mieliśmy zmienną tego roku, u podkarpackich pszczelarzy jednak o wiele weselszą niż w ubiegłym. Coroczne „miodowe dożynki” osiągnęły mały jubileusz – pięciolecie. Organizowane w Gminnym Centrum Kultury Gminy Świlcza z/s w Trzcianie stały się imprezą rozpoznawalną i oczekiwaną przez 3,5-tysięczną rzeszę pszczelarzy podkarpackich. Za sprawą ciągle innowacyjnych organizatorów: Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy w Rzeszowie w osobie prezesa **Romana Bartonia**, Gminnego Związku Pszczelarzy w Świlczy z prezesem **Józefem Wilgą** i GCK Gminy Świlcza z/s w Trzcianie, z dyrektorem **Adamem Majką** na czele, ma już uznaną markę. Prowadzenie uroczystości powierzono prezesowi GZP w Świlczy **Józefowi Wildze**.

Służą pszczelarstwu wedle najlepszej woli

Rzadko można spotkać taką, plejadę znakomitości branży pszczelarzkiej: producentów miodu i produktów z miodu, amatorów i miłośników bartnictwa, wytwórców sprzętu niezbędnego w pasiekach, naukowców z różnych uczelni rolniczych w Polsce połączonych jednym wspólnym celem. Kto był tu chociaż raz w przeszłości, przyzna, że warto podsumować własną pracę, porównać jej efekty z innymi, poszerzyć swą wiedzę, wymienić doświadczenia, spotkać znajomych, miło i kulturalnie spędzić czas. Przybyli więc z odległych miejscowości Podkarpacia, spod granicy ukraińskiej i słowackiej, z Bieszczadów – perły naszego województwa, a także z kilku ośrodków pszczelarskich w kraju. Bogatą ofertę literatury fachowej i wydawnictw promocyjnych prezentowało Wydawnictwo „Wilczyśka” Macieja Rysiewicza. Zakład Usług Technologicznych ELMA-TEST Krzysztofa Tokarza z Warszawy i Firma Babik z woj. małopolskiego – wystawiały sprzęt pasieczny. Oczywiście prym wiedli podkarpacki pszczelarze, a listę obecności zamykała cyfra ponad 300 uczestników i gości.

Z estymą o pszczelarstwie

Patronat honorowy nad uroczystością objął Marszałek Województwa – **Zygmunt**

Cholewiński i Wojewoda Podkarpacki – **Mirosław Karapyta**, patronat medialny: TV Rzeszów, Polskie Radio Rzeszów i Radio VIA.

Gośćmi honorowymi byli m.in.:

– **Tadeusz Sabat** – prezydent Polskiego Związku Pszczelarskiego w Warszawie z żoną Jadwigą, zawodową pszczelarką,

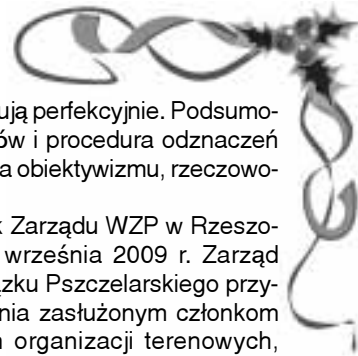


Prezydent PZP w Warszawie – Tadeusz Sabat.

- **Dariusz Surma** – dyrektor Departamentu Rolnictwa i Ochrony Środowiska Urzędu Marszałkowskiego w Rzeszowie,
- **Stanisław Bartman** – prezes Podkarpackiej Izby Rolniczej,
- **Marek Ordyczyński** – dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa,
- **Mariusz Kawa** – dyrektor Terenowego Oddziału Agencji Rynku Rolnego w Rzeszowie,
- **Jerzy Wiśniewski** – reprezentant Wojewódzkiego Inspektoratu Artykułów Rolno – Spożywczych,
- **Wojciech Wdowik** – wójt Gminy Świlcza,
- Przedstawiciele Okręgowej Spółdzielni Pszczelarskiej w Krakowie.

Pszczoły a człowiek

Żyją niepostrzeżenie wśród nas, są niewielkie, odgrywają kluczową rolę w środowisku naturalnym, zapylając aż 75% gatunków roślin kwitnących, dostarczając komponentów do wytwarzania 1/3 produktów spożywczych na świecie, dają docho-



Ogólny widok sali obrad.

dy i utrzymanie pszczelarzom i ich rodzinom, są pożyteczne – pszczoły

Każdemu z nas kojarzą się z miodem, wszak jest on najważniejszym produktem pszczelim pozyskiwanym w pasiekach.

O zaletach miodu nie trzeba w gronie fachowców szeroko pisać. Stосуje się go w przemyśle spożywczym, kosmetycznym, farmakologicznym. Działa odżywczo, regenerująco, antybakteryjnie, wzmacnia odporność. Jest stosowany w leczeniu wielu schorzeń. Ale, by mógł spełniać swą rolę, powinien być stosowany codziennie, profilaktycznie, a nie wtedy, gdy choroba nas do tego zmusza.

Nie można więc usunąć hodowli pszczół z historii człowieka. Pasieki zakładali nasi pradziadkowie przed tysiącami lat. Choć nasza planeta, Ziemia przechodziła różne geologiczne i klimatyczne kataklizmy i wyginęło bezpowrotnie wiele gatunków zwierząt, pszczoły przetrwały. Całe więc bartnicze dziedzictwo trzeba przyjmować, szanować, pomnażać.

Pasieki stawia się w przydomowych sadach, albo w pobliżu lasu. Dbałość o pasiekę jest obowiązkiem jej właściciela, bowiem od niepamiętnych lat pszczoły w polskiej tradycji darzono szczególną estymą. Przypomnijmy kilka dawnych „prze-

pisów pasiecznych”:

Kto umyślnie zabija pszczołę, popełnia grzech śmiertelny!

Pszczoła umiera, a nie zdycha!

Kradzież ula – to świętokradztwo!

Pszczoła – to wystannik nieba!

Podsumowywali pszczelarze swą pracę w nadziei, że ule pozostawione zostały na zimę z wystarczającą ilością miodu i pyłku dla pszczół na jej przetrwanie, a do ewentualnego dokarmiania użyto tylko syropu cukrowego lub melasy cukrowej uzyskanych metodami ekologicznymi.

Ubiegłoroczne dobre zbiory miodu zapowiedział przecież św. Ambroży (7 XII), bo „Gdy św. Ambroży chmurzy i kurzy, na dobry rok pszczelarzom wróży.” Było wiele powodów do zadowolenia.

Pszczelarza trzeba mierzyć „miarą serca” – sercem

Chociaż na co dzień nie brak jest różnorodnych problemów w pracy wokół pszczół, pszczelarze chętnie uczestniczą w różnorodnych konkursach branżowych nie tylko dla satysfakcji czy splendoru, ale dlatego, że sami są pracowici jak ich pod-

opieczni i pracują perfekcyjnie. Podsumowania konkursów i procedura odznaczania noszą znamiona obiektywizmu, rzeczowości i uznania.

Na wniosek Zarządu WZP w Rzeszowie z dnia 30 września 2009 r. Zarząd Polskiego Związku Pszczelarskiego przyznał odznaczenia zasłużonym członkom pszczelarskich organizacji terenowych, a także osobom wspierającym rozwój pszczelarstwa na Podkarpaciu.

I. Medale im. ks. dra Jana Dzierżona otrzymali:

1. Kazimierz Malec – pszczelarz z półwiecznym stażem pracy w pasiece, długoletni przew. Komisji Rewizyjnej WZP i Koła Pszczelarzy w Dębicy,

2. Piotr Drapała – wiceprezes Koła Pszczelarzy w Dębicy od 2001 r., pszczelarz, sadownik, promotor wiedzy rolniczej i wspólny organizator,

3. Józef Lorenc – dr nauk ekonomicznych i rolniczych, pszczelarz – amator od 50 lat, sekretarz Zarządu Koła Terenowego w Łańcucie, lektor z dziedziny pszczelarstwa i ochrony środowiska, obecnie, na Uniwersytecie III Wieku,

4. Jan Sebzda – założyciel i prezes Gminnego Koła Pszczelarzy w Łańcucie, aktywista i organizator, propagator pszczelarstwa.

II. Złote Odznaki PZP otrzymali:

1. Stanisław Bartman – prezes PIR, wspiera logistycznie i materialnie działalność organizacji pszczelarskich, jako wzorowy rolnik i sadownik posiada także pasiekę do zapylania sadu,

2. Dariusz Surma – dyr. DRiOŚ UM. Dzięki wsparciu finansowemu działalności sektora hodowli pszczół WZP może podejmować wiele inicjatyw edukacyjnych, promocyjnych i kulturalnych, np. Święto Miodu,

3. Jan Jaworski – prokurent firmy „Alfred” z Chmielnika k/Rzeszowa, prowadzi



Od lewej: prezes WZP – R. Bartoń i prezes GZP – J. Wilga.



Międzypokoleniowa zmiana warty.

własną pasiekę, wspomaga rzeczowo własnymi towarami firmowymi działalność KP w Dębicy i w całym regionie.

Ponadto Złote Odznaki PZP otrzymały następujące osoby: **Michał Kostycy, Henryk Babiarczy, Stanisław Łebkowski, Bronisław Kołodziej, Aleksander Skręt, Zbigniew Lis.**

III. Srebrną Odznakę PZP wręczono **Janowi Gwizdakowi.**

IV. Brązowe Odznaki PZP powędrowały do następujących pszczelarzy: **Władysława Maciejczyka, Romana Żrebca, Dominika Brożyny, Wiesława Patyka, Józefa Przybyłowskiego, Jarosława Jaruga, Doroty Curyło i Jacka Babicza.**

Szacuje się, że w Polsce pszczelarstwem zajmuje się ok. 40 tys. osób. W zależności od roku zbiory „bursztynowych słodkości” wahają się w granicach 17-20 tysięcy ton. W celu aktywizacji produkcji pszczelarskiej WZP w Rzeszowie ogłasza różnorodne konkursy branżowe, co-roczenie zmieniając tematykę i troszcząc się o unowocześnianie gospodarki pasiecznej.

Konkurs na „**Najlepszą Pasiekę Podkarpacia**” cieszy się największym zainteresowaniem i przebiega w 3 kategoriach.

1. Pasieki towarowe – laureatami zostali: **Jerzy Hammer** z Mielca, **Leokadia Olejarczyk** z Radymna, **Izydor Guzik** z Hermanowej.

Wyróżnienia otrzymali: **Edward Ilnicki, Stanisław Kukła, Martin Jeżo.**

2. Pasieki amatorskie – w tej kategorii zwycięzcami zostali: **Stanisław Jastrząb** z Jasła, **Józef Szumelda** z Żurawicy, **Tadeusz Kaszyca** z Soniny.

Wyróżnieni to: **Tadeusz Pacia, Jan Rawski, Grzegorz Strzygieł, Roman Krawczyk**

3. Pasieki ekologiczne – ta kategoria stwarza corocznie wielkie wyzwania pszczelarzom. Trzeba spełnić nie tylko wszystkie regulaminowe wymogi, ale także przebrnąć przez gąszcz przepisów unijnej biurokracji. Spełnili te wymogi i zwyciężyli: **Henryk Ostap** z Bzianki k/Sanoka oraz

Krzysztof Balon z Niżnej Łąki k/Krosna. Gratulujemy uzyskania certyfikatów ekologicznych i jesteśmy dumni, że rolnictwo podkarpackie powiększyło swoją listę pasiek ekologicznych.

Laureaci konkursu „**Najlepsze usprawnienia – wynalazki w pasiekach Podkarpacia w 2009 r.**”

1. **Tadeusz Kaszyca** – za konstrukcję wyparki do mycia słoików na miód.

2. **Izydor Guzik** – za skonstruowanie poławiacza do pyłku pszczelego.

3. **Edward Łukasik** – za produkcję dekrystalizatorów do miodu.

4. **Krzysztof Kwoka** – za skonstruowanie transportera do miodu słoikowego.



Stoisko promocyjne.

Laureaci konkursu pt. „**Najlepszy producent pakietów i odkładów pszczelich w 2009 r.**”:

1. **Krzysztof Balon,**

2. **Stanisław Kukła,**

3. **Henryk Ostap.**

Najlepsze miody pitne i nalewki miodowe na Podkarpaciu produkuje p. **Leokadia Olejarczyk i Tadeusz Rysz.** Ich miody „Czwórniak” i „Półtorak” zwyciężyły w konkursie „**Najlepszy miód pitny Podkarpacia w 2009 r.**” Bukiety owych królewskich napojów doceniło profesjonalne jury.

Obecni na Święcie Miodu uczelnicy – degustatorzy spośród 24 zgłoszeń do konkursu „**Najlepsze miody nektarowe i spadziowe Podkarpacia**” przyznali następujące miejsca:

1. Miód ze spadzi iglastej – z pasieki **Józefa Kubackiego** z Ropczyc.

2. Miód wrzoso-
wy – **Władysława i Tadeusza Główków** z Wól-

ki Turebskiej.

3. Miód gryczany – pszczelarza **Jerzego Bańkowskiego** z Rożniewicy.

„Nauka koło pasiek”

Od tak zatytułowanego pierwszego polskiego dzieła o hodowli pszczół Walentego Kąckiego z 1614 r. bartnictwo polskie zmieniło się nie do poznania. Ciągłe wymaga nowych badań, unowocześnień i przynosi coraz to więcej trudnych problemów.

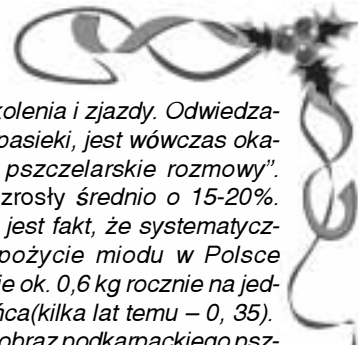
„Uwarunkowania związane z funkcjonowaniem pszczelarstwa” – to tytuł wykładu dr hab. **Sławomira Bakiera** z Politechniki Białostockiej. Rzetelnie i przystępnie przedstawione zostały następujące zagadnienia: rola pszczelarstwa w środowisku naturalnym, udział produktów pszczelich w racjonalnym żywieniu człowieka i apiterapii, zagrożenia dla pszczelarstwa ze strony chemizacji rolnictwa. Coraz więcej rodzin pszczelich jest zagrożonych z powodu stosowania pestycydów w rolnictwie i chorób pszczelich. Rośnie zagrożenie ze strony

utajnianych preferencji resortu rolnictwa i ochrony środowiska dla szerokiego stosowania w Polsce upraw roślin genetycznie modyfikowanych (GMO). Pszczoły roje stają się słabsze i wymierają, albo opuszczają ule i nigdy do nich nie wracają. Niezbędne jest jak najszybsze prawne ograniczenie na nasze kraje unijne stosowania pestycydów, które zatrują wodę, glebę i powietrze. Zagrożeniem dla pszczelarstwa jest także promieniowanie elektromagnetyczne z telefonii komórkowej. Przyczyny powodujące stopniowy spadek produkcji pszczoły są złożone i przynoszą różnorodne przykre konsekwencje, np. ekonomiczne, zmniejszanie się zasobów żywności na świecie, destabilizację środowisk naturalnych, a nawet zmian klimatycznych.

„O ile wyjdzie z tego coś pijalnego”

Pasieka „Barć” im. ks. dra Henryka Ostacha w Kamiannej, prowadzona przez **Emilię i Jana Nowaka** zajmuje się m.in. wyrobem miodów pitnych. O produkcji ich i własnych doświadczeniach opowiadał **J. Nowak.** Nie brakowało informacji o miodach pitnych warzonych i syconych, krupnikach, owocowych miodach pitnych





i musujących, rzadziej produkowanych niż napoje alkoholowe typu: półtorak, dwójniak, trójniak, czwórniak i piątak. I źle jest, że „tradycja w polskim narodzie zanika, a Polak miodu pitnego unika”.

Niech nigdy nie braknie Polakom miodu

Działania resortu rolnictwa w celu poprawy warunków rozwoju pszczelarstwa w Polsce to m.in. mechanizm pod nazwą „**Wsparcie rynku produktów pszczelich**”. W 50% jest on współfinansowany przez Unię Europejską. Beneficjentem końcowym są gospodarstwa bartnicze i indywidualni pszczelarze. Wsparcie można otrzymać w zakresie pomocy merytorycznej, technicznej, logistycznej i materialnej w celu np. odbudowy pogłowia pszczół, kontroli warrozy, badań laboratoryjnych itp. Ten rodzaj wsparcia jest ceniony przez podkarpackich pszczelarzy. WZP w Rzeszowie zrzeszający 53 organizacje terenowe rozdysponował w br. kwotę 600 tys. zł tytułem tzw. środków pomocowych na w/w cele dla pszczelarzy.

W ramach unijnego Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013 pszczelarze mogą otrzymać wsparcie 40-

sumentów dobroczynnym i wielorakim działaniem miodu. Nosi ona nazwę: „**Życie Miodem Słodzone**”. Dla rozwoju pszczelarstwa potrzebne są nie tylko środki finansowe, niezbędne jest podjęcie badań naukowych nad wpływem GMO na pszczołę miodną i jej wytwory, trzeba sprawdzić i zasady rejestracji pestycydów pod kątem ich szkodliwości na organizmy pszczoły, natychmiast wycofać te, które mają trujące działanie na pszczoły, uszczelnić należy zasady rejestracji środków ochrony roślin.

Nigdy nie wątpimy i nie zniechęcamy się

Zapytany o ocenę działalności i tegoroczne podsumowania sezonu pszczelarskiego na Podkarpaciu prezes WZP R. Bartoń z satysfakcją wymieniał konkrety:

- *WZP w Rzeszowie jest obecnie najliczniejszą organizacją w PZP. Tegoroczny sezon pszczelarski nie był na Podkarpaciu zły. Zima 2008/09 nie pochłonęła dużo rodzin pszczelich, najwyżej w granicach 5-7%. Przybyło pasiek, 2 uzyskały certyfikaty – ekologicznych, wzrosła ilość rodzin pszczelich i pszczelarzy. Wiosna i wczesne lato charakteryzowało się sta-*

laureatów), szkolenia i zjazdy. Odwiedzamy też często pasieki, jest wówczas okazja na „długie pszczelarskie rozmowy”. Ceny miodu wzrosły średnio o 15-20%. Optymistyczny jest fakt, że systematycznie wzrasta spożycie miodu w Polsce i wynosi obecnie ok. 0,6 kg rocznie na jednego mieszkańca (kilka lat temu – 0,35).

Pozytywny obraz podkarpackiego pszczelarstwa dopełnia fakt, że nasz miód smaczny i wysokiej jakości jest, jako produkt rarytasowy, poszukiwany i skupowany przez handlowców.

„Podkarpacki Miód Spadziowy” aplikuje do rejestracji znaku w Unii Europejskiej jako: „Chroniona Nazwa Pochodzenia.”

Święta Miodu są jak miody, im starsze, tym lepsze

Gdyby zliczyć wszystkie, głoszone przez 5 lat wykłady, bogate i różnorodne oferty promocyjne i wystawiennicze, a nawet handlowe, konkursy, degustacje, byłby to pokaźny dorobek.

– *Każdorazowo gościliśmy w naszym GCK podkarpackich pszczelarzy i mogę stwierdzić, z perspektywy czasu, że co roku było bardziej merytorycznie, nowocześnie, kulturalnie i serdecznie. Pszczelarze to ludzie wspaniali, kochający nie tylko pszczoły, ale przede wszystkim polską przyrodę.* – konkluduje dyr. Majka. Na jego barkach spoczywa corocznie część logistyczna tego ogromnego przedsięwzięcia, bo każdy odjeżdżając stąd, powinien wywieźć miłe wspomnienia.

Jadłem gorącym i smacznym, okraszonym uśmiechem i życzliwością oraz niespodzianką muzyczną posilali się wszyscy obecni.

Wystąpiła przed gośćmi miejscowa kapela młodzieżowa „Olszynki” pod dyr. Romana Olszowego. Piękne, młode dziewczęta i chłopcy, liryczne piosenki i cudowna muzyka podobały się zebrany.

Wielka więc chwała miłym darczyńcom, którzy wsparli to przedsięwzięcie, w myśl dewizy św. Ambrożego: „Dobra, które należą do nas, należą do wszystkich”. Byli to: Urząd Marszałkowski, Wojewoda Rzeszowski, Podkarpacka Izba Rolnicza, Towarzystwo Ubezpieczeń Wzajemnych oraz agencje płatnicze związane z sektorem rolnictwa.

Serdeczne podziękowania należą się również niestrudzonemu fotografowi GCK, utrwalającemu na zdjęciach, wszystkie Święta Miodu – Zbigniewowi Lisowi oraz wszystkim pracownikom GCK.

Zegnali się uczestnicy V Podkarpackiego Święta Miodu, licząc na miododajny przyszły rok, mówiąc „dziękujemy” organizatorom i „do zobaczenia” za rok.

Zofia Dziedzic

Fotoreportaż - strony kolorowe



Kapela młodzieżowa GCK Trzciana „Olszynki”.

60% kosztów kwalifikowanych inwestycji na zakup np. maszyn i urządzeń, które przyczynią się do poprawy wyników zbiorów pasiecznych (Program „**Modernizacja Gospodarstw Rolnych**”).

Kolejna możliwość dofinansowania to „**Wsparcie działań promocyjnych i informacyjnych wybranych produktów**” Program prowadzony przez terenowe oddziały ARR promuje w kraju i za granicą produkty m.in. pochodzące z pasiek. WZP w Rzeszowie uczestniczy np. w targach ekologicznych EKO GALA (22-24 V), imprezach regionalnych i międzywojewódzkich. Organizacje urządzające imprezy promocyjne mogą uzyskać dofinansowania nawet w wysokości 80% poniesionych kosztów.

Trwa ogólnopolska akcja, której celem jest inspiracja do zainteresowania się kon-

bym nektarowaniem i dlatego niezbyt bogaty był zbiór miodów nektarowych i lipowych. Wynagrodziły jednak te braki miody nektarowo-spadziowe zwłaszcza z tzw. spadzi iglastej i miody wrzosowe oraz nawłociowe. Średnia wydajność z ula w pasiekach stacjonarnych przekroczyła 15 kg miodu z ula, w pasiekach wędrownych 20 – 30 kg Rekordzistka – pszczelarka Lekadia Olejarczyk, posiadająca 3 pasieczyska uzyskała nawet 40 kg bursztynowego siodu z ula. Obserwowało się w naszych pasiekach mniej niż w ubiegłych latach podtruc, zatruc, warrozy i innych chorób pszczół. Jest to zasługa pracowitości, dbałości, wzrostu świadomości i ekonomicznego myślenia naszych bartników. Corocznie, w miarę naszych możliwości, staramy się ich zachęcać, promować, organizować konkursy (w br. – 50

II Podkarpacka Konferencja Rolnictwa Ekologicznego

Już po raz drugi Związek Stowarzyszeń „Podkarpacka Izba Rolnictwa Ekologicznego” oraz Gmina Świlcza zorganizowali w dniu 19 listopada 2009 r. w sali widowiskowej Gminnego Centrum Kultury w Świlczy z siedzibą w Trzcianie konferencję pod nazwą „**Rolnictwo ekologiczne szansą rozwoju i ochrony środowiska Podkarpacia**”. Współorganizatorami powyższej konferencji byli Wojewódzki Inspektorat Jakości Handlowej Artykułami Rolno-Spożywczymi w Rzeszowie, Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Rzeszowie oraz Agencja Rynku Rolnego w Rzeszowie. Patronat nad konferencją objął Marszałek Województwa Podkarpackiego Zygmunt Cholewiński oraz Wojewoda Podkarpacki Mirosław Karapyta.

Uczestnicy konferencji

W konferencji uczestniczyło około 220 osób, w tym przedstawiciele Urzędu Wojewódzkiego: Rafał Kumek dyrektor wydziału Rolnictwa i Środowiska, ekspert zespołu roboczego COPA:



Widok na salę obrad.

COGECA ds. Rolnictwa Ekologicznego w Brukseli Bogusław Moskal, prezes PCH AGROHURT S.A. w Rzeszowie Adam Dziezic, dyrektor Departamentu Wspierania Przedsiębiorczości Urzędu Marszałkowskiego Maria Fajger, Jerzy Wiśniewski podkarpacki wojewódzki inspektor IJHARS w Rzeszowie, dyrektor PODR w Boguchwale Józef Wyskiel, Marek Ordyczyński dyrektor ARiMR w Rzeszowie, Mariusz Kawa dyrektor ARR w Rzeszowie, Wojciech Wdowik wójt Gminy Świlcza, Robert Godek starosta strzyżowski, Tadeusz Przywara wójt Gminy Wiśniowa, sołtysi Gminy Świlcza, przewodniczące Kół Gospodyń Wiejskich. Dużą grupę słuchaczy stanowili studenci Uniwersytetu Rzeszowskiego pod opieką dr Janiny Błażej. Patronat medialny sprawowała Telewizja Rzeszów, Radio Rzeszów, Radio Via, Gazeta Codzienna Super Nowości.

Konferencję otworzył i zaproszonych gości przywitał prezes Izby Marian Wójtowicz, który przedstawił założenia i cele przed jakimi staje Podkarpacka Izba Rolnictwa Ekologicznego. Jako drugi zabrakł głos Wojciech Wdowik gospodarz tego terenu, który przywitał przybyłych na konferencję i życzył owocnych obrad.

W imieniu Wojewody Podkarpackiego głos zabrakł dyr. Rafał Kumek, który odczytał list intencyjny Mirosława Karapyty wojewody podkarpackiego skierowany na powyższą konferencję.

Część szkoleniowa

W części merytorycznej przedstawiono trzy wykłady tematyczne. Pierwszy dotyczył nowej ustawy o rolnictwie ekologicznym, którą przedstawił J. Wiśniewski, podkreślając, iż instytucja, którą zarządza, realizuje przepisy, jakie stanowi polskie prawo i jego ustawodawcy, jakimi są Polski Parlament i Rząd a zmiany ustawy o rolnictwie ekologicznym są powodowane dostosowaniem polskich przepisów do unijnych.

Drugi wykład dotyczący „Dostępności i różnych form pomocy dla rolnictwa ekologicznego w ramach PROW 2007-2013 realizowanego przez ARiMR” przedstawił Marek Ordyczyński. Przedstawił programy, z których mogą skorzystać rolnicy ekologiczni na poprawę funkcjonowania i rozwoju swoich gospodarstw.

Rodzaje „Działań informacyjno-promocyjnych ARR dotyczących żywności wysokiej jakości w ramach PROW 2007-2013” przedstawił Mariusz Kawa.

Prelegenci w sposób przejrzysty i zrozumiały dla wszystkich przybliżyli sposoby i możliwości pozyskiwania funduszy unijnych PROW na lata 2007- 2013 oraz działania poszczególnych urzędów i instytucji wdrażających i wspierających realizację tych programów.

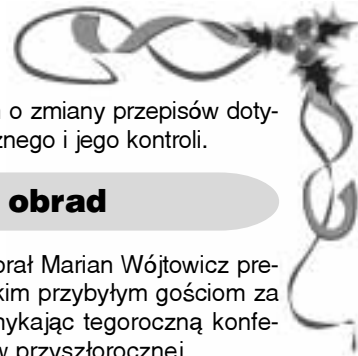
Smaczne, bo ekologiczne i nasze

Po ostatnim panelu wykładowym została ogłoszona przerwa na poczęstunek i degustację wyrobów, których sponsorami byli przedstawiciele podkarpackich firm ekologicznych tworzących konsorcjum współpracujące z PIRE a mianowicie:

BioAvena Sp. z o.o., 35-011 Rzeszów, ul. Pułaskiego 3
Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego TAURUS Sp. z o.o., 39-220 Pilzno, ul. Legionów 58
BIO-CONCEPT Bogusław Bednarz, Rynek 11, 37-220 Kańczuga
P.P.U.H. BIO-EKO Marian Wójtowicz, 38-124 Wiśniowa Tułkowice 57
Zakład Przetwórczo-Handlowy „BASZPOL” Sp. z o.o., 36-025 Grzegorzówka 6
Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Jasienicy Rosielnej, 36-220 Jasienica Rosielna
Zakład Mięśny JASIOŁKA Sp. z o.o., ul. Nadbrzeżna 1, 38-450 Dukla
Rodzinne Gospodarstwo Ekologiczne FIGA Waldemar i Tomasz Maziejuk, Mszana 44/2, 38-454 Tylawa
Sery Kozie „ZUZA” – Gospodarstwo Ekologiczne, Lucyna Cwynar
Zespół Szkół Techniczno-Weterynaryjnych w Trzcianie k. Rzeszowa



Stół prezydialny. Drugi od lewej – wiceprezes PIRE - Z. Radek.



Jerzy Bańkowski, Więckowice 39, 37-565 Roźwienica
Marek Barzyk, ul. Mickiewicza 23/88, 38-040 Krosno.

Całą obsługę cateringową konferencji przygotowywała i prowadziła młodzież z Technikum Żywności i Gospodarstwa Domowego Zespołu Szkół Techniczno-Weterynaryjnych w Trzcinie pod kierunkiem Aleksandry Bieszczad-Ochał.

Panel dyskusyjny

Druga część konferencji poświęcona była dyskusji na temat kontroli oraz coraz to większych zawiłych przepisów prawa mających negatywny wpływ na rozwój podkarpackiego rolnictwa ekologicznego. Głos w dyskusji zabrali kolejno Piotr Puchalski prezes Stowarzyszenia Ekologicznego „Truskawka” Stary Dzików, wiceprezes PIRE, Zygmunt Radek, właściciel gospodarstwa ekologicznego w Trzcinie, Jolanta Miklar farmaceuta z Krempnej, Wawrzyniec Maziejuk (Rodzinne Gospodarstwo Ekologiczne FIGA), Kazimierz Śnieżek prezes Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Jasienicy Rosielnej, Bogusław Moskal ekspert ds. rolnictwa ekologicznego w Brukseli. Dyskusja sprowadziła się do wypracowania stanowiska, iż za pośrednictwem Podkarpackiej Izby Rolnictwa Ekologicznego należy przekazywać sugestie i monitorować

u władz parlamentarnych i rządowych o zmiany przepisów dotyczącego polskiego rolnictwa ekologicznego i jego kontroli.

Zakończenie obrad

Po zakończeniu dyskusji głos zabrali Marian Wójtowicz prezes PIRE, który podziękował wszystkim przybyłym gościom za przybycie i udział w konferencji, zamykając tegoroczną konferencję zapraszając do wzięcia udziału w przyszłorocznej.

Organizatory wyrażają serdeczne podziękowania wszystkim sponsorom, którzy przyczynili się do przygotowania poczęstunku. Całe przedsięwzięcie nie byłoby możliwe, gdyby nie hojność i szczodrość Firm.

Składamy serdeczne podziękowania wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do organizacji powyższej konferencji, Telewizji Polskiej Oddział w Rzeszowie, Radiu Rzeszów, Radiu Via, Gazecie Codziennej „Super Nowości”, Redakcji Kwartalnika Społeczno-Kulturalnego „Trzcionka”, a w szczególności rolnikom i studentom Uniwersytetu Rzeszowskiego, którzy licznie na nią przybyli.

Wojciech Słowik
Fotoreportaż - strony kolorowe

OZDOBA POLSKIEGO KRAJOBRAZU — WIERZBA (*Salix L.*)

W Polsce jest 28 gatunków wierzby i wiele mieszańców. Na świecie jest ich ponad 350. Największe znaczenie mają: wierzba biała (*S. alba L.*) i wierzba krucha (*S. fragilis L.*), które wchodzi w skład drzewostanów w lasach łęgowych. Ta pierwsza jest najwyższą z wierzby i rośnie do 30 metrów wysokości, osiągając nawet ponad 2 metry średnicy pnia. Rozmiarami dorównuje jej prawie wierzba krucha (nazwa od bardzo kruchych gałęzi), która lepiej rośnie na terenach okresowo zalewanych, z wysokim poziomem wody gruntowej. Najgrubszą z wierzby polskich jest wierzba biała rosnąca w Nadleśnictwie Sulechów (woj. lubuskie) licząca 785 cm obwodu. W lesie „Stara Cegielnia” w Ustrobniej (leśnictwo Odrzykoń) rośnie wierzba krucha o obwodzie 350 cm, będąca najgrubszą w okolicy Krosna. Na obszarze lasów państwowych Nadleśnictwa Głogów Młp. wierzba w ogóle nie występuje.

Z innych gatunków polskich wierzby warto zapamiętać: iwę, migdałową, uszatą, laurową, szarą, rokokę, piaskową, czarniawą, ostrolistną wiciową i purpurową. W ogrodach i parkach bardzo popularna jest wierzba płacząca.

Nazwy wierzby

Bardzo ciekawe jest pochodzenie nazwy „iwa”. Otóż w średniowieczu mówiono na nią „bagnięć” od „bagnię”, „bagniti”, co oznacza jagniątko. Drzewo zostało

więc nazwane od wełniastych bazi przypominających pączki owczej wełny. Nazwa „iwa” („jewina”, „jewnik”) ukształtowała się dopiero w XVII wieku pod wpływem staroruskiego substratu językowego „jewa”, „jivyna” pochodzącego z Podola i Huculszczyzny. Natomiast wierzba krucha nazywana była w Małopolsce kruchowierzem a na Kaszubach trzeskliną. Dla wierzby krzewiastych stosowano też ogólną nazwę „łozą”. Nazwano też ją w gwarze drzewo samowzion, jako że się samorzutnie obsiewa na zrębach; na Mazowszu i Warmii także: jerzba, hierba, zierzba, zaś na Śląsku mierzba. Dla innych gatunków używano określeń: witwa, koźlina, młokicina, konopiana, mlekita i rokitnica. Wierzbę płaczącą nazywano dawniej złotocha lub złoto wierzby.

Wiele miejscowości bierze nazwę od gatunków wierzby, np. Iwla od „jewla”, po łemkowsku iwa; wioska Wetlina wzięła swą nazwę od wietliny, czyli wierzby wiciowej; Rokitnica od wierzby rokity. Od wierzby wywodzą się też nazwy takich miejscowości, jak: Wierzbica, Wierzbno, Wierzbowiec, Wierzbówka, Wierzba, Wierzbipięta czy Wierzbowa Wola.

Wierzba w literaturze i poezji

Wierzby były od wieków wszechobecne w polskim krajobrazie, zwłaszcza na ubogich glebach Mazowsza, gdzie obsa-

*„Wierzbo ty moja, którą wiek on stary,
 Mianem przyodział najpiękniejszej wiary,
 Przeto, że pierwsza u wiejskiego płotu
 Pękasz na powiew ciepłych dni powrotu...”*
 Teofil Lenartowicz

dzano nimi pobocza dróg.

Teofil Lenartowicz opiewał te drzewa:
*„Wierzbo ty moja, którą wiek on stary,
 Mianem przyodział najpiękniejszej wiary,
 Przeto, że pierwsza u wiejskiego płotu
 Pękasz na powiew ciepłych dni powrotu;
 Witam cię drzewo ty najmniej cenione,
 Piasków Mazowsza jedna ozdoba...”*

Stare wierzby dawały próchno na rozpałkę do krzesiwa i podkurzania pszczoł, a także próchnicę do ogródków i doniczek kwiatowych. Z młodych gałązek pastuszkowie wyrabiali fujarki i gwizdki. Tak o tym pisze Maria Konopnicka:

*„A po łące, po zielonej,
 Maciuś owce gna,
 Na wierzbowej fujareczce
 Żałośliwie gra...”*

Pocziwe wierzby przydrożne dawały nie tylko pożytek gospodarzom, ale i cień wędrowcom. Stare wierzby przydrożne można także zobaczyć przy drodze gminnej, pomiędzy Mrowlą a Świlczą. Wierzby płaczące natomiast kojarzono zawsze z muzyką, nawet pomnik Fryderyka Chopina w Warszawie został „oprawiony” w płaczącą wierzbę. Znajdujemy ją również w wierszu Kornela Ujejskiego (1823 – 1897):

*„... na zapłakanych wierzbach polskie
 harfy wiszą;
 A w ich cieniu harfiarze siedzą i kołyszają
 Głowy...”*

Natomiast Jan Kochanowski w jednym ze swych psalmów żali się:
*„Cóż nam inszego czynić, jeno płakać
 smutnie,*

Powieszawszy na wierzbach niepotrzebne lutnie?"

Nawet w „Panu Tadeuszu” czytamy, jak „... zielone przy drogach wierzby i topole, Co pierwszej jako płaczki przy grobowym dole

Biły czołem, długimi kręciły ramiona Rozpuszczając na wiatry warkocz posrebrzony...”

Wierzba w medycynie ludowej

Surowcem zielarskim jest kora z wierzby: białej, kruchej i purpurowej, która jest cenionym w medycynie ludowej lekarstwem o działaniu przeciwpalnym, przeciwgorączkowym i ściągającym. Stosuje się go również w reumatyzmie, przeziębieniach i biegunkach. Korę wierzby białej zbiera się wczesną wiosną przed wytworzeniem się liści, tylko z gałązek młodych i gładkich, zdejmując ją nierdzewnym nożem w odcinkach długich około 20 cm (nie wolno strugać). Kora wierzby wysycha w naturalnych warunkach, rozłożona w ocienionym, przewiewnym miejscu. Z kory wierzby otrzymuje się chemicznie salicynę, służącą do produkcji kwasu salicylowego, uśmierzającego ból. Fitotronicy uważają, że wierzba ma dobry wpływ na ludzi zbyt pobudzonych i agresywnych. Powinni oni spędzać przy każdej okazji chwil kilka w cieniu tego drzewa.

Niektóre gatunki wierzby z tundry, mniej gorzkie od naszych, są używane przez Eskimosów jako źródło pokarmu. Ich przysmakiem są zwłaszcza na wpół strawione pędy wierzby z żołądków reniferów. Podobno dość smaczne są młode żeńskie kwiaty (kotki) z wierzby iwy i wikliny. Herbatę z liści wierzbowych pijało na stypach pogrzebowych. Jeszcze w XIX wieku w okolicach Sandomierza i Tarnobrzega podawano ją wzbogaconą „harakiem” czyli okowitą z wiśni.

Drzewo to jest również ulubionym pokarmem bobrów, które ze względu na miękkość drewna z łatwością je ścinają. Z grubszych gałęzi budują tamy i żeremia, zaś drobniejsze, z miękką korą służą im jako żer. Potrafią ścinać wierzbę o średnicy do 70 cm.

Znaczenie gospodarcze wierzby

Od najdawniejszych czasów wierzba uchodziła za drzewo wielce pożyteczne. Z jej drewna robiono czołna, z prażonej wierzby otrzymywano węgiel malarski, a popiół wierzbowy dodawano do produkcji prochu strzelniczego.

Wbrew pozorom drzewa te mają ogromne znaczenie gospodarcze. Stosowane są do zabudowy biologicznej cieków wodnych. Wiązkami faszyny wierzbowej umacnia się brzegi rzek i potoków. Służą też do regeneracji środowisk leśnych – wierzba iwa jest doskonałym, naturalnym

rych, spróchniałych wierzby mieszkają dobre duchy, stąd szanowano te drzewa. W dawnych wierzeniach ludowych istniało też przekonanie, że stare wypróchniałe wierzby, szczególnie te rosnące na pustkowiach z dala od osad ludzkich były siedliskiem wyłącznie złych duchów. Podobno legendarny diabeł chłopski Rokita, upodobał sobie na mieszkanie wyjątkowo wypróchniałe wierzby, o czym opowiada wiele baśni ludowych.

Wierzby były też symbolem płodności, stąd kobiety, daremnie oczekujące potomstwa, przesiadywały w cieniu wierzby a nawet mały te drzewa kwiatami, aby wyjednać sobie pożądaną skuteczną. Wierzba płacząca, ze względu na swe gałązki zwisające do ziemi i przypominające strumie-

nie też, była zawsze symbolem skargi pogrzebowej.

W starożytnej Grecji wierzba, czyli helike, była ulubienicą Muz – córek Zeusa. Od niej właśnie nazywały swą siedzibę Helikonem. W wielu podaniach ludowych wierzba występuje jako mieszkanie czartów, szczególnie chętnie zasiedlały ją te, które usypiały strudzonych woźniców, odrywały koniom podkowy, krzywiły dyszele wozów. Wierzby nad brzegami rzek zamieszkiwał słynny diabeł Rokita, który pijaków sobie specjalnie upodobał.

Wracających nocą z karczmy nachodził i na leśne manowce wyprowadzał. Wielu już z karczmy nigdy do domu nie wróciło. Błądząc po leśnej gęstwinie, zaglądając w wilcze paszcze, z zimna i głodu pomarli, słuch po nich zaginął...

Dla nas wierzba jest najmilsza wiosną, kiedy pojawiają się na niej puszyste baze, zwiastujące nadejście wiosny.

Wierzba w horoskopie

Ludzie urodzeni pod wierzbą (1 – 10 marca i 3 – 12 września) obdarzeni są wrażliwością, delikatnością, urodą i wdziękiem.

Wielu z nich to prawdziwi artyści obdarzeni wyjątkowym talentem. W pracy są uczciwi i wymagający wobec siebie i otoczenia. Posiadają wrodzoną inteligencję, którą rzadko potrafią do końca spożytkować.

Tekst i fot. Władysław Kwoczyński



Wierzby przydrożne pomiędzy Mrowlą a Świlczą.

przedplonem dla lasu na gruntach porolnych. Kilka gatunków wierzby używanych jest do rekultywacji terenów zniszczonych przez człowieka. Trudno nie wspomnieć tu również o plantacjach wiklinowych. Popyt na wyroby z naturalnych surowców sprawia, że wiklina znajduje coraz szersze zastosowanie w naszych domach. Duże możliwości rysują się przed wierzbą, jako „pochłaniaczem” szkodliwych substancji. Badania wykazały, że zanieczyszczone wody gruntowe po przejściu przez poziom gleby przefiltrowane korzeniami wierzby, zostają pozbawione ołowiu i kadmu. Wierzby potrafią też pochłaniać metale ciężkie, stąd mają duże znaczenie dla ochrony środowiska.

Wierzba w wierzeniach ludowych

Już dawni Słowianie docenili zbawiającą rolę drzewa, w które pioruny niechętnie biły. Uważano, że w dziuplach sta-



KOT DOMOWY

– uciążliwy drapieżnik

naszego otoczenia przyrodniczego

Kot domowy to powszechnie utrzymywane i lubiane zwierzę domowe, rozpowszechnione na całym świecie. Ulubieniec dzieci, kochane zwierzątko w domach miejskich i użyteczne o znaczeniu gospodarczym na wsi jako tępicieł myszy. Obecnie na wsi wskutek przemian gospodarczych, zaczyna tracić swe pierwotne przeznaczenie przydatności gospodarczej, stając się maskotką domową.



Udomowienie kotów

Jego udomowienie w zamierzonych czasach miało na celu wykorzystanie znakomitych zdolności łowieckich do ochrony przed gryzoniami zbiorów ziarna ówczesnych ludów przechodzących z etapu koczowniczego na osiadły tryb życia oparty na uprawie ziemi.

Kot jest zwierzęciem o dość nietypowym usposobieniu. Mimo tzw. pełnego udomowienia, regularnego zapewnienia pożywienia i stałej opieki, zachowuje bardzo silnie rozwinięty instynkt łowiecki dzikiego zwierzęcia. Zresztą te cechy spowodowały, że został udomowiony w przeszłości do ściśle określonych celów. Powszechne powiedzenie, że kot zawsze chodzi własnymi drogami ma związek z jego specyficznym zachowaniem. Utrwalony myśliwski charakter koci okazuje się mieć nie zawsze pozytywny wpływ na świat zwierzęcy naszego otoczenia. Przyjrzyjmy się więc jak wygląda to myśliwskie kocie życie.



Łowiecki instynkt

Otóż kot domowy jest obecnie najliczniejszym drapieżnikiem na Ziemi. Liczbę

jego ofiar – ptaków i małych zwierząt – szacuje się w milionach. Mimo to wciąż nie zauważa się jego niekorzystnej roli w przyrodzie.

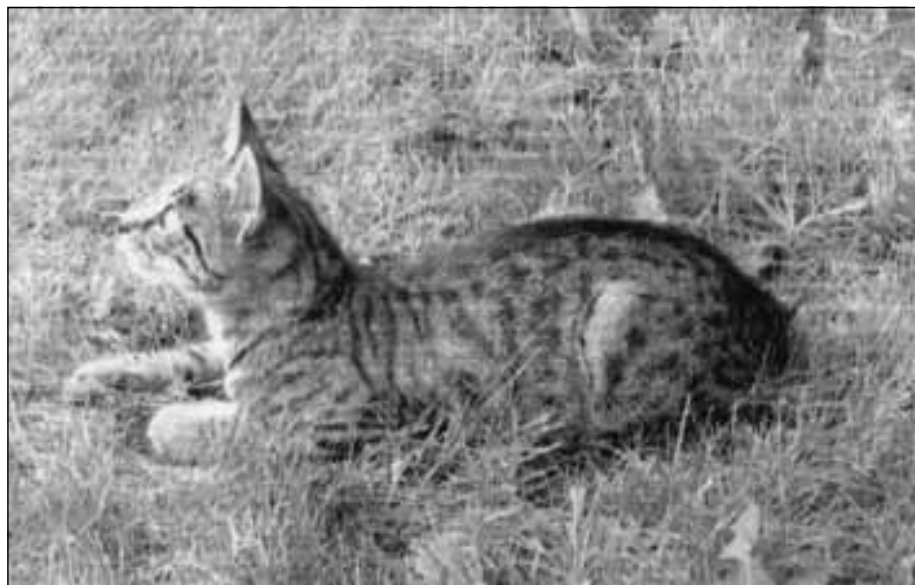
Na Wyspach Brytyjskich 8 milionów żyjących tam kotów rocznie zabija 55 milionów ptaków. We Francji 9-milionowa rzesza kotów wytłupa rocznie 62 miliony ptaków. W tych dwóch krajach na 1 km kwadratowy zabudowy miasta przypada około 500 kotów. Na terenach wiejskich – 40 do 15 kotów. Liczby te osiągają jeszcze większe wartości, gdy doda się koty dziczące, nie mające właściciela. Można więc sobie uświadomić, jak przerażające straty wśród ptactwa powodują ci nasi ulubieńcy.

W raporcie z badań Brytyjskiego Towarzystwa Ochrony Ssaków pokazano, że tzw. „łowny kot” potrafił tylko w ciągu jednego tygodnia upolować 5 królików, 17 ryjówek, 11 myszy i 7 ptaków. W angiel-

skiej faunie.

Trudno winić instynktowne zachowanie łowieckie kota. Należy zwrócić jednak uwagę, że brak odpowiedzialności właścicieli, którzy pozostawiają te zwierzęta bez należytej opieki i pożywienia przyczynia się do ich wzmożonej aktywności łowieckiej zapewniającej im przeżycie. Rewir łowiecki wół dziczącego kota wynosi około 1,5 km². Trzeba nadmienić, że nawet wśród kotów, którym zapewniono wystarczającą ilość regularnego pożywienia zdarzają się osobniki oddalające się od domostwa nawet na odległość 3 km. Tak więc nie każdy kot napotkany wśród pól daleko od domów jest osobnikiem dziczącym.

Przeprowadzone na terenie woj. małopolskiego obserwacje dziczących kotów w krajobrazie rolniczym wykazały, że wśród ich ofiar oprócz mysz, norników, młodych zajączków i kuropatw były żaby,



Kot domowy – dla wielu domowy ulubieniec, dla innych niezastąpiony tępicieł myszy i szczurów. Jako nieustrudzony łowca stwarza jednak poważne zagrożenie w ekosystemach.

skich wsiach koty powodują ubytki aż 30% wróbl. Na wyspach archipelagu Kergulen na Oceanie Indyjskim koty zabijają rocznie 3 miliony lęgowych tam morskich ptaków – petreli. W Nowej Zelandii przyczyniły się do drastycznego spadku liczebności pingwina żółtokiego.

W naszych warunkach szacuje się, że jeden kot rocznie może upolować około 100 zwierząt. Nic dziwnego, że przyrodnicy coraz silniej zwracają uwagę na zagrożenia, jakie stwarzają koty domowe dla

krety, drobne ptaki, łasice, a nawet zaskrońce i jaszczurki. Obrazuje to bardzo szerokie spektrum pokarmowe tzw. „kota polnego”. W sumie gryzonie stanowiły ok. 70%, owady 20% i ptaki 8%. Jako ciekawostkę warto nadmienić, że koty powszechnie polowały na ryjówek, ale ich nie zjadały, podobnie jak to robią lisy, jenoty i psy. To jest właśnie ta żyłka myśliwego – poluje, ale nie je. Silnie rozwinięty instynkt łowiecki powoduje, że poluje na wszystko, co się rusza, niekoniecznie wszystko

zjadając. Nawet regularne dokarmianie nie eliminuje całkowicie takiego zachowania. Kot znacząco ogranicza dostęp do zasobów pożywienia (ofiary) dla typowych, rodzimych dzikich drapieżników jak łasice, gronostaje, tchórze, będąc intruzem w środowisku.



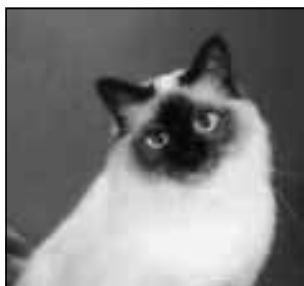
Koty szkodzą środowisku

Nasze koty wyrządzają naprawdę poważne szkody w środowisku. Prowadzone od kilku lat w Polsce regularne badania nad zagęszczeniem i fluktuacjami ptaków w środowiskach polnych przy okazji wykazały, że kot stał się powszechnie spotykanym drapieżnikiem poza obojętnościami. W krajobrazie rolniczym na terenie kraju wykazuje dość wyraźne zróżnicowanie regionalne, będąc na południu znacznie częściej w porównaniu do północy Polski. W woj. małopolskim, opolskim i podkarpackim był spotykany aż na 30% badanych powierzchni pól, przy 5 do 10% na Podlasiu, Dolnym Śląsku i w woj. lubuskim. Trudno na razie określić z czym związane jest to duże zróżnicowanie regionalne. Bardziej niepokojące są stwierdzenia występowania po kilka osobników na stosunkowo małym obszarze.

Bezspornym faktem jest, że ten domowy drapieżnik stanowi obecnie istotny, rozpowszechniony składnik ekosystemów niezurbanizowanych i znacząco oddziałuje na populacje niektórych ptaków przede wszystkim krajowego polnego. Rozmiar presji jego drapieżnictwa na krajowe ekosystemy staje się uciążliwy. Na polach jest obecnie częściej spotykany niż pustułka, kobuz, jastrząb i błotniaki. Nie poluje wyłącznie na myszy. Na terenie Polski jest odpowiedzialny za spustoszenia wśród lęgów skowronków i poklaskwy. W naszej Gminie przyczynił się wspólnie z krukiem i lisem do wymarcia wyspowych populacji potrzaszka i ortolana.

Najbardziej negatywny wpływ ma obecność kotów w krajobrazie polnym w okresie od wiosny do połowy lata, kiedy trwa rozród drobnego ptactwa zakładającego gniazda na ziemi i w niskich krzewach. W tym okresie koty przepłatają wysiadujące lęg ptaki, a w późniejszym czasie wybierają pisklęta z gniazda i masowo wyłapują słabo latające podloty. Należy także wspomnieć, że na prze-

łomie marca – kwietnia ich łupem padają zupełnie bezbronne młode zające. Natomiast jesienią udział kota polnego w szkodnictwie wśród pól jest minimalny, gdyż główną zdobyczą są myszy i norki. W ogrodach przydomowych kot, który wyspecjalizował się w polowaniach na ptactwo, skutecznie wyeliminuje lęgi wszelkiej ptasiej drobnicy, zarówno tej zakładającej gniazda na niskich krzewach jak i na drzewach czy poddaszu. Poluje całą dobę. Nawet lęgi w budkach (szpaki, sikorki) nie są bezpieczne, gdyż potrafi godzinami uniemożliwić im dostęp do gniazda, uparczywie „stróżując” przy budce.



Koty a ludzie

Czy w świetle powyższego należy skazać na miłe, domowe zwierzątko na potępienie? Otóż definitywnie nie! Kot od zawsze miał i będzie miał żylkę łowcy bez względu na to czy dostanie w domu wystarczająco dużo pożywienia, czy też mniej lub wcale. Nie można go więc zmuszać do domu, bo nie znosi to jego natura – zawsze potrzebuje swobody i możliwości polowania. Nie jest też prawdą, że to obecnie nagle koty wniknęły w środowiska polne, wyrządzając tam nasilone spustoszenia wśród ptactwa. One od zawsze przejawiały tendencje do okresowych wędrówek daleko w pola poza obręb zabudowy i od zawsze polowały tam oprócz mysz na ptaki. Tylko, że dawniej środowisko przyrodnicze nie było tak fatalnie spustoszone działalnością człowieka, a stan fauny był ustabilizowany z wysoką liczebnością. Szkody wyrządzane wówczas przez koty nie były więc istotne. Obecnie kiedy „udało się” nam ludziom doprowadzić do przerażających zniszczeń w otoczeniu przyrodniczym i zachwianie stanu liczebnego wielu gatunków dzikich zwierząt, ta kocia presja staje się znacznie widoczna i dotkliwa.



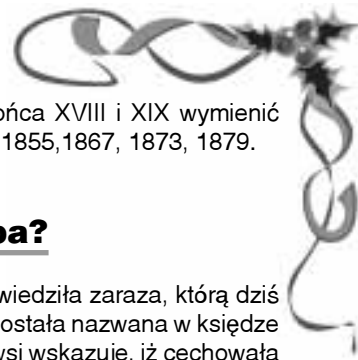
Nie zrzucamy całej winy na kota, ale lepiej próbujemy podjąć realne środki ograniczające tę łowiecką kocia „działalność”. Niektórzy propagują pogląd, że kot jest takim samym zwierzęciem jak pies i właściciel powinien być za niego w pełni odpowiedzialny. W niektórych stanach USA obowiązują dość absurdalne przepisy zakazujące wypuszczania kotów po zmroku, albo bez specjalnej obroży. Może w mieście można trzymać całe życie kota w czterech ścianach i nie wypuszczać go nigdy na dwór. Jest to jednak wbrew naturze tego zwierzęcia. Kot na wsi ma wyznaczone inne zadanie – wyłapywanie myszy i szczurów, i musi mieć swobodę.

Bardziej realne wydaje się zakładanie na szyję kotu dzwoneczka (rozpowszechniony trend na zachodzie Europy), który uniemożliwia mu bezgłośnie skradanie się do ptaków. W ogrodach można zabezpieczać nadrzewne lęgi ptasie mocując na pniu blaszane kołnierze skutecznie uniemożliwiające wdrapywanie się na drzewo nie tylko kotom. Podobnie zabezpiecza się karmiki w okresie zimowym. Ważnym zagadnieniem jest ograniczanie populacji kotów żyjących półdziko. Trzeba także pamiętać, że nasz pupilek, kiedy pojawi się w polu daleko poza obrębem zabudowy może być uznany za dziczącego i zgodnie z obowiązującym prawem łowieckim odstrzelony.



Innym, naturalnym zagrożeniem (a raczej regulatorem liczebności) dla kotów przebywających w otwartym krajobrazie polnym są tylko orły – na naszym terenie bielik i orzeł przedni. Okazuje się, że te rzadko pojawiające się u nas drapieżniki głównie w okresie migracji jesienno-zimowych skutecznie potrafią „oczyścić” okolicę z każdego bytującego tam kota. Wynika to przede wszystkim z braku ich naturalnych ofiar w postaci zające i tak niegdyś licznych chomików. Znaczący procent kotów ginie pod kołami pojazdów samochodowych, a przebiegająca wśród pól ruchliwa szosa zdaje się najskuteczniej je eliminować z tego obszaru. Dbajmy więc o naszych ulubieńców mając na uwadze, że mogą stwarzać zagrożenie przede wszystkim dla wielu gatunków naszych ptaków polnych i ogrodowych.

Józef Ciosek



szczególnie „morowych” okresów końca XVIII i XIX wymienić należy lata: 1789, 1806, 1831, 1847, 1855, 1867, 1873, 1879.

EPIDEMIE

w nowożytnych dziejach Świlczy (1787-1920)

Śmiertelność

Naszych przodków często nawiedzał strach przed klęskami elementarnymi: pomorami, głodem, pożarami i wojną. Znalazło to wyraz w wyśpiewywanej w kościołach suplikacji „Święty Boże”: [...] *Od powietrza, głodu, ogania i wojny. Wybaw nas Panie!* Mieszkańcom galicyjskich wsi towarzyszyła niepewność o życie własne i swoich najbliższych. Klęski zwykle towarzyszyły sobie nawzajem i dopełniały swe krwawe żniwo: wojna niosła za sobą pożogę, a klęska nieurodzaju była zapowiedzią głodu, który wystarczająco mocno osłabiał społeczności, aby przygotować podatny grunt epidemii. Bywało, że w czasie działań wojennych żołnierze przynosili zarazę, dziesiątkującą całe osady.

1789. Ospa?

W roku 1789 Świlczę i okolice nawiedziła zaraza, którą dziś trudno zidentyfikować. Epidemia nie została nazwana w księdze zmarłych. Śmierć 167 mieszkańców wsi wskazuje, iż cechowała się bardzo wysoką śmiertelnością. Czy była to jakaś odmiana febry – malarii lub pokrewnej choroby przejawiającej się wysoką gorączką? Równie dobrze mogła to być ospa, z którą zmagali się podówczas m.in. mieszkańcy Krakowa. Odpowiedź na to pytanie pozostaje póki co otwarte.

1806. „Grasujące powietrze”

Wystąpienie w roku 1806 zarazy poprzedzone zostało prze-marszem rozbitych pod Austerlitz (2 XII 1805) oddziałów austriackich. W Świlczy pozostawiono do pogrzebania 10 umierających żołnierzy, pochodzący spod Przemyśla i Sambora. Nieszczęśnicy pochowani zostali na cmentarzu w Świlczy pomiędzy 24 grudnia 1805 r. a 10 stycznia 1806 r. Niemal równolegle do tych wydarzeń rozpoczęła się tragiczna w skutkach epidemia. Trwała od stycznia do kwietnia 1806 roku. W kulminacyjnym okresie – w marcu – zmarło 57 osób. Były dni, kiedy grzebano po kilku zmarłych.



Galicyjska nędza w XIX w. sprzyjała rozwojowi epidemii.



Repr. archiwum

Liczba mieszkańców ówczesnej Świlczy wahała się pomiędzy 1375 a 2582 osoby w skrajnych okresach (odpowiednio w roku 1787 i 1920). Biorąc pod uwagę wysoką umieralność dzieci i niski poziom opieki medycznej można przyjąć iż naturalna śmiertelność nie powinna przekraczać 50-60 zgonów w skali roku. Ponad 90 zgonów rocznie stanowiło dla Świlczy anomalię wywołaną jakimś poważnym czynnikiem chorobowym. Spośród

Ospa (*variola vera*) – wirusowa choroba zakaźna. Ma ostry przebieg i cechuje się wysoką śmiertelnością. Objawia się wysoką gorączką i osłabieniem organizmu. Na ciele pojawiają się pęcherzyki z czasem przeradzające się w strupy. Osoby, którym udało się przeżyć zakażenie zostały oszpieczone głębokimi, szpecącymi bliznami na ciele.

Cholera (*cholerae*) – chorobę tę wywołują bakterie przecinkowca cholery. Bakterie za pośrednictwem skażonej wody przedostają się do organizmu człowieka. Infekcja wywołuje wymioty i biegunkę. W konsekwencji prowadzi to do odwodnienia organizmu, zatrucia toksynami, wychłodzenia i śmierci.

W parafialnej księdze zmarłych określano ją „grassary”. Można to zinterpretować jako „zaraza” lub „grasujące powietrze”. W innych źródłach z okolic Rzeszowa epidemia z 1806 roku opisywana była jako febra, tudzież „gorączka ognista” lub „gorączka zgnięta”. Śmiertelność w Świlczy pobiła wówczas niechlubny rekord. W ciągu całego roku zmarło 210 osób. Trzy

czwarte z nich to ofiary zarazy przywleczonej przez rannych żołnierzy.

1831. Pierwsza odłona cholery

W 1831 roku po raz pierwszy pojawiła się zdiagnozowana i opisana cholera. Na ziemi polskiej przywłókł ją korpus rosyjski, który przybył tłumić powstanie listopadowe. Cholera dziesiątkowała Rosjan. Uśmierciła także ich wodza, feldmarszałka Iwana Dybicza. Latem 1831 roku choroba opanowała Królestwo



**Badanie dzieci emigrantów przybyłych do Ameryki przez port Ellis Island (w związku z epidemią duru plamistego w 1911 r.).
Fot. Wielkie epidemie...**

Polskie (Kongresówkę) i Galicję. Przez Świltę przetoczyła się w sierpniu i wrześniu tego roku. Dopiero późną jesienią zaczęła wygasać. Nie była aż tak niebezpieczna jak zaraza z 1806 roku. Niemniej jednak i ona zebrała swe śmiertelne żniwo. W pierwszym roku cholery we wsi zmarło łącznie 129 osób.

1855. Zaczęło się od głodu

Szczególnie ciężki wydawał się być rok 1855, kiedy po głodowym przednówku powróciła epidemia cholery. Od stycznia do czerwca śmiercią głodową zmarło 29 osób. W czerwcu do ataku przystąpiła cholera. W nierównej walce zmagali się z nią ludzie niemalże do końca września. Większość zarażonych przegrała tę walkę. Epidemia uśmierciła pięćdziesięciu osłabionych i niedożywionych nieszczęśników. W całym roku zmarło 128 świltzan.

Początki ochrony zdrowia

Sytuacja zdrowotna poprawiła się na przełomie XIX i XX wieku. Zaczęto wdrażać szczepienia ochronne. W prasie rzeszow-

Krzusiec (koklusz) – zakaźna choroba układu oddechowego. Objawia się uporczywymi atakami kaszlu i dusznością. Dawniej cechowała się wysoką śmiertelnością.

Czerwonka (dysenteria) – bakteryjna i zakaźna choroba jelit. Objawia się ostrą biegunką z obecnością krwi. Mogą jej towarzyszyć także krwiste wymioty. Nieleczona cechuje się wysoką śmiertelnością wśród dzieci.

skiej można znaleźć nazwiska lekarzy, przeprowadzających szczepienia w Świltę przeciw ospie w latach 80. i 90. XIX wieku. Byli to między innymi, nieznani z imienia, doktorzy Janocha i Szczepeński.

Również przepisy sanitarne władz państwowych i samorządowych miały duży wpływ na poprawę kondycji zdrowotnej ludzi. Uświadamiano ówczesnym włościanom konieczności utrzymywania czystości i dbania o szeroko rozumianą higienę. Coraz częściej pojawiały się studnie, obsługujące po kilkanaście gospodarstw (wcześniej wodę czerpano z płynącego środkiem wsi potoku lub rozsianych wśród zabudowań kilkunastu sadzawek!). Zabezpieczano gnojniki przed wyciekaniem gnojówki do wód powierzchniowych. Budowano przydomowe wychodki. Wszystko po to, aby uchronić ludzi i zwierzęta przed infekcjami pochodzącymi ze skażonej wody.

1918. Hiszpanka

Tendencje spadkową śmiertelności w Świltę przerwały reperkusje złych warunków żywnościowo-sanitarnych okresu I wojny światowej w postaci epidemii grypy hiszpanki w jesieni 1918 roku. Była to jedna z groźniejszych odmian grypy typu H1N1, która pokonała barierę międzygatunkową (podobnie jak grypy naszych czasów: ptasia czy świńska). Do rozpowszechnienia się pandemii przyczynili się waleń powracający do domów żołnierze walczących stron.

We wrześniu 1918 roku grypa dotarła w okolice Rzeszowa. Cechowała ją wyjątkowo wysoka śmiertelność. Pandemia zbierała swe niechlubne żniwo zwłaszcza wśród osób dorosłych, w sile wieku. Profesor doktor Antoni Krokiewicz w „Głosie Rzeszowskim” tak opisywał przebieg choroby:

Plonica (szkarlatyna) – choroba zakaźna występująca najczęściej u dzieci. Objawia się gorączką, bólami brzucha i gardła oraz wymiotami. Pojawia się drobnoplamista, czerwona wysypka, a także biały nalot na języku. Nieleczona cechuje się wysoką śmiertelnością.

[...] Gorączka hiszpańska zaczyna się ostro, zazwyczaj dreszczem i ciepłotą ciała do 40 st. C i wyżej (42 st. C), nieznaczny ból gardła (zaczerwienieniem łuków podniebienia i języczka) a silnym bólem mięśniowym w zakresie kończyn górnych i dolnych, suchym kaszlem, dusznością i chrypką, z powodu zajęcia nieżyłowego krtani i oskrzeli drobnych – tudzież niezwykłym osłabieniem, odurzeniem i obezwładnieniem.

Wkrótce sprawa przełamuje się korzystnie lub też wkrótce zapalenie płuc, przeważnie ogniskowym, rzadziej rozleglejszym płatowym, a dość często i zapaleniem wysiękowym opłucnej.

Charakterystyczny objaw stanowi ta okoliczność, iż rychło występuje osłabienie i porażenie mięśnia sercowego. Procent śmiertelności przy wypadkach leczenia w szpitalach krakowskich wynosi 12 proc. [...]

[R. XXI, nr 40 (z 6 października 1918 r.), s. 1.]

W samej Świltę zdiagnozowano 28 śmiertelnych przypadków grypy hiszpanki. W skali globalnej grypa ta pochłonęła co najmniej 50 mln ofiar (niektórzy historycy doliczają się blisko 100 mln ofiar!). Było to kilka razy więcej niż kończąca się podówczas I wojna światowa. Olbrzymia śmiertelność i demograficzne straty są szczególnie dotkliwe w ujęciu globalnym. Dla Świltę łączna liczba zmarłych w 1918 roku wyniosła 74 osoby. Dla, wciąż jeszcze XIX-wiecznych warunków, nie była czymś nadzwyczajnym.



1920. Czerwonka

Bardziej zjadliwa i brzemienna w skutki okazała się epidemia czerwonki w roku 1920. Dotknęła ona przede wszystkim dzieci. W opisywanej miejscowości zmarło wówczas 100 osób. U 59 z nich jako przyczynę zgonu określono czerwonkę. Jej rozprzestrzenianie się miało wybitny związek z niedożywieniem, brakiem higieny oraz niewiedzą co do przenoszenia i możliwości jej zapobiegania. Rzeszowscy lekarze pouczali w lokalnej prasie:

[...] Trudne warunki bytu i szalona drożyzna przyniosła nam znowu nową klęskę, a jest nią epidemia dysenterii, czyli czerwonki. Jest ona chorobą zakaźną i w wysokim stopniu zaraźliwą [...]. Brud, zanieczyszczony przez zarazki surowe pokarmy, zanieczyszczona surowa woda i także mleko, stanowią główną przyczynę dysenterii. Zarazki te zanieczyszczające pokarmy przenoszą w lecie muchy, od których się wszędzie roi, a które należy tępić wszystkimi możliwymi środkami.

[...] Objawy dysenterii, czyli czerwonki znają wszyscy. Są to silne bóleści, gwałtowne parcie na stolec i rozwolnienie dochodzące do kilkudziesięciu wypróżnień na dobę. W stolcu znajduje się krew, śluz i ropa. Dysenteria osłabia i wyczerpuje w wysokim stopniu organizm [...]

[Głos Rzeszowski, R. XXIII, nr 34 (22 sierpnia 1920 r.), s 1-2]

Zakończenie

Ostatnia epidemia w nowożytnych dziejach Świlczy wygasła z końcem 1920 roku. Nie oznacza to jednak, że jej mieszkańcy mogli poczuć się bezpieczni. Śmiertelne choroby nieustannie o sobie przypominały. Szczególnie trudne okresy pojawiły się w czasie II wojny światowej. Między innymi powróciła czerwonka i uaktywnił się tyfus. W dzisiejszych czasach również czujemy strach chociażby przed kolejnymi mutacjami wirusa grypy (ptasiej czy świńskiej), która ma to samo pochodzenie, co hiszpanka z 1918 roku.

Artur Szary



Pandemia grypy hiszpanki w 1918 r. Telefonistka w ochronnej masce.
Fot. Wielkie epidemie...



Chorzy na hiszpankę w amerykańskim szpitalu w Kansas w 1918 r.

Fot. National Museum of Healthka

Okresy podwyższonej śmiertelności w Świlczy (1789-1920)

Rok	Ilość zgonów	Przyczyny podwyższonej śmiertelności
1789	167	ospa lub febra
1798	72	ospa
1800	74	ospa
1802	93	ospa
1806	210	zaraza przywleczona przez żołnierzy
1807	88	ospa
1811	86	ospa
1831	129	cholera
1847	139	tyfus głodowy
1854	100	tyfus głodowy
1855	128	śmierć głodowa, cholera
1867	137	przypadki cholery
1873	164	ospa, krztusiec, cholera
1874	101	czerwonka, krztusiec, ospa
1879	173	angina, krztusiec
1888	93	28 zg.- angina, 12 zg.- odra
1889	101	28 zg.- szkarlatyna, 13 zg.- krztusiec, 10 zg.-angina
1890	90	18 zg.- szkarlatyna, 7 zg.- angina, 4 zg.- krztusiec
1892	111	33 zg.- angina, 16 zg.- czerwonka
1895	99	44 zg.- angina, 14 zg.- czerwonka, 6 zg.- krztusiec
1899	99	34 zg.- krztusiec, 12 zg.- angina
1903	91	22 zg.- szkarlatyna, 25 zg.- angina
1918	74	28 zg.- grypa hiszpanka
1920	100	59 zg.- czerwonka

•ródło: Zbiory parafialne w Świlczy, Księgi metrykalne (libri mortuorum) z lat 1787-1962

Bibliografia:

- Zbiory parafialne w Świlczy, Księgi metrykalne (libri mortuorum) z lat 1787-1962
- S. Rejman, *Ludność podmiejska Rzeszowa w latach 1784-1880. Studium demograficzno-historyczne*, Rzeszów 2006
- F. F. Cartwright, M. Biddiss, *Niewidoczny wróg. Zarazy i historia*, Warszawa 2005
- *Wielkie epidemie w dziejach ludzkości*, red. K. F. Kiple, Poznań 2002 [cyt. *Wielkie epidemie...*]



To wielki zaszczyt i satysfakcja móc pomagać ludziom w potrzebie, nie oczekując w zamian dosłownie nic



**Rozmowa z BOGDANEM MAJDĄ
- honorowym krwiodawcą z Bratkowic**

Krwiodawstwo, to akcja społeczna polegająca na dobrowolnym oddawaniu krwi przez ludzi zdrowych (dawców), w celu wykorzystania jej do leczenia osób chorych, często ratowania ich życia lub sporządzania środków krwiopochodnych, jak preparaty komórkowe, czy osoczone. Początkowo krew przetaczano bezpośrednio z żyły dawcy do żyły biorcy (osoby chorej). Obecnie krew pobierana jest w warunkach absolutnie sterylnych w specjalistycznych Stacjach Krwiodawstwa. Krew konserwuje się lub wytwarza z niej odpowiednie preparaty. Jednorazowo od dawcy pobiera się ok. 250 ml krwi, w odstęпах czasu co 2 – 3 miesiące. Od stałych honorowych dawców krwi pobiera się jednorazowo ok. 450 ml 6 razy w roku.

Żeby dowiedzieć się więcej o honorowym krwiodawstwie poprosiłem o rozmowę **Bogdana Majdę** z Bratkowic, który od 25 lat bezinteresownie oddaje krew, ratując w ten sposób ludzkie zdrowie i życie.

- Co skłoniło Pana do honorowego dawstwa krwi?

- Do bezinteresownego oddawania krwi namówił mnie kolega, który sam od pewnego czasu był honorowym dawcą krwi. To było tuż przed powołaniem mnie do odbywania zasadniczej służby wojskowej. Poszedłem razem z nim do Stacji Honorowego Krwiodawstwa, gdzie po wcześniejszych wymaganych badaniach laboratoryjnych krwi, zdecydowałem się zostać honorowym dawcą. Mam uniwersalną grupę krwi „O” Rh -, dlatego chętnie powitano mnie w gronie dawców chcących bezinteresownie ratować życie innych ludzi. Był wówczas rok 1984 i tak już zostało do dziś... Do tej pory oddałem honorowo ponad 30 litrów krwi – cennego daru życia.

- Jak często oddaje Pan krew?

- Sześć razy w roku po 450 ml. Po każdym trzecim pobraniu krwi, poddawany jestem niezbędnym badaniom okresowym, które polegają głównie na szczegółowej analizie laboratoryjnej krwi. Ponadto wypełniam specjalną ankietę

te, w której pytają, m.in. o przebytych chorobach, zakażeniach, badaniach stomatologicznych, wykonywanych tatuażach, zakładanych kolczykach itp. Dla mnie takie badania, są doskonałą okazją do skontrolowania stanu swojego zdrowia.

- Jak długo zamierza Pan oddawać honorowo krew, ratując tym samym ludzkie życie?

- Chciałbym jak najdłużej, jeśli oczywiście stan mojego zdrowia na to pozwoli. Tak naprawdę ustalona granica wieku do jakiego można oddawać honorowo krew, to 65 lat.

- Czy zdarzyło się Panu ratować ludzkie życie, oddając krew bezpośrednio dla chorej osoby?

- Tak, wielokrotnie oddawałem krew dla potrzebującego chorego na prośbę jego rodziny. To szczególnie miłe i wzruszające uczucie pomagać drugiemu człowiekowi zupełnie bezinteresownie i usłyszeć od niego piękne i szczerze słowa: bardzo dziękuję... Czasami zdarzyło się – szczególnie w nagłych przypadkach, że przyjeżdżała po mnie karetka pogotowia ratunkowego, bym oddał honorowo krew dla ratowania życia zupełnie nieznanego mi osoby. W takiej sytuacji nigdy nie odmawiam, a nawet czuję się zaszczycony, że mogę chociaż w części przyczynić się do uratowania ludzkiego życia.

- Z jakich przywilejów korzystają honorowi dawcy krwi?

- Mają zagwarantowane pewne przywileje, do których należą m.in.: pierwszeństwo w przychodniach lekarskich, bezpłatne niektóre leki i witaminy, po oddaniu honorowo minimum 20 l krwi – bezpłatne przejazdy w komunikacji miejskiej MPK pod warunkiem, że przynajmniej raz w roku odda się bezinteresownie krew. Przyznam, że stosunkowo rzadko korzystam z należnych mi przywilejów.

- Wiem, że honorowym dawcom krwi przyznawane są specjalne odznaki honorowe i wyróżnienia. Jakże z nich Pan otrzymał?

- Dla mnie osobiście odznaki, medale czy wyróżnienia nie są tak ważne, jak słowa

szczerego podziękowania wypowiedziane przez osoby, którym powiem skromnie – uratowało się zdrowie lub życie. Większość odznak przyznawanych jest za wieloletnią przynależność do Klubu Honorowych Dawców i ilość oddanej bezinteresownie krwi. Dotąd uhonorowany zostałem, m.in.: brązową, srebrną i złotą odznaką „Honorowy Krwiodawca” oraz odznaką Podkarpackiej Rady Honorowych Dawców Kwi – PCK III stopnia, za oddanie honorowo 25 litrów krwi.

- Jak zachęciłby Pan kogoś do honorowego oddawania krwi?

- Pomagać ludziom można na wiele sposobów, trzeba tylko chcieć. Jestem członkiem Ochotniczej Straży Pożarnej w Bratkowicach i wielokrotnie uczestniczyłem w akcjach ratowniczo-gaśniczych podczas pożarów i klęsk żywiołowych, ratując ludzki dobytek, życie i zdrowie. To wielki zaszczyt i satysfakcja móc pomagać ludziom w potrzebie nie oczekując w zamian dosłownie nic. Ja widocznie mam we krwi coś, co pozwala mi nieść pomoc ludziom w trudnych sytuacjach życiowych i losowych. Zachęcam wszystkie osoby – szczególnie młode wiekiem, które mają odpowiednie predyspozycje i warunki zdrowotne, by podjęli się tej pięknej i szlachetnej misji ratowania ludzkiego życia, oddając honorowo krew. Trzeba pamiętać, że dar życia, jakim jest ludzka krew, może być potrzebny także Tobie, Twojej rodzinie, przyjacielom i znajomym, dlatego warto zostać honorowym dawcą krwi.

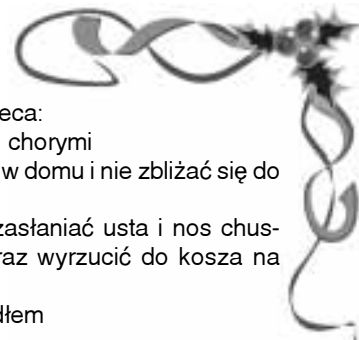
- Dziękuję za rozmowę. Życzę Panu zwykłej ludzkiej wdzięczności i życzliwości na co dzień, dużo dobrego zdrowia oraz wszystkiego najlepszego w życiu zawodowym, społecznym, osobistym i rodzinnym. Myślę, że dzięki tej naszej wspólnej rozmowie, zwiększy się liczba osób w naszej gminie, chcących poświęcić się misji honorowego krwiodawstwa.

- Bardzo bym sobie tego życzył.

Rozmawiał Władysław Kwoczyński

PS. Rozmowa autoryzowana.





Grypa szaleje

Słowo „grypa” jest w mediach odmieniane przez wszystkie przypadki i dla różnych celów, nawet politycznych. Cztery lata temu byliśmy zastraszani „grypą ptasią”, wcześniej chorobą „wściekłych krów” obecnie „grypą świńską”, czyli wirusem A/H1N1.

Media codziennie podają szokujące informacje o śmiertelnych przypadkach ofiar grypy, które mają działać ostrzegawczo na społeczeństwo, by nie lekceważyć objawów przeziębień, jakie co roku mają miejsce w okresie jesienno-wiosennym. W chaosie informacyjnym nie wiadomo, jaka jest prawda.

Grypa sezonowa jest groźna i na całym świecie choruje na nią ok. 1,5 mld osób. Umiera z powodu powikłań pogrypowych corocznie ok. 1 mln. Większość ofiar powikłań pogrypowych to osoby starsze, po 65 roku życia, ale umierają osoby w wieku od 5 – 49 roku życia

Bardziej narażone na zachorowania na każdy rodzaj grypy są osoby w złym stanie zdrowia, cierpiący na choroby płuc, układu krążenia, cukrzycę, otyłość i palacze papierosów.

Główny Inspektor Sanitarny zaleca:

- Należy unikać kontaktów z osobami chorymi
- Kiedy jest się chorym, należy zostać w domu i nie zbliżać się do osób zdrowych
- Podczas kichania i kaszlu należy zasłaniać usta i nos chusteczką higieniczną, którą należy zaraz wyrzucić do kosza na śmieci
- Często myć ręce ciepłą wodą z mydłem
- Unikać dotykania oczu, uszu, nosa
- Dbać o siebie, dużo spać, być aktywnym fizycznie, unikać stresów, pić dużo płynów i zdrowo się odżywiać

Wiele jest przepisów tzw. domowych, przeciwigrypowych, niektórzy mówią, że skutecznych.

O. Jan Grande mnich z Zakonu Ojców Bronifratrów poleca następującą nalewkę na zdrowe życie.

2 główki czosnku (polskiego nie chińskiego) zmiażdżyć

2 cytryny – wycisnąć z nich sok

4 łyżki miodu

2 szklanki przegotowanej wody

Wszystko zmieszać dokładnie i odstawić pod przykryciem do miejsca ciemnego na 2 doby. Po tym czasie przelać nalewkę do butelki i pić dziennie 2 łyżki, dzieciom, oczywiście, po 2 łyżeczki. Co bardzo ważne – nalewka nie śmierdzi!

Apogeum grypy w Polsce spodziewane jest na przełomie stycznia i lutego 2010 r., jest czas zapobiegać jej.

Red.



Groźny CZAD

To tlenek węgla (CO) – nie ma smaku, barwy, zapachu, nie szczypie w oczy i nie „dusi w gardle”. Jest nieco lżejszy od powietrza, więc łatwo przenika przez ściany, stropy i ziemię. Piecyk gazowy w małej łazience bez lub z niedrożnym przewodem kominowym, może w minutę wytworzyć śmiertelną dawkę czadu. Śmierć jest wówczas błyskawiczna – już po kilku oddechach... Nie ma żadnych sygnałów ostrzegawczych. Co gorsza, nagle osłabienie i utrata przytomności uniemożliwiają ucieczkę. Tlenek węgla dostaje się z krwią matki do krwi płodu i może spowodować śmierć dziecka, nawet jeśli matka przeżyje.

Niedrożne przewody kominowe i zatkane kratki wentylacyjne, to najczęstsza przyczyna zatrucia tlenkiem węgla, czyli czadem. Nie pomagają częste ostrzeżenia strażaków i kominarzy.

Wiele osób lekceważy to wielkie niebezpieczeństwo, które często kończy się śmiercią. Przeglądy ciągów kominowych i wentylacyjnych, należy przeprowadzać co najmniej raz w roku – radzą kominarze, choć im częściej tym lepiej. Czynności te najlepiej zlecić firmie kominarskiej. Nie warto narażać zdrowia i życia swojego oraz rodziny dla 50 lub 100 zł, bo tyle kosztuje profesjonalny przegląd przewodów kominowych i wentylacyjnych. Jeszcze lepiej wyposażyć łazienkę w specjalny czujnik czadu. To niewielkie urządzenie zasilane bateriami głośno zawyje, gdy „wyczuje” tlenek węgla. Najtańsze takie urządzenie kosztuje ok. 100 zł i jest dostępne w specjalistycznych sklepach.

Eksperci radzą:

1. Sprawdzaj często drożność przewodów kominowych i wentylacyjnych oraz sprawność piecyków gazowych!
2. Nie zatykać kratki wentylacyjnych papierem lub innym materiałem!
3. Zamontuj czujnik czadu!
4. Często wietrz łazienkę i mieszkanie!

Władysław Kwoczyński

W Punkcie Aptecznym w Trzcianie

Od 1951 r. do 1989 r. polskie apteki były uspołecznionymi placówkami służby zdrowia. Po roku 1989 stworzone zostały warunki formalnoprawne umożliwiające organizowanie prywatnych aptek.

Punkt Apteczny w Trzcianie funkcjonuje już 4 lata na takich zasadach. Siedziba firmy znajduje się w Katowicach, przedstawicielstwo – w Rzeszowie.

Aptekarz to zawód o wysokim statusie społecznym, apteka zaś – placówką niezbędną w każdym środowisku, gdyż zaspokaja podstawowe potrzeby jego mieszkańców w zakresie ochrony zdrowia i utrzymania higieny życia codziennego.

Pytam jedną z dwóch zatrudnionych tu młodych farmaceutek o aspekty pracy współczesnej aptekarki i wymagania trzciańskich klientów.

– Jestem zadowolona z pracy, mimo codziennych dojazdów z Rzeszowa. Sama wybrałam swój zawód, wymaga on ode mnie ciągłego doskonalenia się, wiem, że muszę służyć klientom, doradzać w razie potrzeby, słuchać ich uważnie, koncentrować się na pracy. Wymaga ona rzetelności, odpowiedzialności, spostrzegawczości i zaangażowania. To od mojej pracy zależy, czy klienci są zadowoleni.

– Cieszę się, że apteka jest czynna codziennie od 8 do 18 godz. Jest dobrze zaopatrzona, nie musimy jeździć po leki do miasta. Obsługa jest miła – mówi przygodny klient.

– Mieszkam w pobliżu – dodaje p. Zofia – widzę, że tu przychodzi wiele osób, nawet spoza Trzciany.

Wiele się dziś mówi o służebnej roli aptek i aptekarzy, drożyznie leków, biednienu społeczeństwa. Nie stać niektórych, zwłaszcza na wsi na realizację recept. Nasza „chora” polska służba zdrowia sama wymaga leczenia radykalnego.

Póki co, życzymy sobie wszyscy wzajemnie na każdy dzień powszedni i świąteczny – zdrowia.

Zofia Dziedzic



PROFILAKTYKA to nie moda, to mądrość

Na Podkarpaciu zmienia się podejście kobiet do badań mammograficznych. Do niedawna jedynym lekarzem, u którego kobiety badały piersi był lekarz ginekolog. Nadal wiele kobiet nie wie, że stworzone są specjalistyczne poradnie chorób piersi. Zdrowe panie mają tam możliwość korzystania z bezpłatnych badań profilaktycznych w kierunku wczesnego wykrywania raka piersi.

Profilaktyka w naszym kraju nadal jest postrzegana jako ingerencja w życie osobiste lub zbytnia troska o nasze zdrowie. Panie nie doceniają zaś np. łatwego dostępu do lekarza specjalisty, **bez koniecznego skierowania** i oczekiwania w długich kolejkach, a przede wszystkim, że są to badania bezpłatne. Wciąż zapominają, że nowotworem, który najczęściej atakuje kobiety jest rak piersi, dlatego trzeba się badać. Bo to nie moda, tylko mądrość, jak podkreślają fachowcy.

Panie powinny nabywać dobrych nawyków i pamiętać o comiesięcznym samobadaniu piersi, tak jak codziennie myją zęby i zmywają makijaż. Kobieta może na swoje urodziny zrobić sobie prezent i skorzystać z bezpłatnych badań profilaktycznych, a zaoszczędzone pieniądze kupić sobie dobry kosmetyk. **BO ZADBANA KOBIETA TO ZDROWA KOBIETA.**

Wciąż wiele pań jest niekonsekwentnych. Idą na badania, ale nie odbierają wyników, bo np. wyjeżdżają do pracy za granicę, myśląc, że samo badanie je uleczy. Inne zaś tworzą własny schemat postępowania diagnostycznego najczęściej trafiając do przepelnionych już poradni onkologicznych, zajmując miejsce naprawdę ciężko chorym ludziom. Tymczasem program profilaktyczny gwarantuje szeroki zakres bezpłatnych badań uzupełniających, łatwo dostępnych i wykonanych przez lekarza specjalistę chorób piersi.

Przypomnijmy, że program jest skierowany do ubezpieczonych kobiet pomiędzy 50 a 69 r.ż., które mogą się zgłaszać do jednego z 19 ośrodków skryningowych na Podkarpaciu na bezpłatne badanie mammograficzne, mając przy sobie jedynie dowód osobisty. Wykaz ośrodków znajduje się na stronie internetowej www.szpital.rzeszow.pl lub pod nr infolinii 9488.

Najbliższe ośrodki, w których Panie z Gminy Świlcza mogą **bezpłatnie i bez skierowania** wykonać mammografię to:

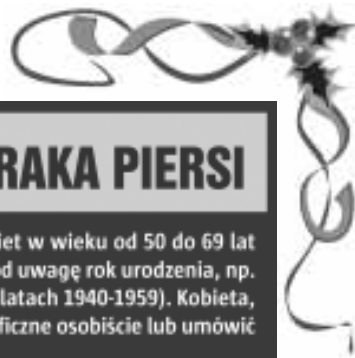
1. Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej MAZ-MED w Rzeszowie, ul. Orzeszkowej 16, tel. /017/852 80 00 lub /017/862 57 47

* ośrodek wykonujący także bezpłatne badania w ramach diagnostyki pogłębionej

2. Samodzielny Publiczny Zespół Opieki Zdrowotnej Nr 1 w Rzeszowie, Rzeszów, ul. Hetmańska 21, tel. (0-17) 853-52-81

3. Zespół Opieki Zdrowotnej nr 2, Rzeszów, ul. Fredry 9, tel. (0-17) 861-36-00

4. Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej, Centrum Medyczne MEDYK, Rzeszów, ul Chopina 1, tel. (0-17) 850-93-40



POPULACYJNY PROGRAM WCZESNEGO WYKRYWANIA RAKA PIERSI



Ministerstwo Zdrowia

Aby skorzystać z bezpłatnych badań, nie jest potrzebne skierowanie. Populacja kobiet w wieku od 50 do 69 lat objęta jest programem profilaktyki raka piersi (przy określaniu wieku należy wziąć pod uwagę rok urodzenia, np. w tym roku - 2009 - programem profilaktyki raka piersi objęte są kobiety urodzone w latach 1940-1959). Kobieta, która spełnia powyższe kryterium programu, może zgłosić się na badanie mammograficzne osobiście lub umówić się telefonicznie z placówką realizującą program, by ustalić termin wizyty.

Na badania mammograficzne rejestrowane są kobiety objęte programem, które spełniają jedno z poniższych kryteriów:

1. Nie miały wykonanej mammografii w ciągu ostatnich 24 miesięcy.
2. Otrzymały w ramach realizacji programu profilaktyki raka piersi w roku 2008 wskazanie do wykonania ponownego badania mammograficznego po upływie 12 miesięcy z powodu obciążenia następującymi czynnikami ryzyka:
 - rak piersi wśród członków rodziny (u matki, siostry lub córki);
 - mutacje w obrębie genów BRCA1 i/lub BRCA2.

Programem nie mogą być objęte kobiety, u których już wcześniej zdiagnozowano zmiany nowotworowe w piersi o charakterze złośliwym.

W programie profilaktyki raka piersi występują dwa etapy:

1. Etap podstawowy.
2. Etap pogłębionej diagnostyki.

Schemat postępowania w etapie podstawowym:

1. Zarejestrowanie zgłaszającej się kobiety w ramach programu w Systemie Informatycznym Monitorowania Profilaktyki (SIMP) udostępnionym przez NFZ z jednoczesną weryfikacją jej kwalifikacji do objęcia tym programem.
2. Przeprowadzenie wywiadu i wypełnienie ankiety przez zgłaszającą się kobietę.
3. Wykonanie badania mammograficznego: wykonuje się 2 projekcje każdej piersi, tj. 2 × 2 zdjęcia mammograficzne wraz z opisem lekarza radiologa.
4. Podjęcie decyzji dotyczącej dalszego postępowania w zależności od wyniku badania (w przypadku konieczności skierowania pacjentki do etapu pogłębionej diagnostyki kierujący zobowiązany jest udzielić informacji o wszystkich świadczeniodawcach realizujących ten etap programu w województwie oraz przekazać pacjentce oprócz opisu także zdjęcia mammograficzne).
5. - Prawidłowy wynik badania odbierany jest przez badaną osobiście w ustalonym terminie w placówce, w której przeprowadzono badanie, lub może być przesłany pocztą na adres pacjentki z zaleceniem ponownego zgłoszenia się na badanie po 24 miesiącach.
- Prawidłowy wynik badania przy współistniejących czynnikach ryzyka określonych w programie może być wydany osobiście pacjentce lub wysłany pocztą z zaleceniem zgłoszenia się na kolejne badanie po 12 miesiącach.
- W przypadku nieprawidłowego wyniku badania mammograficznego lub wyniku wymagającego badań uzupełniających pacjentkę informuje się o konieczności dalszej diagnostyki i jeśli nie zgłosi się ona po odbiór wyniku w ciągu 3 miesięcy, wzywa się ją telefonicznie lub za pośrednictwem poczty po odbiór wyniku wraz ze skierowaniem do etapu pogłębionej diagnostyki. Pacjentce przekazuje się całą dokumentację badania wraz ze skierowaniem na dalsze uzupełniające badania do ośrodka pogłębionej diagnostyki.

Schemat postępowania w etapie diagnostyki pogłębionej:

1. Pacjentka zgłasza się na dalsze badania, które w ramach porady lekarskiej obejmują: badanie fizykalne, ocenę wyników mammograficznych z etapu podstawowego i skierowanie na dalsze niezbędne badania w ramach realizacji programu.
2. Wykonanie mammografii uzupełniającej lub
3. Wykonanie badania USG piersi.
Podjęcie decyzji o wykonaniu powyższych badań podejmuje lekarz, biorąc pod uwagę m.in. wynik badania mammograficznego, wynik badania palpacyjnego, analizę struktury gruczołu sutkowego, stosowanie hormonalnej terapii zastępczej przez pacjentkę, konieczność różnicowania między guzem litym a torbielą piersi.
4. Wykonanie biopsji cienkoigłowej lub gruboigłowej pod kontrolą technik obrazowych z badaniem cytologicznym lub histopatologicznym pobranego materiału w przypadku nieprawidłowości stwierdzonych w badaniu mammograficznym lub USG.
5. Podjęcie decyzji diagnostycznej dalszego postępowania i potwierdzenie jej wystawieniem skierowania na dalszą diagnostykę lub na leczenie do świadczeniodawcy posiadającego umowę z NFZ w odpowiednich dla schorzenia rodzajach świadczeń.
6. Prowadzenie bazy danych badanych kobiet i ich wyników badań w Systemie Informatycznym Monitorowania Profilaktyki (SIMP) udostępnianym przez NFZ.
7. W przypadku niestwierdzenia zmian złośliwych pacjentka wraca do programu i ma wyznaczony termin kolejnego badania za 12 lub 24 miesiące.
8. W przypadku potwierdzenia zmiany złośliwej zgłoszenie wykrytego nowotworu piersi do regionalnego rejestru nowotworów.

W trakcie porady na etapie pogłębionej diagnostyki lekarz, w zależności od wskazań medycznych, decyduje, które z dostępnych w ramach programu procedur należy wykonać w celu postawienia ostatecznego rozpoznania.

Kobiety, u których rozpoznano raka piersi lub inne schorzenia wymagające leczenia specjalistycznego, zostają skierowane (poza programem) do dalszej diagnostyki lub leczenia do świadczeniodawców posiadających zawarte z NFZ umowy w odpowiednich rodzajach świadczeń.

Lek. med. Bogusława Kapusta

MANEWRY JEDNOSTEK OSP KSRG

powiatu
rzeszowskiego
i gminy Świlcza

„RESTOL” BRATKOWICE
26 września 2009 r.

Ćwiczenia z ratownictwa drogowego.



Przed zawodami.



Obserwatorzy i działacze OSP.

„Restol”
uratowany!



Na zawodach wraz ze strażakami z Ukrainy i Węgier.



Ratujemy lasy przed pożarami.





5 lat działalności GUKLA w Bratkowicach

GCK Trzciana, 5 grudnia 2009 r.



*Aby ciało twe i duch,
były młode wciąż!
Hartuj ciało – jak stal!*

Przemówieniom, gratulacjom, radości – nie było końca.



Niech żyje sport i młodzi sportowcy!

PASIKONIK

Mielec, 10-12 grudnia 2009 r.



VIII Międzywojewódzki Przegląd Dziecięcych Form Tanecznych organizowany przez Samorządowe Centrum Kultury w Mielcu przyniósł wyróżnienie grupie tanecznej (7-12 lat) „Koloret” z Bratkowic.

Dwa układy nowoczesnej formy ruchu podobały się publiczności i Komisji Ocen.

Rywalizacja trwała 2 dni. Wystąpiło w kategoriach tańca nowoczesnego i ludowego prawie 70 grup tanecznych.

Gratulujemy młodym tancerzom, ich rodzicom i instruktor Ewie Chmaj.

Redakcja

Teatrzyk „ŚiTRuMBD” otwiera swe podwoje! Szopka 2009

Narrator

Kiedy w drzewach zamrą soki, zmarzną rzeki i potoki
Słonko z naszych ócz odchodzi, okres świąt do nas przychodzi.

Nasze gminne remanenty, daj natchnienie, Boże Świąty!
Czytelnikom przedstawiamy, i nadzieję taką mamy,

Że drażnić ich nie będziemy, a co złe to obśmiejemy
Nasze władze rozliczymy i cenzurki wystawimy!

Wójt

Jaka jest nasza gmina? Szarobura czy kolorowa?
To pytanie nie jest łatwe i odpowiedź swą zagmatwam.
Może zacznę wpierw od wiosek, bo mam tutaj prosty wniosek
Że sołtysiem każda stoi, Rady Gminy się nie boi.
Dziś przyświeca nam idea, czy wiecie, co to IKEA?
Bezrobocie zniknie stąd, taki jest mój własny sąd!
Gmina nasza się wzbogaci, zmieni się znów jej oblicze,
a za rok, jak dobrze pójdzie, zyski, straty sam wyliczę.

Sołtyska z B.

Samorządna republika piękne żniwo działań zbiera.
Rzeszów nic już nam nie zabrał, ominęła nas afera.
Szkoda tylko, że wójt gminy nie ma takich możliwości,
By na zawsze z Gminy Świlcza, zbyć się nieproszonych gości.

Sołtys z R.

Nasz sąsiedzie miły, złoty, zostawże ty nas w spokoju.
Nie bierz siłą wiosek gminy, zamiast wojny, chciej pokoju!
Nasz sąsiedzie, luby, mądry nie chciej ty być rozbójnikiem!

Petent UG

Szum się robi wokół gminy.
Bowiem urząd z lat komuny.
Nie przystoi – pudełkowy.
Bez szkła, złotych blach w poddaszach.
Fontann, wind i już nie nowy.

Więc co cięższe radnych głowy
Wpadły na fenomen nowy.
Przed remizą w środku wsi
Stanie „chatka dla Puchatka”
Idealnie, bo na placyk wciśnie się
tylko zabawka!
Ciasno wszędzie, brzydko wszędzie
Co to będzie, Co to będzie?
Jeśli wierzyć gminnym plotkom
Będzie tam lokalik nowy na kampanię przedwyborczą!
„Prasa kłamie”, więc z natury, nic nie warto krytyk słowa?
Chyba, że ktoś tam przemyśli swe uchwały, lecz od nowa.
Ciasno wszędzie przy urzędzie
No a co z nim kiedyś będzie?

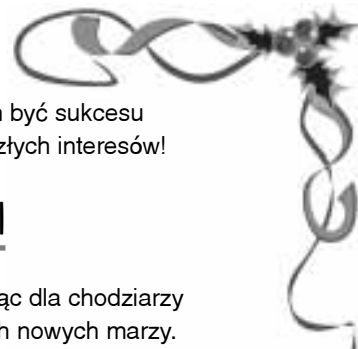
Krytykant

Nieco dalej, plac trójkątny zasypany brudem stoi
Ale spoko, to prywatna, więc właściciel się nie boi!

Sołtys z T.

Przyśniło mi się raz niechcący,
Wiecie jak to we śnie, bywa czasem,
że byłem wójtem gminy Świlcza,
no i wzorowym urzędasem.
Więc pędzę rankiem na rowerze
I złość mnie niebotyczna bierze!
Miast ścieżek rowerowych – błoto
Chodniki – trawą pozarastane
Mkną auta po wąziutkich drogach
Przystanki brudne i zdemolowane!





Wójt zaś musi promocyjnie politykiem być sukcesu
Ale także chodzi o to, by ustrzec się złych interesów!

Krytykant II

Siecią boisk dziś pokryta, raj stanowiąc dla chodziarzy
„gminna Rzeczypospolita” o wyborach nowych marzy.
Kolesiostwo, rzecz nieważna! Konkretna robota w cenie!
„Laur Samorządowy” wskazał, co się liczy przy ocenie.
Społeczeństwo zaś pamięta, nie wierzy sukcesów piosence.
Nie wybierze w radę takich, co to mają „lewe ręce”.
Trzeba się wysilić mocno, aby rozwiązania znaleźć.
I ukręcić łeb kryzysom, a sukcesami się chwalić.

Wójt gminy i dyr. GCK

Już blisko święta, już gwiazdka świeci.
Zielone drzewko miga w płomieniach.
Wszystkim mieszkańcom starszym i młodym
Opłatek biały spełnia życzenia.
Niech w całej gminie tętni zabawa
od Rudnej Wielkiej, aż po Dąbrowę
Niech wszyscy starsi, a także mali
Z kulturą gminą będą obcowali
Niechaj omija nas każda troska
I niech wszechstronnie rozwija – wioska
Niech Nowy Rok zło w dobro zmienia!
Takie szopkowe ślemy życzenia!

Krzyknąłem: Hańba!, krzyknąłem: Ludzie!
Ale się właśnie wtedy obudził!

Obserwator II

Kondycja gminnej oświaty o ratunek woła.
Przydałaby się niektórym jakaś niezła szkoła!!!
Niż demograficzny to nie wina władzy.
Niech młodzi o tym myślą, a nie walczą starzy!
Są też tacy, oczywiście, którym nikt nigdy nierówny
w ich mniemaniu więc, niestety,
każdy problem ich jest główny!!!
A my podstęp załóżmy, wicherzycieli przepędzimy,
Będzie sielsko i anielsko!

KONIEC

Zofia Dziedzic





Nie tylko dla pań

Dobre rady ze starej szuflady

Nieuniknioną normalną częścią naszego życia jest stres. Towarzyszy każdemu z nas. Jest reakcją na codzienne wyzwania życiowe nie tylko negatywne, ale i pozytywne. Stres nie jest niebezpieczny dla człowieka. Ważne jest to, jak na niego reagujemy.

Co to jest stres?

Jest to stan mobilizacji sił organizmu, będący reakcją na negatywne fizyczne i psychiczne bodźce. Może on doprowadzić do zaburzeń czynności organizmu, a nawet choroby. Powstaje najczęściej wskutek negatywnego myślenia, a to, że nic nie potrafię, nie jestem ładna, bogata, noszę okulary, nikt mnie nie kocha itp.

W kieracie obowiązków brakuje nam na wszystko czasu, sił, pieniędzy... Takim myśleniem sami sobie szkodzimy. Po stresie musi nastąpić odpoczynek, regeneracja sił, inaczej – będą dopadać nas choroby.

Ubiór do pracy

Praca oddala od nas trzy wielkie niedole: nudę, występki i ubóstwo pisał Voltaire. Trzeba ją więc szanować, by jej nie stracić.

W potocznym znaczeniu praca to instytucja, w której się pracuje zawodowo, zarobkowo, jest to miejsce pracy, zatrudnienia. W poważnych instytucjach i tzw. pracy umysłowej, zwłaszcza w instytucjach użyteczności publicznej obowiązuje ścisła etykieta. Warto ją znać i przestrzegać.

KOBIETA – nie może strojem zbyttno podkreślać swojej kobiecości i nią szkować innych. Wygląd i ubiór powinien być poważny, wyrażający szacunek dla siebie i innych.

Nie wolno:

- nosić spódniczek mini, prześwitujących, obcisłych strojów, nie mówiąc o odkrywaniu pewnych części ciała, np. brzucha, piersi, ud,
- strój nie powinien razić pstrymi kolorami i zestawieniami części garderoby w bardzo kontrastowy kolorystycznie sposób,
- fryzury wymyślne, ostre kolory włosów, ostry makijaż, długie i kolorowe paznokcie, duża ilość tandetnej biżuterii, kolczyki w nietypowych częściach ciała, tatuaże – dyskwalifikują kobiety – urzędniczeki,

– buty muszą zakrywać piętę i palce.

Należy: nosić dwuczęściowe kostiumy, sukienki w kolorach pastelowych, zakiećty ze spódnicami dobranymi gustownie. Fryzury i makijaż dyskretny, eleganckie dodatki to torebka, komórka, pióro lub długopis. Dodatki i buty nie mogą być sfatygowane.

MĘŻCZYZNA – ubiór eleganckiego mężczyzny to garnitur z krawatem. Do ciemnych i szarych garniturów nosi się czarne pełne buty, jednobarwne ciemne skarpety i czarne paski. Gdy mężczyzna ubiera się na tzw. styl sportowy obowiązują ciemne spodnie i marynarka w innym kolorze. Jeśli np. w upały mężczyzna nosi koszulę z krótkim rękawem nie powinien do niej zawiązywać krawatu.

Rodzice, bądźcie wzorem i przykładem dla własnych dzieci...i kontrolujcie dyskretnie ich ubiór!

Jak zrobić na kimś (dobre lub złe) wrażenie?

W kontakcie z drugim człowiekiem najważniejsze jest pierwsze wrażenie.

– Patrz rozmówcy szczerze w oczy, by cię słuchał, nie odwracaj wzroku nawet, jeśli czujesz zakłopotanie. Patrzenie w bok, może oznaczać kłamstwo, oszustwo, nie-szczerość.

– Nie zaciskaj dłoni w pięść, podaj rękę szczerze, całą z odpowiednim lekkim uściskiem, a nie podawaj ręki miękkiej, ani ledwo dotykając palców witającego.

– Uśmiechaj się miło, stworzy to miłą atmosferę rozmowy.

– Nie „nacieraj” na rozmówcę, tzn. nie zbliżaj się zbyt blisko, gdy rozmówca zrobił krok w tył, znaczy to, że poczuł się niezręcznie.

– Nie chwytaj rozmówcy za ramię, nie po-

klepuj go po ramieniu, plecach. Jest to dopuszczalne tylko między osobami o towarzyskiej zażyłości.

– Uważaj na drobiazgi, które psują efekt i twój wizerunek, np. niedbały strój, brudne buty, nieogolony zarost, tłuste włosy, nieświeża koszula, smrodliwy zapach.

Sama nasza postawa w kreowaniu własnego wizerunku jest ważna. Gdy stoimy, albo chodzimy ze zwieszoną głową i opuszczonymi ramionami, albo ciężar własnego ciała przenosimy to na jedną, to na drugą nogę, dajemy o sobie złe świadectwo. Psychologowie w takich przypadkach uznają, że są to ludzie z poczuciem zagrożenia, nieśmiali, z brakiem poczucia własnej wartości.

Prawidłowa postawa stojąca to tzw. postawa na baczność, nogi lekko rozstawione, postawa wyprostowana, gdy siedzimy, np. podczas rozmów kwalifikacyjnych plecy muszą być proste, nogi w kolanach złączone, ręce na kolanach.

Zwolnienie z pracy

Bywa, że tracimy pracę, choć wszyscy uważali nas za znakomitego pracownika. Szef powinien osobiście uzasadnić każdemu swoją decyzję, kulturalny szef powinien jeszcze wcześniej uprzedzić zainteresowanych. Kulturalnie brońmy własnych stanowisk, podajmy prawdziwe argumenty obrony, zachowajmy własną godność. Postępujmy zgodnie z Kodeksem Pracy. W sprawach spornych złożmy wizytę szefowi w towarzystwie prezesa związku zawodowego. Lepiej wszystko uzgodnić osobiście, niż od razu występować np. na drogę sądową. Współpracownicy nie powinni manifestować współzucia zwalnianej osobie. Bardziej zaprzyjaźnieni mogą ewentualnie zaproponować pomoc w poszukiwaniu nowego zajęcia.

Redakcja





Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach działania 431 „Funkcjonowanie Lokalnej Grupy Działania, nabywanie umiejętności i aktywizacja” objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich 2007-2013

LOKALNA GRUPA DZIAŁANIA „Trygon – Rozwój i Innowacja”

Lokalna Grupa Działania jest odpowiedzialna za budowanie strategii rozwoju lokalnego dla danego terytorium. „Trygon – Rozwój i Innowacja” jest partnerstwem trójsektorowym – stowarzyszeniem skupiającym podmioty sektora publicznego, społecznego i gospodarczego. Członkami stowarzyszenia są osoby fizyczne i prawne, w tym jednostki samorządu terytorialnego z terenu gmin Boguchwała, Lubenia i Świlcza.

Głównym celem stowarzyszenia jest opracowanie i realizacja Lokalnej Strategii Rozwoju, czyli wspieranie rozwoju obszarów wiejskich z udziałem środków Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich.

Lokalna Strategia Rozwoju jest realizowana w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007 – 2013.

Celami działania stowarzyszenia są:

- poprawa jakości życia;
- rozwój różnorodności gospodarczej;
- tworzenie nowych miejsc pracy, aktywizacja mieszkańców;
- zachowanie i skuteczniejsze wykorzystanie dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego;
- wzrost wartości lokalnych produktów.

Działania LGD „Trygon – Rozwój i Innowacja” skierowane są przede wszystkim na poprawę jakości życia na obszarach wiejskich, gdzie priorytetem

jest różnicowanie w kierunku działalności nierolniczej, w kierunku podejmowania przez rolników i ich rodzin gospodarczej działalności nierolniczej, co wpłynie na tworzenie pozarolniczych źródeł dochodów.

Pomocy udziela się z tytułu podjęcia lub rozwoju w zakresie m.in.:

- usług dla gospodarstw rolnych lub leśnictwie;
- sprzedaży hurtowej i detalicznej;
- rzemiosła lub rękodzieła;
- usług turystycznych oraz związanych ze sportem, rekreacją i wypoczynkiem;
- usług transportowych.

Pomoc ma formę zwrotu części kosztów kwalifikowanych operacji.

Kolejną osią działań LGD jest wspieranie tworzenia i rozwój mikroprzedsiębiorstw, czyli wzrost konkurencyjności gospodarczej obszarów wiejskich a także odnowa i rozwój wsi, której celem jest wpłynąć na wzrost atrakcyjności turystycznej i inwestycyjnej danego obszaru wiejskiego.

Program LEADER, po raz pierwszy uruchomiony w 1991 r., koncentrował się na wspieraniu rozwoju obszarów wiejskich poprzez inicjatywy lokalne. Lokalne grupy działania uznały metodę praktykowaną w Leaderze za skuteczny mechanizm lokalnego rozwoju. Leader ma za zadanie aktywizować społeczność w celu powstawania nowych miejsc pracy, a także polepszenie za-

ządzania lokalnymi zasobami i ich waloryzacja. Działania osi Leader obejmują: wdrażanie lokalnych strategii rozwoju (realizacja projektów w ramach tej strategii), wdrażanie projektów współpracy (działanie pozwala na wdrażanie wspólnych przedsięwzięć w ramach współpracy międzyregionalnej lub międzynarodowej) oraz funkcjonowanie lokalnej grupy działania, nabywanie umiejętności i aktywizacja (sprawna i efektywna praca lokalnych grup działania wybranych do realizacji opracowanych przez nie lokalnych strategii rozwoju).

Priorytetem Lokalnej Strategii Rozwoju jest opracowanie koncepcji, projektów, a później wniosków we współpracy z mieszkańcami i potencjalnymi beneficjentami programu, tak by w jak najszerszym zakresie odpowiadała ich potrzebom. Lokalna Grupa działania wybiera projekty, których realizacja przyczyni się do osiągnięcia zadań wspólnie opracowanej lokalnej strategii rozwoju. Lokalne Grupy Działania dają możliwość promocji danego obszaru, przyczyniają się do rozwoju kulturowego, współpraca z LGD stwarza możliwość rozwoju lokalnego rynku pracy.

Nabory wniosków planowane są na przełomie marca/kwietnia 2010r. Informacja o rozpoczęciu naboru zostanie ogłoszona w prasie i na stronie internetowej Stowarzyszenia, nabór wniosków zostanie poprzedzony szkoleniami dla beneficjentów.

KONTAKT:

LOKALNA GRUPA DZIAŁANIA „TRYGON – Rozwój i Innowacja”

Biuro LGD: 36-072 Świlcza 168, tel. 698 166 371, e-mail: trygon@boguchwala.pl
www.lgd-trygon.pl

Kutia

Jest to tradycyjna potrawa wigilijna, znana zwłaszcza na Rusi i Litwie. W polskich domach, zwłaszcza na Podkarpaciu, często przygotowywana, bardzo smaczna.

Składniki:

20 dag pszenicy bez łusek (kupić można na targu)
15 dag maku
5 dag orzechów
5 dag rodzynek
wanilia, cukier, miód
1/8 l śmietanki

Przygotowanie:

Pszenicę opłukać i ugotować do miękkości (3-4 godziny), odcedzić, ostudzić.

Mak sparzyć wrzącą wodą i trzymać na ogniu pod przykryciem tak długo, aż da się rozcieńczyć w palcach. Odcedzić później i przemleć przez maszynkę.

Dodać orzechy, pszenicę, rodzynki, wanilię, cukier, miód do smaku oraz śmietankę. Wyłożyć na szklaną salaterkę.



Smacznego!



Logogryf świąteczny



Sylaby w szarych polach, czytane rzędami utworzą rozwiązanie

Znaczenie wyrazów:

1. Roślina motylkowa, poplon
2. Krakowska zabawa ludowa związana z Tatarami
3. Chodzenie „po proszonym”
4. Większe niż staw
5. Imię żeńskie – duża Zuzia
6. Węszenie, szperanie, tropienie

Nagrody książkowe czekają do 1 II 2010 r.

1			
2			
3			
4			
5			
6			

Uwaga Czytelnicy, Sympatycy i Korespondenci „Trzcionki”!

Redakcja „Trzcionki” uprzejmie prosi o nadsyłanie wspomnień, refleksji, własnych przemyśleń, artykułów problemowych do każdego kolejnego numeru na miesiąc przed upływem kolejnego kwartału, **do nr 53 – do dnia 1 marca 2010 r. Po upływie tego terminu materiałów nie przyjmujemy!** Dołączane zdjęcia, dyskiety i płyty CD, można odbierać w siedzibie Redakcji „Trzcionki”, tj. w GCK w Trzcinie.

Zofia Dziedzic



Chrześcijańskie przeżywanie uroczystości.



**– Kto ty jesteś?
– Polak mały.**

Gminne Obchody Święta Niepodległości



Bratkowice, 10 listopada 2009 r.



**– Jaki znak Twój?
– Orzeł biały.**

**Raduj się dziś gmino cała.
W 1918 r. Polska – zmartwychwstała!**

II Podkarpacka Konferencja Rolnictwa Ekologicznego

GCK Trzciana, 19 listopada 2009 r.



Nie pozostajemy biernymi wobec unicestwiania Ziemi i ograbiania jej ze środowiska naturalnego.



V Podkarpackie Święto Miodu

Trzciana, 10 X 2009 r.

Bartnicze dziedzictwo Podkarpacia



Każda nagroda cieszy.



*Tegoroczny rok bartniczy
– nie był zły!*



25 Ogólnopolski Konkurs Tradycyjnego Tańca Ludowego

24-25 października 2009 r.



Dyskretny urok

tańca ludowego...



Bo na ziemi być Polakiem,
to żyć bosko i szlachetnie!





Dzień Edukacji Narodowej i uroczyste otwarcie Szkoły Podstawowej w Bziance



Niech szkoła nasza
- w dom wspólny się zmienia.



14 października 2009 r.



Trzeba dużo zdrowia, dużo czasu stracić!
Aby umysł ucznia rozwinąć, wzbogacić!

IKEA ZAINWESTUJE W ŚWILCZY



KONFERENCJA PRASOWA, NOWY DWÓR - ŚWILCZA, 2 grudnia 2009 r.



Umowa podpisana. O jej szczegółach mówili samorządowcom przedstawiciele Inter IKEA Center Polska S.A.
Czas na działania.



Fot. Z. Lis